

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

13 - 20 sierpnia 1995
Nr 28 (1698) Rok XXXVII



POLSKIE SIERPNIEM

Sierpień to dla Polaków miesiąc narodowych zrywów. Najważniejsze trzy wydarzenia, posiadające największy wpływ na losy naszego narodu w XX wieku, miały zawsze miejsce właśnie w tym znamienitym miesiącu. Pomijając, że to jest dla ludu nad Wisłą wyjątkowo piękna i pracowita pora roku.

W sierpniu 1920 roku, w dniu Wniebowzięcia N.M.P. armia polska w Bitwie Warszawskiej przechyliła zwycięstwo na swoją stronę. Wdzięczni Bogu rodacy nadali tej bitwie miano "Cudu nad Wisłą". Ale cudu nie było, chyba tylko taki, że Opatrzność zesłała nam na naczelnego wodza, wybitnego stratega w osobie Józefa Piłsudskiego, dysponującego



"Portret Marszałka" - W. Kossak 1928

skromną liczebnie, ale patriotyczną kadrą oficerską i ofiarną piechotą, która nadludzkim wysiłkiem, maszerując bez wytchnienia dniami i nocami, zdołała przedrzeć się na tyły nieprzyjaciela i zadać mu druzgocący cios.

Nie udało się "po trupie Polski", jak tego pragnął Lenin, a głośno mówił Tuchaczewski, dotrzeć bolszewikom do Europy. Polacy utrzymali swą niepodległość na przeszło dwadzieścia lat, zapobiegli rozprzestrzenianiu się komunistycznego ścierwa. Europa niewiele nam wtedy pomogła, może tylko Francja realnie nas wspierała w tej wojnie, którą toczyliśmy w równym stopniu o swą niepodległość, co o wolność świata. Klęska bolszewików pod Warszawą odnotowana została w historiografii jako 18 najważniejsza bitwa globu.

Ironia losu polega na tym, że od pewnego czasu funkcjonuje na Zachodzie dość dziwny nurt umysłowy, który rozpowszechnia mroźkoidalną teorię, że gdyby Piłsudski nie zaaranżował "Cudu nad Wisłą", bolszewizm rozlałby się po całym kontynencie, rozcieńczył, rozmył się, zeuropeizował i w efekcie już od siedemdziesięciu lat wszyscy żylibyśmy w

"socjalizmie o ludzkiej twarzy", którego przewaga nad kapitalizmem ujawnić się miała wyraźnie po rozpadzie ZSRR.

Niestety "polskim nacjonalistom" zachciało się niepodległości, wolności się zachciało i przez ten polski „egoizm” narodowy, sowiecki socjalizm odwrócił się od Europy i nasiąkł okrutnymi azjatyckimi miazmatami. Tak więc wszystko to nasza wina, no i... tego górala z Poronina.

Trzeba przyznać jednak uczciwie, że Stalin trochę pomógł wówczas Piłsudskiemu. Zignorował polecenie Trockiego, aby armia konna udała się w kierunku Warszawy. Ba, jako komisarz polityczny, namówił Budionnego, by skierował swych żołdaków - znanych z dzikości - na Lwów, a stamtąd na Budapeszt i Belgrad. W sztabie Konarmii były przygotowane już "rządy narodowe" Węgier i Serbii, podobnie zresztą jak w sztabie Tuchaczewskiego, który włączył z sobą aż do Wyszkowa: Marchlewskiego, Dzierżyńskiego, Kona, Pruchniaka i Unslichta.

Po klęsce bolszewików pod Warszawą rozpętała się w Moskwie ostra dyskusja nad przyczynami niepowodzeń rosyjskiej wyprawy. Trwała ona aż do roku 1937, kiedy to Stalin swego krytyka i świadka kazał zwyczajnie rozstrzelać razem z innymi generałami. Aby zmasać swe poczucie winy Generalissimus bardzo chętnie przystał na układ z Hitlerem, by dokonać czwartego rozbioru Polski.

Tak więc 17 września 1939 r. był krwawym odwetem za 15 sierpnia 1920. Ale sojusz dwóch zaborców trwał krótko. Losy drugiej wojny światowej potoczyły się w ten sposób, że w 1944 roku Armia Czerwona znów stanęła pod Warszawą na lewym brzegu Wisły. Oczywiście, jak poprzednim razem, znów pojawiła się z "rządem polskim", tyle, że już nie w Wyszku go go zainstalowano, lecz przezornie w Lublinie.



Powstanie Warszawskie - mal. listonosz

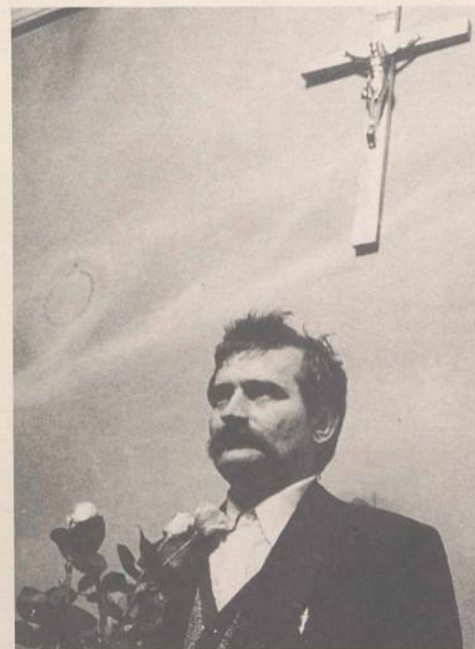
Kiedy w "buntowniczej" stolicy Polski wrzało, z Moskwy cały czas słano przez radio apele nawołujące Polaków do powstańczego zrywu. A jak powstanie wybuchło, Stalin odczekał cierpliwie, aż Niemcy zamordują miasto i dopiero wtedy bezpiecznie rozkazał zdobywać gruzy warszawskie.

W trakcie wybuchu powstania znajdował się w Moskwie St. Mikołajczyk. Lekceważono go tam demonstracyjnie. Dopiero 9 sierpnia Stalin łaskawie znalazł dla niego chwilę czasu, by mu w żywe oczy skłamać, że w Warszawie spokój, nic się nie dzieje.

Ale ja bym skłamał gdybym twierdził, że Sowietci w ogóle powstańcom nie pomagali. Pierwszej pomocy udzielili... 40 członkom Urzędu Bezpieczeństwa Armii Ludowej, którym pomogli uciec z płonącej Warszawy na Pragę. No cóż, UB było potrzebne lubelskiej władzy. I tak to, co się nie udało im w 1920, zdobyli z nawiązką w 1944 i 45, pod wzniosłym mianem "wyzwolenia". Bezbłędnie Polskę zniewolili, ale ducha w narodzie nie udało im się pognębić.

Statystycznie, co 10 lat Polacy próbowali zrzucić sowieckie jarzmo ze swych pleców, aż w roku 1980, właśnie w sierpniu udało się.

Znów zdarzył się cud, tyle że nie w stolicy, a nad zatoką w Gdańsku.



Gdańsk - sierpień 1980; foto.: St. Markowski

Powstała "Solidarność", która w sposób łagodny, pokojowy, bez wybijania jednej szyby, pokonała komunizm. Ale bez Kościoła, bez wiary, bez polskiego Papieża byłoby to zupełnie niemożliwe. W pierwszych dniach nawet ateści Bogu dziękowali za ten cudowny przebieg sierpniowych zdarzeń. Darami, którymi Kościół wtedy dysponował też nie gardzili. Potem jednak zreflektowali się i wrócili do starej skóry. Niestety w Polsce tylko jak trwoga, to do Boga.

Karol BADZIAK



LITURGIA SŁOWA

19 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK C

PIERWSZE CZYTANIE

Mdr 18, 6-9

Czytanie z Księgi Mądrości

Noc wyzwolenia oznajmiono wcześniej naszym ojcom, by nabrali otuchy wiedząc niechybnie, jakim przysięgom zawierzyli. I lud Twój wyczekiwał ocalenia sprawiedliwych, a zraty wrogów. Czym bowiem pokarałeś przeciwników, tym uwielbiłeś nas, powołanych. Pobożni synowie dobrych składali w ukryciu ofiary i ustanowili zgodnie Boskie prawo, że te same dobra i niebezpieczeństwa święci podejmą jednakowo. I już zaczęli śpiewać hymn przodków.

DRUGIE CZYTANIE

Hbr 11, 1-2, 8-12

Czytanie z Listu do Hebrajczyków

Bracia:

Wiara jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy. Dla niej to przodkowie otrzymali świadectwo. Przez wiarę ten, którego nazwano Abrahamem, usłuchał wezwania Bożego, by wyruszyć do ziemi, którą miał objąć w posiadanie. Wyszedł nie wiedząc, dokąd idzie. Przez wiarę przywędrował do Ziemi Obiecanej jako ziemi obcej, pod namiotami mieszkając z Izaakiem i Jakubem, współdziedzicami tej samej obietnicy. Oczekiwał bowiem miasta zbudowanego na silnych fundamentach, którego architektem i budowniczym jest sam Bóg. Przez wiarę także i sama Sara mimo podeszłego wieku otrzymała moc poczęcia. Uznała bowiem za godnego wiary Tego, który udzielił obietnicy. Przeto z człowieka

jednego, i to już niemal obumarłego, powstało potomstwo tak liczne, jak gwiazdy niebieskie, jak niezliczony piasek, który jest nad brzegiem morskim.

EWANGELIA

Lk 12, 35-40

† Słowa Ewangelii według św. Łukasza

Jezus powiedział do swoich uczniów: **Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie. A wy podobni do ludzi oczekujących swego pana, kiedy z uczy weselnej powróci; aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakolacze. Szczęśliwi owi słudzy, których pan zastanie czuwających, gdy nadejdzie. Zaprawdę powiadam wam: Przepasze się i każe im zasiąść do stołu, a obchodząc będzie im usługiwał. Czy o drugiej, czy o trzeciej straży przyjdzie, szczęśliwi oni, gdy ich tak zastanie. A to rozumiecie, że gdyby gospodarz wiedział, o której godzinie złodziej ma przyjść, nie pozwoliłby włamać się do swego domu. Wy też bądźcie gotowi, gdyż o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie.**

20 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK C

PIERWSZE CZYTANIE

Jr 38, 4-6, 8-10

Czytanie z Księgi proroka Jeremiasza

W czasie oblężenia Jerozolimy przywódcy, którzy trzymali Jeremiasza w więzieniu, powiedzieli do króla: "Niech umrze ten człowiek, bo naprawdę obezwładnia on ręce żołnierzy, którzy pozostali w tym mieście, i ręce całego ludu, gdy mówi do nich podobne słowa. Człowiek ten nie szuka przecież pomyślności dla tego ludu, lecz nieszczęścia!" Król Sedecjasz odrzekł: "Oto jest w waszych rękach!" Nie mógł bowiem król nic uczynić przeciw nim. Wzięli więc Jeremiasza i wtrącili go, spuszczając na linach, do cysterny Malkiasza, syna królewskiego, która się znajdowała na dziedzińcu wartowni. W cysternie zaś nie było wody, lecz błoto; zanurzył się więc Jeremiasz w błocie. Ebedmelek wyszedł z domu królewskiego i rzekł do króla: "Panie mój, królu! Ci ludzie postąpili źle we wszystkim, co

uczynili prorokowi Jeremiaszowi, wrzucając go do cysterny. Przecież umrze z głodu w tym miejscu, zwłaszcza że nie ma już chleba w mieście!" Rozkazał król Kuszycie Ebedmelekowi: "Weź sobie stąd trzech ludzi i wyciągnij proroka Jeremiasza z cysterny, zanim umrze!"

DRUGIE CZYTANIE

Hbr 12, 1-4

Czytanie z Listu do Hebrajczyków

Bracia:

Mając dokoła siebie takie mnóstwo świadków, odłożywszy wszelki ciężar, a przede wszystkim grzech, który nas łatwo zwodzi, winniśmy wytrwale iść w wyznaczonych nam zawodach. Patrzymy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonalą. On to zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę, i zasiadł po prawicy tronu Boga. Zastanawiajcie

się więc nad Tym, który ze strony grzeszników taką wielką wycierpiał wrogość przeciw sobie, abyście nie ustawali, złamani na duchu. Jeszcze nie opieraliście się aż do przelewu krwi, walcząc przeciw grzechowi.

EWANGELIA

Lk 12, 49-53

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza

Jezus powiedział do swoich uczniów: "Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął! Chrztost mam przyjąć i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie. Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam. Odtąd bowiem pięcioro będzie rozdwojonych w jednym domu: troje stanie przeciw dwójgu, a dwoje przeciw trojgu; ojciec przeciw synowi, a syn przeciw ojcu; matka przeciw córce, a córka przeciw matce; teściowa przeciw synowej, a synowa przeciw teściowej".



ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ W Watykanie podano 27 lipca do wiadomości plan podróży Jana Pawła II do Afryki, która rozpocznie się 14 września b.r. Podczas swej 67. podróży zagranicznej i 11. na ten kontynent Papież odwiedzi Kamerun, Republikę Południowej Afryki i Kenię, podsumowując w ten sposób wyniki Specjalnego Zgromadzenia Synodu Biskupów dla Afryki, który odbył się na przełomie kwietnia i maja 1994 r. w Watykanie. W planach była też krótka wizyta Ojca Świętego w Tunezji, ale rząd tego kraju nie wyraził na nią zgody.

■ Jolanta Banach, pełnomocnik ds. Rodziny i Kobiet przekazała 24 lipca Sekretariatowi Episkopatu 240 stronnicowy projekt dokumentu końcowego konferencji pekińskiej, z żądaniem zaopiniowania go w ciągu 24 godzin. Ks. Marian Subocz, zastępca Sekretarza Generalnego Episkopatu określił to jako próbę wyeliminowania opinii Episkopatu, spośród głosów na temat projektu dokumentu końcowego konferencji ONZ. "Pani Banach - powiedział ks. Subocz KAI - prawdopodobnie miała nadzieję, że w tak krótkim terminie nie tylko nie zdążymy opracować opinii, ale nawet przeczytać 240 stronnicowego dokumentu. W ten sposób mogłaby później publicznie oświadczyć, że Kościół nie przesłał swego stanowiska, choć był o to proszony".

■ Stanowisko Polski na wrześniową konferencję ONZ nt. kobiet w Pekinie powinno uwzględniać sytuację życiową polskich kobiet. Opinię taką wyraził 27 lipca w rozmowie z KAI przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Rodzin bp Stanisław Stefanek. Projekt dokumentu przygotowawczego na konferencję pekińską wyróżnia pięć płci: kobiety heteroseksualne, lesbijki, mężczyźni heteroseksualnych, homoseksualistów i biseksualistów. Słowo "płeć" zastępuje terminem "rodzaj". Nie używa pojęć takich jak "mąż", "żona", "ojciec", "matka". Komentując te fakty bp Stefanek podkreślił, że: "Można w nieskończoność dokonywać podziałów w ramach płci, biorąc pod uwagę wszystkie skojarzenia związane z życiem płciowym i "możliwościami technicznymi" biologii. Brakuje jednak głębszej wizji antropologicznej, całościowego spojrzenia na człowieka, a zwłaszcza na kobietę, którą pozbawia się

W POSZUKIWANIU

OBLICZA LUDZKIEGO (III)

ASCEZA: DRAMAT UCZUCIOWOŚCI

Bóg, który wewnątrz historii, objawił, iż jest Miłością, pragnął, by ta miłość wcieliła się w Jezusa Chrystusa, a następnie, by rozwinęła się w Mistycznym Ciele Chrystusa, którym jest Kościół. W tym stopniowym objawieniu się Boga, człowiek mógł odkrywać swój własny obraz i mógł zrozumieć, że otwierając się na Boga jest na etapie spełniania się, stawania się coraz bardziej prawdziwym obrazem, obliczem, podobieństwem swego Pierwowzoru.

1. Trzeba bowiem stwierdzić, że istnieje ogromna przepaść dzieląca nas od Pierwowzoru. Własną mocą nie możemy jej zlikwidować. Sytuację może tylko uratować samo miłosierdzie Boga. I rzeczywiście całe Objawienie Boże mówi, że zostaliśmy wezwani, by żyć Tym, który jest odwieczny, nie tylko z naszą inteligencją, ale także z naszą wolnością, emocjonalnością, słowem - całą naszą osobowością.

I tu dokonuje się dramat, gdyż po grzechu pierworodnym została rozbита nasza natura. Emocjonalność, jako siła naszej zmysłowej natury, pociąga nas ku temu, co zmysłowe, przyjemne. Duch zaś, rozumny i wolny, dąży do prawdy i dobra. Dramat polega na tym, że człowiek z jednej strony wezwany jest do przyłgnięcia całym sobą (swoją inteligencją, wolnością i emocjonalnością) do Bożego planu zbawienia, gdyż tylko wtedy może zrealizować swe człowieczeństwo. Z drugiej jednak strony, rozbity w sobie człowiek, dąży do uprzywilejowania swych dążeń zmysłowych, co umieszcza go poza Rzeczywistością. Człowiek bowiem nie może stworzyć własnego planu zbawienia. Jedynie przyłgnięcie do zbawczego planu Chrystusa, pozwoli człowiekowi na wejście w dom Ojca i ostateczne swe spełnienie. W ten sposób znajdujemy się w sercu dramatu. Jawi się on ze szczególną siłą u tych, którzy przemysłili tę mądrość życia, odczuwają wewnętrzny poryw, by ją zrealizować, a jednocześnie odczuwają siły swej zmysłowej natury. Rozdarcie ich natury odczuwają jako cierpienie, jako dramat. W tych jednak, którzy nie odczuwają tego wewnętrznego porywu, ich pragnienie szczęścia przemienia się w jałowość, w rozczerwanie, sceptycyzm czy cynizm. Ta wzrastająca w duszy pustynia sprawia, że człowiek nie żyje więcej żadnym

dramatem, ale żyje wyrachowaniem, poczuciem pustki i samotności.

2. Stąd życiowym wymaganiem dla każdego człowieka jest głębokie przeżywanie własnego dramatu. Gdy bowiem człowiek unika swego dramatu i chce się zrozumieć przez samego siebie, ten - widząc własne rozdarcie, słabość, czy nędzę, potępia je. Chce się z nich własnymi siłami wyzwolić. Ale taka samokrytyka jak i powtarzające się upadki czynią jednostkę coraz bardziej jałową. Otóż Jezus, doskonały obraz i zbawienie człowieka, jest tym jedynym, który nam przyrzekł wyzwolenie. Jakiegokolwiek byłyby nasze grzechy i nasze słabości, wszystko w Nim może zostać przemienione. Chrystus przyjmuje człowieka w całości jego rozbitej natury. By się odnaleźć, wystarczy, by człowiek uczynił swoją i zasymilował w sobie rzeczywistość Wcielenia i Odkupienia Chrystusa. Przypomnijmy sobie ewangeliczną scenę zaparcia się Piotra (Łk 22, 54-62): "A Pan obrócił się i spojrzał na Piotra". Chrystus patrzy i zobowiązuje niejako, by Piotr uświadomił sobie Jego Obecność. Judasz widział tylko swój grzech, nie mógł dojrzeć Chrystusa. I to przypomnienie Chrystusa ocaliło Piotra: "Wyszedł na zewnątrz i gorzko zapłakał". Rośnie nasza miłość i wdzięczność, gdy stwierdzamy naszą słabość, nędzę i jednoczesną, ogarniającą nas miłość Boga. To Chrystus wędrujący z nami przez świat. Działanie Jego łaski sprawia cierpienie, ale i nadzieję, ten niewyczerpany dynamizm człowieka pielgrzyma ("Homo viator" - Marcela). Ten człowiek pielgrzym, może zawsze zaczynać na nowo, może zawsze podnosić się, nie czując nigdy zniechęcenia czy zmęczenia. Pięknie ujmuje to św. Jan: "Każdy zaś, kto pokłada w Nim tę nadzieję, uświęca się, podobnie jak On jest święty" (1 J 3,3).

3. Moja droga do domu Ojca, to mój nie-kończący się rozwój, czerpiący dynamizm z tego, że należę do Chrystusa i że On objawi się we Mnie. Taką jest asceza człowieka nowego, odradzającego się w Chrystusie. Polega ona na tym, że wbrew wszystkiemu, prosimy gorąco o obecność Chrystusa w każdej okoliczności naszego życia. On bowiem tylko jest Tym, który zbawia. Na nas spoczywa obowiązek wędrowania z tą wewnętrzną gorącą prośbą. Człowiek wędruje przez



świat w prawdzie wtedy, gdy nie unika swej nędzy, ale gdy ofiaruje ją odrodzёнczemu spojrzeniu Chrystusa.

To poprzez chwilę obecną Bóg wzywa i prowadzi swe stworzenia przez tysiące nieoczekiwanych znaków. Rzeczywiste pragnienie przemiany jest cierpieniem, ale jest to cierpienie Piotra, odczuwającego na sobie spojrzenie Jezusa. Poprzez cierpienie rodzi się świt radości. Takim jest serce człowieka nowego, człowieka odrodzonego moralnie w Chrystusie. I taką jest autentyczna asceza chrześcijańska, która jest po prostu dramatycznym wyrażeniem rzeczywistego pragnienia nawrócenia, zdominowanego przez pewność, że to nawrócenie może się wydarzyć, że jest ono w trakcie stawania się, gdy człowiek czyni ofiarę z siebie i modli się, czyli, gdy czuje własną słabość i grzech. Rezultat naszego nawrócenia odczuwany jest po pewnym czasie. To z biegiem lat wzrasta nasza wierność Chrystusowi i miłość ku Niemu. To rozwój miłości ku Chrystusowi sprawia oderwanie od zła i czyni nas sprawniejszymi w postępowaniu za Chrystusem i Jego przykazaniami. Czas należy do Boga. Jest to czas realizowania się zbawczego planu Boga. Gdy człowiek przeżyje i doświadczy Jego Bożej obecności, wtedy ta Chrystusowa obecność staje się w nim wydarzeniem. Tak więc sam Chrystus jest zbawczym planem Boga wobec świata. Nie jest oddalony od ascezy chrześcijańskiej ten, kto grzeszy, ale ten, kto zapominał o Chrystusie. Korzeń niemoralności leży w fakcie nieskierowywania się ku Chrystusowi, pozostania skostniałym i zamkniętym w sobie.

Asceza chrześcijańska - serce osobowości moralnej chrześcijanina - jest drogą, jest ruchem w kierunku Chrystusa. To nie my

wyzwalamy się od naszych nędz i słabości, krytykując je, czy potępiając. Chrześcijaństwo, jako realistyczne uświadomienie prawdy sumienia ludzkiego, nie jest samopotępieniem, ale wyzwala przez przebaczenie i wymaga ofiary. Gdy człowiek ofiaruje siebie Chrystusowi, wtedy dokonuje swego wszczepienia w żywą gałąź Chrystusowego odkupienia.

Mówił o tym św. Paweł: *"A zatem proszę was bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz rozumnej służby Bożej. Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe"* (Rz 12, 1-2).

Apostoł zachęca nas do ofiarowania naszej konkretnej rzeczywistości Bogu, Chrystusowi. Wtedy wydarzenie Odkupienia zaczyna w nas żyć, stając się źródłem skutecznej przemiany. Jak w czasie Mszy św. ofiarowane: chleb i wino, mocą Chrystusa zostają przemienione w Jego Ciało i Krew, tak podobna przemiana ma się dokonać w nas. Ja sam z siebie słaby, ofiaruję się Chrystusowi, i mocą Chrystusa dokonuje się moje ludzkie wyzwolenie i przemiana.

P.S. Przeżywana w tych dniach uroczystość Wniebowzięcia N.M.P. mówi o człowieczeństwie już spełnionym i uwielbionym przez Boga. W Maryi możemy jasno zobaczyć przyszłość, którą możemy osiągnąć z Bogiem. Maryja, jako najdoskonalsze z Bożych stworzeń, z ciałem i duszą przebywa w domu Ojca. Ciało i dusza nie są u Niej dwiema, nie pogodzonymi rzeczywistościami, które jako skutek grzechu i wynikającego z niego rozdarcia człowieka, wzajemnie się sprzeciwiają, lecz - wręcz przeciwnie - tworzą w Niej wspaniałą jedność i harmonię. Maryja jest pierwszym, dojrzałym owocem, który, dzięki wyjednanemu przez Chrystusa zbawieniu, z ciałem i duszą został wzięty do nieba; *"Jest to uroczystość, przez którą Kościołowi i społeczności ludzkiej zostaje przedstawiony obraz niosący pociechę i dowód, które pouczają nas, że spełnia się ostateczna nadzieja"* (Paweł VI: *Marialis cultus*, nr. 6).

To co dopełniło się w Maryi, zostało obiecane również i nam. W naszym życiu - chociaż nadal bardzo cierpimy z powodu wielu wewnętrznych rozdarć - nędza, śmierć, grzech nie są czymś ostatecznym.

Ks. Wacław SZUBERT

ŻYCIE KOŚCIOŁA

osadzenia w rodzinie i właściwej kobiecie misji". Jego zdaniem projekt dokumentu na konferencję pekińską stanowi kontynuację "tej szkoły myślenia, która za parawanem rozważań społeczno-ekonomicznych kryje prymitywną manipulację "wolnorynkową". Na rynku tym towarem wystawionym do przetargu jest żywy człowiek, w tym obdarzona specjalnym zadaniem przez Boga - matka".

Bp Stefanek zauważył, że ogólnikowo zredegawany dokument nie może opisywać rzeczywistości zróżnicowanej geograficznie, kulturowo, ekonomicznie i prawnie. Globalizmy bowiem w odniesieniu do konkretnego człowieka są narażone na przekłamania. Dlatego - jak zaznaczył - z wielką wnikliwością trzeba przygotować stanowisko delegacji polskiej. Jej członkowie "powinni studiować fakty z życia polskiej kobiety, zamiast konsultować swoje poglądy ze standardami międzynarodowymi. Nie mogą pytać centrali w Nowym Jorku, co myśleć o mieszkance Warszawy" - podkreślił bp Stefanek.

■ Na ziemiach polskich do najślawniejszych miejsc pielgrzymkowych należą: w pierwszej kolejności Jasna Góra, następnie Kodeń, Gietrzwałd, Wambierzyce, Góra św. Anny, Piekary Śląskie, Święta Lipka, Licheń, Niepokalanów, Kalwaria Zebrzydowska i wiele innych.

■ Przebywającego z oficjalną wizytą we Włoszech marszałka Sejmu Józefa Zycha przyjął 26 lipca w Watykanie na audiencji prywatnej Jan Paweł II. Po spotkaniu, marszałek powiedział dziennikarzom, że papież jest niezwykle zainteresowany wszystkim, co dzieje się w Polsce, w tym także jak najszybszą ratyfikacją konkordatu. "Papież podkreślił, że leży to w interesie Polski i społeczeństwa polskiego" - stwierdził marszałek Sejmu. Zwrócił też uwagę na zainteresowanie Jana Pawła II tym, aby w przyszłej konstytucji znalazły się zapisy dotyczące ochrony rodziny, a także kultywowania i ochrony wartości uniwersalnych". Dodał, że Papież pytał go także o dzisiejszą kondycję Polskiego Stronnictwa Ludowego i czy "jest w nim obecny duch Wincentego Witosa". Jan Paweł II wspominał też podczas spotkania z marszałkiem Sejmu o swej planowanej na 1997 r. wizycie w Polsce i o mającym mieć wtedy miejsce we Wrocławiu 46. Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym.

■ Diecezjalna Caritas w Łowiczu przygotowała letni wypoczynek dla 400 dzieci z rodzin najbiedniejszych i patologicznych.

ZWYCIĘSKA WOJNA ZAPOBIEGŁA ZMIANIE OBLICZA EUROPY

17 maja br. w amfiteatrze Guizot na Sorbonie, prof. Jerzy Łukaszewski, Ambasador RP we Francji, wygłosił wykład p.t. "Wojna polsko-rosyjska 1920 a Europa". Poniższy tekst zawiera główne elementy tego wystąpienia.

W historiografii zachodnioeuropejskiej wojna polsko-rosyjska 1920 r. wzbudzała zawsze wiele kontrowersji; jej geneza i konsekwencje były przedmiotem interpretacji omijających lub deformujących prawdę historyczną.

Według jednej z nich, Polacy, oszołomieni odzyskaną niedawno państwowością, tracąc poczucie realizmu, odrzucając zmiany zaistniałe w Europie od końca XVIII wieku, postanowili zrealizować marzenia imperialistyczne i zaatakować Rosję Sowiecką, by odzyskać granice sprzed pierwszego rozbioru Polski w 1772 roku. Szlachta polska z terenów Ukrainy i Białorusi, pozbawiona majątków przez bolszewików, zmusiła rząd w Warszawie do wyprawy wojskowej na Wschód. Inwazja Ukrainy była częścią szerokiej interwencji Białych przeciwko władzy sowieckiej, popieranej przez państwa alianckie, a zwłaszcza przez Francję. Mimo niepowodzeń poprzednich kampanii na Wschód, państwa alianckie wraz z przywódcami polskimi przygotowały nową, czyniąc z Polski szlacheckiej i mieszczańskiej podstawową siłę antysowiecką.

Interpretacje historiografii zachodniej nie odbiegały zatem od koncepcji historyków rosyjskich. Były one wynikiem klimatu sympatii, którą wzbudzało w szerokich kręgach inteligencji zachodnich rodzące się państwo sowieckie oraz braku wiary w trwałość odradzającego się państwa polskiego. Sprawa polska nie interesowała już nikogo. Rosja, „czerwona” czy „biała”, jawiła się jako mocarstwo stanowiące ważny element równowagi w Europie. Wszystko co mogło szkodzić ojczyźnie robotników i chłopów wynikało z jak najniższych pobudek i wymagało ostrego potępienia. Intensywna propaganda z powodzeniem utwierdzała obraz Polski reakcyjnej i militarnej, zmierzającej do ataku na państwo realizujące ideały wolności i braterstwa.

Ówczesne życie polityczne w Polsce było zdominowane przez dwie siły: prawicę narodową z Romanem Dmowskim na czele, popieraną przez większość

społeczeństwa oraz lewicę reprezentowaną głównie przez Polską Partię Socjalistyczną. Dmowski dążył do realizacji „państwa narodowego” i nie odwracał się od Rosji. Według niego Rosja, kulturowo i ekonomicznie mniej rozwinięta niż Polska, nie zagrażała istnieniu polskiej państwowości. Rynek rosyjski był interesujący dla przemysłu polskiego, przeżywającego prawdziwy rozkwit w początkach XX wieku. Zdaniem Dmowskiego, realnym niebezpieczeństwem dla Polski były Niemcy i odradzający się pangermanizm.

Dzięki swej zręczności politycznej, postawie wobec Niemiec i sile, którą jego partia reprezentowała w Polsce - Dmowski i związana z nim grupa, stali się uprzywilejowanym rozmówcą rządów Ententy podczas I Wojny Światowej. Narodowa Demokracja Dmowskiego z całą mocą występowała o odzyskanie terytoriów polskich zajmowanych przez Niemcy.

Lewica reprezentowana przez Polską Partię Socjalistyczną wyznawała zupełnie inny pogląd, jeśli chodzi o miejsce i rolę Polski w Europie. Jak cała lewica europejska przed I Wojną Światową, socjaliści polscy widzieli w Rosji główny bastion zniewolenia politycznego i społecznego oraz podstawową siłę stojącą na przeszkodzie dążeniom Polski do odzyskania państwowości i przeprowadzenia zmian społecznych. Rewolucję bolszewicką uznawali nie za gwarant wolności, lecz za nową formę despotyzmu rosyjskiego. Zbliżeni do socjaldemokracji niemieckiej, socjaliści polscy uznawali za możliwe przekształcenia polityczne i społeczne Niemiec oraz, co za tym idzie, poprawę stosunków polsko-niemieckich. Przedstawicielem tej orientacji i jednym z jej przywódców stał się Józef Piłsudski. Mimo iż w odrodzonej Polsce partia Dmowskiego cieszyła się większym poparciem społeczeństwa, do władzy doszedł Piłsudski i lewica. Podczas gdy Dmowski bronił w Paryżu interesów Polski, Piłsudski po powrocie z internowania w Niemczech, wraz z osobistościami cywilnymi i wojskowymi, które przyłączyły się do jego akcji - zaczął budować kościec nowej władzy.

Na wiosnę 1919 roku, wojska Piłsudskiego wyruszyły na wschód i w ciągu kilku miesięcy, wyparły bolszewików z terenów byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, które zajęła Armia Czerwona, postępując

za cofającymi się wojskami niemieckimi. Mimo tego zwycięstwa, w lecie 1919 roku na froncie polsko-bolszewickim nastąpiło zawieszenie broni.

Nie ulega wątpliwości, co potwierdzają badania historyczne, iż stało się tak na skutek poufnych negocjacji prowadzonych przez emisariuszy Piłsudskiego i Lenina, które doprowadziły do porozumienia zapewniającego bolszewikom neutralność Polski w ich wojnie z Białymi. Interpretacja wojny polsko-sowieckiej jako części szerokiej interwencji Białych przeciwko nowej władzy jest sprzeczna z faktami. Biali bili się o Rosję „jedną i niepodzielną”. Mogli zgodzić się z trudem na słabą Polskę na zachód od Bugu, lecz nigdy na samostanowienie Ukrainy, Białorusi, krajów bałtyckich i kaukaskich. Zwycięstwo Białych uczyniłoby z Rosji uprzywilejowanego partnera mocarstw zachodnich, podczas gdy zwycięstwo bolszewików zapowiadało izolację międzynarodową Rosji i, co za tym idzie, wzrost roli i wpływów Polski.

Opcje polityczne przyjęte wobec Rosji determinowały postawę podstawowych sił politycznych w Polsce wobec Litwy, Białorusi i Ukrainy - krajów, z którymi odwieczne więzi z Polską zostały przerwane dopiero przez rozbiory w końcu XVIII wieku.

Roman Dmowski i jego obóz głosili program inkorporacji, czyli wcielenia do Polski tych ziem, na których Polacy stanowili znaczny procent zamieszkałej ludności, oraz główną siłę kulturalną i gospodarczą.

Zważywszy, iż przed i w czasie I Wojny Światowej, Berlin i Wiedeń podsycali nastroje separatystyczne w prowincjach zachodnich mocarstwa rosyjskiego, narodowi demokraci nie sprzyjali nacjonalistom ukraińskim, litewskim i białoruskim, uważając ich za potencjalnych sojuszników imperializmu niemieckiego.

Lewica socjalistyczna i jej zwolennicy mieli inny program: uwolnić trzy ościennie państwa na wschodzie od dominacji rosyjskiej, białej lub czerwonej; uczynić z nich państwa demokratyczne oraz powiązać je z Polską w formie federacji.

Szef Państwa Polskiego był przekonany, że bolszewizm, jako nowa forma mesjanizmu rosyjskiego, wcześniej czy później popchnie Rosję ku polityce ekspansji na Zachód, co spowodowałoby

pozbawienie Polski niepodległości. Zważywszy na budzące się tendencje rewolucyjne w Niemczech, na Węgrzech, we Włoszech, oraz w obawie przed przebicim się Rosji na Zachód, Piłsudski widział jedno wyjście: zmienić równowagę sił w Europie wschodniej, odrywając od Rosji kraje obce jej etnicznie i zwiążać je ponownie z Polską w ramach federacji. Podstawową siłę tej federacji stanowiłaby Ukraina, wówczas zrujnowana i pogrążona w chaosie, jednak silna dzięki armii i władzy w rękach Szymona Petlury, cieszącego się znaczącym poparciem.

przyjąć wobec Rosji i Polski, ale po klęsce Białych, niezdolnych do zwyciężenia bolszewizmu, jej zainteresowanie Polską rośnie, mimo iż poparcie militarne jest ciągle wykluczone.

Rząd Londyński jest negatywnie nastawiony do Polski, a ewentualną federację wschodnioeuropejską pod egidą Polski uważa za efekt wpływów francuskich, sprzeczny z polityką "równowagi sił", której pozostaje zawsze wierny.

Niemcy z nienawiścią odnoszą się do Polski i widzą w Rosji przyszłego sojusznika, który pozwoli im wyzwolić

wojska Petlury, przebiegły błyskawicznie. 8 maja 1920 roku, Polacy i Ukraińcy wkraczają do Kijowa, Petlura ustanawia władzę po ucieczce rządu sowieckiego. Plan Piłsudskiego wydaje się być skuteczny: opozycja, olśniona zwycięstwem, cichnie; zdumione rządy zachodnie podchodzą z mniejszą rezerwą do planów polskich; część Armii Czerwonej, złożona z Ukraińców, przechodzi na stronę sił polsko-ukraińskich.

Okazuje się jednak, że przewidywania Szefa Państwa Polskiego nie spełniły się do końca: ludność Ukrainy nie poparła władzy ustanowionej przez Petlurę. Było jej obojętne, kto ją będzie sprawował, a pojednanie Petlury z Polakami przyjęła z rezerwą, pomna wieków poddania szlachcie polskiej. Z punktu widzenia militarnego, przebiecie na linii Dniepru nie doprowadziło do zniszczenia armii sowieckiej. Wycofała się ona na wschód i południe i mimo znacznych strat, była gotowa dalej prowadzić walkę. Co więcej, utrata Kijowa - świętego miasta prawosławia - zamiast osłabić Rosję, spowodowała zwrot ludności rosyjskiej ku władzy wobec wspólnego wroga. Oficerowie starej armii zaczęli masowo przyłączać się do Armii Czerwonej, która liczyła 35 dywizji w kulminacyjnym momencie wojny.

Intencje Moskwy zostały jasno wyluszczone: "Sowiecka Republika Polska stanie się mostem między Rosją a Europą, przez który idee rewolucyjne robotników i chłopów dotrą do innych krajów" (Leon Trocki, Ludowy Komisarz Obrony, w przemówieniu wygłoszonym 10 maja 1920 roku).

Pierwszy wysiłek, aby odwrócić sytuację militarną, ma miejsce na Białorusi. Generał Tuchaczewski przechodzi do ofensywy 14 maja 1920 roku. Walki są ciężkie i front polski załamuje się chwilowo. 27 maja, kontrofensywa polska przywraca stan poprzedni. Tymczasem, na początku czerwca silna armia pod wodzą Budionnego, świetnie wyposażona w sprzęt i samochody, przełamuje front południowy. Polacy opuszczają Kijów. W lipcu Ukraina jest stracona, a front południowy przesuwają się ku Polsce południowej i środkowej. Uaktywnia się front północny. Tuchaczewski pragnie pomścić Kijów, ruszając na Mińsk, Wilno i Grodno.

dokończenie na str. 8



Wojciech Kossak - "Wizja Wojska Polskiego"

Piłsudski postanowił zawrzeć umowę z Petlurą i pomóc mu w jego walce o niepodległą Ukrainę. Ukraina, odłączona od Rosji i zbliżona do Polski przez braterstwo broni i cele polityczne, stanowiłaby silną zapórę wobec ekspansji rosyjskiej na zachód.

Petlura był świadomy, iż Polska stanowi jedyną siłę zainteresowaną poparciem narodowej sprawy ukraińskiej oraz, że bez interwencji polskiej, Ukraina jest skazana na przytłaczającą dominację Moskwy. Polska nie stanowiła też dla niej rzeczywistego zagrożenia jako kraj mniejszy i o mniejszych zasobach. Podpisanie traktatu polsko-ukraińskiego doszło do skutku 21 kwietnia 1920 roku, uzupełnione konwencją wojskową podpisaną trzy dni później. Obie strony postanawiają przedsięwziąć wspólną akcję wojskową wobec Rosji, w celu wyzwolenia Ukrainy.

Umowa, powitana z radością przez lewicę, która widzi w niej kontynuację najlepszych tradycji narodowych, jest ostro krytykowana przez prasę prawicową. Mocarstwa zachodnie są niechętne Polsce. Francja waha się, jaką postawę

się z upokorzeń i wymagań postawionych przez Aliantów.

Zachód jest zmęczony wojną i pragnie pokoju. Mijają nastroje wrogości wobec bolszewizmu. Alianci widząc korzyści w wymianie handlowej z Rosją, zawieszają 16 stycznia 1920 roku blokadę Republiki Sowieckiej.

W niekorzystnym dla Polski klimacie międzynarodowym, pozbawiony poparcia większości społeczeństwa polskiego, wsparty ograniczoną pomocą Ukrainy, Piłsudski podejmuje realizację swych planów. Jest głęboko przekonany o ich słuszności.

25 kwietnia 1920 roku, na tysiącu kilometrów frontu polsko-rosyjskiego rozpoczyna się prawdziwa wojna. Armia sowiecka skupiona jest na północy, wokół historycznej "Bramy Smoleńskiej". Piłsudski gromadzi wojska na południe od przepastnych bagien Prypeci, które dzieliły front na dwie części. Jego zamiarem jest zaatakować wojska rosyjskie po zwycięstwie politycznym tzn. po wyzwoleniu Ukrainy.

Działania armii polskiej, wspartej przez

dokończenie ze str. 7

W tym czasie, w atmosferze niesłychanej euforii, otwiera się w Moskwie drugi Kongres Międzynarodówki Komunistycznej. Panuje przekonanie, iż upadek burżuazyjnej Polski spowoduje eksplozję rewolucyjną w Niemczech i w innych krajach oraz, że nastąpi czas Europy Sowietów.

Zaniepokojone rozwojem sytuacji rządy brytyjski i francuski podejmują, po konferencji w Spa, kroki mediacyjne, zainicjowane przez dyplomację brytyjską. Lord Curzon, minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, proponuje rządowi sowieckiemu zawarcie pokoju i zatrzymanie wojsk na wschód od linii, która od tej pory nosi jego imię. Jest to granica polsko-rosyjska, zaproponowana przez Komitet Rosyjski Białych w 1919 roku na konferencji w Paryżu, która pozostawia Rosji wszystkie polskie terytoria zagarnięte w czasie trzech rozbiorów. Rząd sowiecki odrzuca wszelkie próby mediacji, żąda zawieszenia broni i traktatu pokojowego.

Brytyjczycy i Francuzi nakazują rządowi polskiemu natychmiastowe otwarcie negocjacji z Rosją. Specjalna misja, w której skład wchodzi ambasadorem Lord d'Abernon, Jules Jusserand i generałowie Sir Percy Radcliff i Maxime Weygand udaje się do Warszawy. Warunki rosyjskie jasno odkrywają cele Rosjan: zmniejszenie armii, wydanie Armii Czerwonej wszystkich zapasów broni i zakaz produkcji broni przez Polaków, utworzenie milicji robotniczej, amnestia polityczna, swobodny tranzyt przez ziemie polskie. W Białymstoku, zajmowanym przez Armię Czerwoną czeka już ukonstytuowany "Tymczasowy Rewolucyjny Komitet Polski".

Mimo ogromnych strat w ludziach (przeszło 120 tysięcy żołnierzy od maja do sierpnia) oraz zmęczenia dowództwa i armii - polska wola walki pozostaje niezmienna. Pozbawiona wsparcia ukraińskiego i aktywnej pomocy Aliantów, na którą Polacy liczyli przed i na początku kampanii ukraińskiej, armia polska cofa się, ale walczy. Wszystkie siły w Polsce mobilizują się, by wesprzeć armię - w decydującym momencie wojny liczyła ona około miliona żołnierzy.

Wkrótce po przyjeździe do Warszawy, generał Weygand zrozumiał, że ani armia polska, ani ludność cywilna, ani Rząd Obrony Narodowej nie zgodzą się na warunki sowieckie i będą bić się do końca. Świadomy całego dramatyzmu sytuacji postanowił zaangażować się

czynnie po stronie polskiej jako doradca szefa polskiego Sztabu Głównego, generała Rozwadowskiego. Wiedza i doświadczenie Weyganda wsparty pracę dowództwa polskiego. Cała francuska misja wojskowa, dowodzona przez generała Henrys, liczyła dwustu oficerów. W połowie sierpnia, Armia Czerwona zajęła dużą część Polski, front przebiegał po przekątnej od Lwowa do Torunia. Linie obrony, zwłaszcza wokół Warszawy, zostały wzmocnione i ofensywa niemiecka posuwała się coraz wolniej, ponosząc coraz większe straty. Działania polskie miały na celu powstrzymanie przeciwnika, zmuszenie go do zaangażowania wszystkich sił i następnie odwrócenie sytuacji przez atak z północy i południa. Weygand proponował, aby kontrofensywa oparła się o twierdzę w Modlinie, gdzie ścierały się główne siły dwóch armii. Piłsudski opracował jednak inny plan: ataku od strony Dębina i Lublina, na południe od rzeki Wieprz. Po skończonej kampanii, generał Weygand uznał, że koncepcja Piłsudskiego była lepsza.

Dwa radzieckie fronty dowodzone przez Tuchaczewskiego na zachodzie i Jegorowa na południu, nie posuwały się jednocześnie. Połączenie między nimi zapewniała mała jednostka zwana Grupą Mozyrską i był to słaby punkt frontu, w który postanowił uderzyć Piłsudski. Ten rozkaz dostał się do rąk Rosjan, ale dowództwo, upojone powodzeniem i pewne wyniku bitwy, uznało, że jest to świadome mylenie przeciwnika i nie zmieniło planów. Ponieważ Lenin przywiązywał wielką wagę do zdobycia Warszawy, Tuchaczewski dał swej armii rozkaz przypuszczenia ostatecznego ataku na Warszawę 14 sierpnia i zdobycia jej 17 tego miesiąca. Środek sił miał być skierowany na Warszawę, blisko Modlina i Płońsk, a pozostałe oddziały miały sforsować Wisłę i zamknąć kleszcze na zachód od Warszawy. Armia Tuchaczewskiego skupiona została wokół Warszawy; grupa południowa walczyła o zdobycie Lwowa. Plan Piłsudskiego mógł być przeprowadzony bez przeszkód.

16 sierpnia 1920 roku rozpoczęła się jedna z najważniejszych bitew we współczesnej historii. Zaskoczenie wroga było całkowite, zwycięstwo porażające. Rozpoczynając atak od strony Dębina, Lublina i Chełma, dywizje Piłsudskiego rozgromiły armie sowieckie na wschód od Warszawy, 24 i 25 sierpnia dotarły do południowej granicy Prus wschodnich. Jednocześnie, cały front północny począł przesuwać się na wschód. Siły sowieckie, rozdrobnione i otoczone, straciły w

ciągu dziesięciu dni 66 tysięcy jeńców wojennych, ogromną ilość sprzętu i dział.

Począwszy od 18 sierpnia, Weygand uważa swą rolę za zakończoną. Z podziwem pisze o bitwie, którą porównuje do zwycięstwa pod Jeną z 1806 roku. We wrześniu, armia Tuchaczewskiego zostaje całkowicie rozbita podczas bitwy o Niemen, w czasie której Polacy zdobywają 50 000 jeńców i 160 dział. Armia polska dochodzi do Mińska. Na południu, wojska generała Sikorskiego docierają do linii frontu sprzed kampanii ukraińskiej. 18 marca 1921 roku, w Rydze podpisany zostaje Traktat Pokojowy.

Opinia publiczna na Zachodzie przyjmuje zwycięstwo polskie z radością i ulgą. Spragniona pokoju, śledziła początki konfliktu polsko-rosyjskiego z obojętnością lub rozdrażnieniem. Nieświadoma prawdziwych przyczyn i przebiegu konfliktu, powitała Pokój Ryski jako prawdziwy sukces Polski.

Lord d'Abernon, uważny świadek wydarzeń 1920 roku, napisał: "Nie ulega wątpliwości, iż gdyby siły sowieckie przerwały opór Polski i zdobyły Warszawę, bolszewizm ogarnąłby Europę Środkową i mógłby wkrótce ogarnąć cały kontynent". Podobnie wypowiedział się Tuchaczewski, w książce poświęconej wojnie 1920 roku: "Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdybyśmy zwyciężyli nad Wisłą, ogień rewolucji ogarnąłby całą Europę".

Przywódcy rosyjscy nie byli zadowoleni z Traktatu Ryskiego. Oceniali go na miarę zawiedzionych nadziei. W chwili, kiedy ich armie otaczały Warszawę, cel rewolucji powszechnej wydawał się bliski; klęska poniesiona w Polsce ograniczyła ambicje do skromniejszych wymiarów "socjalizmu w jednym kraju". W Polsce, tuż po wojnie, do władzy dochodzi prawica. Idea federacji polsko-wschodnioeuropejskiej, droga Piłsudskiemu, upada. Inicjatywę polityczną przejmują Narodowa Demokracja. Postanowienia Traktatu Ryskiego wyraźnie odzwierciedlają założenia koncepcji "inkorporacyjnej". Historyk niemiecki pisze na ten temat: "Pokój w Rydze, podpisany 18 marca 1921 roku, był symbolem ostatecznego niepowodzenia idei federacji, i zwycięstwa myśli narodowej (nationalstaatlich)". Dlatego też należy stwierdzić, że zwycięska wojna uratowała niepodległy byt Państwa Polskiego i zapobiegła zmianie oblicza Europy - nie postawiła jednak tamy dla dającej się przewidywać kontynuacji rosyjskiego parcia w kierunku Europy Środkowej, Bałtyku i Bałkanów.

BITWA WARSZAWSKA (13 - 26 SIERPNIA 1920)

Bitwa Warszawska stanowiła punkt kulminacyjny i zwrotny w trwającej od początku 1919 roku wojnie polsko-bolszewickiej.

Rodząca się Rzeczpospolita walczyła nie tylko o granicę wschodnią najbardziej korzystną z punktu widzenia swych interesów, ale również o nowy porządek państwowy na wschód od tej granicy. Józef Piłsudski już w 1904 roku pisał o konieczności rozbicia państwa rosyjskiego i usamodzielnienia się wcielonych do niego przemocą obszarów etnicznie nierosyjskich. Uważał bowiem, że Rosja pozbawiona swych podbojów będzie na tyle osłabiona, że przestanie być groźnym i niebezpiecznym sąsiadem.

Powstała w roku 1917 Rosja bolszewicka Lenina i Trockiego pragnęła natomiast po klęsce Niemiec w 1918 roku odzyskać na zachodzie nie tylko stan posiadania Rosji carskiej, ale również doprowadzić do przewrotów rewolucyjnych w Niemczech i Europie. Obrazowo ujął to Michaił Tuchaczewski w rozkazie wydanym na początku lipca 1920 roku wojskom swego frontu, nacierającym od północnego wschodu w głąb ziem Rzeczypospolitej. Pisał, że decydują się losy rewolucji światowej, a poprzez „trupą białej Polski” prowadzi droga do wszechświatowego pożaru.

Ofensywa polska na froncie południowo-wschodnim, mająca na celu zbudowanie państwowości ukraińskiej na Naddnieprzu wprawdzie odniosła na początku maja 1920 roku sukces militarny, ale ostatecznie zakończyła się niepowodzeniem miesiąc później na skutek kontrofensywy bolszewickiej. 4 lipca runęła na Rzeczpospolitą lawina wojsk Tuchaczewskiego, podchodząc pod Warszawę 12 sierpnia. Od 13 do 26 sierpnia rozegrała się bitwa, uznana przez współczesnych za osiemnastą decydującą bitwę w dziejach świata. Od jej przebiegu zależeć miał nie tylko los Polski, którą Lenin chciał wcielić do swego państwa jako republikę bolszewicką, ale również przyszłość Niemiec i reszty Europy.

Zwycięstwo swoje strona polska zawdzięczała talentowi wojskowemu Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego oraz niezwyklej, wręcz

nadludzkiej ofiarności żołnierza polskiego, który mimo ciągłego odwrotu nie uległ demoralizacji / od 6 sierpnia odwrót na froncie północno-wschodnim nie miał już charakteru wymuszonego, lecz planowy, zgodny z rozkazem J. Piłsudskiego/. Przyczyniły się do niego również błędy dowództwa bolszewickiego, które nie potrafiło skoordynować działań dwóch swoich frontów: zachodniego Tuchaczewskiego z południowo-zachodnim Aleksandra Jegorowa. Zamiast współdziałać, wojska tego ostatniego wybrały sobie za cel ataku Lwów.

W Bitwie Warszawskiej obrońcy dysponowali 122 tysiącami bagnietów i szabel, zaś napastnicy 188 tysiącami. Armie Tuchaczewskiego miały więc ponad trzydziesto-



procentową przewagę militarną. Sama bitwa składała się z trzech elementów działań: obrony Warszawy, działań zaczepnych nad Wkrą oraz decydującego uderzenia znad Wieprza. Piłsudski skoncentrował się na najważniejszym kierunku operacyjnym, którego podstawa pomiędzy Dęblinem a Kockiem wynosiła tylko około 40 kilometrów, pięciokrotnie większe siły od stojących naprzeciw wrogich oddziałów.

Obrona Warszawy, trwająca od 13 do 16 sierpnia, miała niezwykle dramatyczny charakter. Zacięta walka toczyła się o Radzymin i okolice. Samo miasto kilkakrotnie przechodziło z rąk do rąk. Ostatecznie zostało odbite, a największy impet sowiecki powstrzymały dywizje gen. Lucjana Żeligowskiego. Działania zaczepne nad Wkrą, prowadzone przez armię gen. Władysława Sikorskiego od 14 sierpnia, miały wiązać siły bolszewickie i odciążać w ten sposób broniące Warszawy wojska. Mimo znacznej, bo trzykrotnej przewagi wroga, jeździe polskiej udało się niespodziewanym

wypadem zdobyć 15 sierpnia Ciechanów, co spowodowało zniszczenie radiostacji najbardziej wysuniętej na północny zachód 4 Armii bolszewickiej, która w ten sposób straciła łączność z kwaterą Tuchaczewskiego, mieszczącą się w odległym Mińsku białoruskim. Dowództwo tej armii, szykującej się do przeprawy przez Wisłę między Toruniem a Płockiem, straciło w ogóle orientację w przebiegu Bitwy Warszawskiej. 16 sierpnia armia gen. Sikorskiego zdobyła Nasielsk. Dopiero jednak manewr znad Wieprza, przeprowadzony przez Piłsudskiego 16 sierpnia, okazał się morderczy dla wroga przygotowującego się do zdobycia stolicy. Wojska polskie, niszcząc słabą Grupę Mozyrską nieprzyjaciela, zaatakowały

lewą flankę nie spodziewających się natarcia dywizji bolszewickich, walczących na przedpolach Warszawy. Jednocześnie siły polskie, broniące dotychczas stolicy, przeszły do kontruderzenia. Od 19 sierpnia Piłsudski zarządził działania pościgowe za wycofującymi się armiami bolszewickimi. 16 Armia, która miała wkroczyć do Warszawy od wschodu, została ostatecznie w dniu 22 sierpnia rozbita pod Białymstokiem. Tego samego dnia 15 Armia bolszewicka

poniosła dotkliwą klęskę pod Łomżą, a część jej oddziałów przekroczyła granicę Prus Wschodnich. 3 Armia bolszewicka, korzystając z zaangażowania wojsk polskich w walki z tymi dwoma armiami, uciekła w poplochu korytarzem między Białymstokiem a Łomżą. Bitwę Warszawską zakończył zacięty bój pod Kolnem nad granicą z Prusami Wschodnimi 24 i 25 sierpnia między 4 Armią bolszewicką a 4 Armią polską. Resztki 4 Armii bolszewickiej zostały 26 sierpnia zepchnięte do Prus Wschodnich.

W Bitwie Warszawskiej w ręce polskie dostało się 66 tys. jeńców, 231 dział oraz 1023 karabiny maszynowe. Imperializm sowiecki został powstrzymany na lat 19. Polska mogła odbudować swój niepodległy byt państwowy, a pozostałe państwa europejskie bez żadnych ofiar ze swej strony uratowały porządek wewnętrzny i niezawisłość zewnętrzną.

Marek KAMIŃSKI

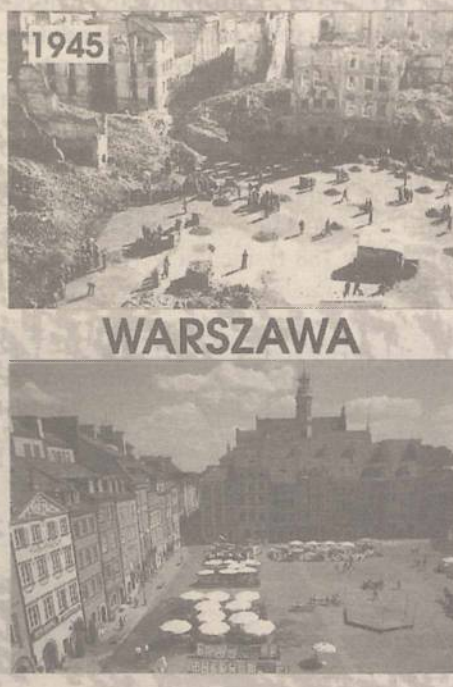
HISTORYCZNY FENOMEN POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Powstanie Warszawskie, jego przyczyny, przebieg i konsekwencje to zagadnienia od dawna, w sposób szczególny, obecne w świadomości historycznej Polaków. Dyskusja wokół Powstania Warszawskiego trwająca już ponad 50 lat daleka jest od zakończenia, a temat ten do dzisiaj budzi wiele emocji i sprzecznych opinii.

Dla jednych Powstanie było i jest zwycięstwem moralnym, konieczną ofiarą, uniemożliwiło przekształcenie Polski w 17 Republikę. Dla drugich, klęską polityczną i militarną, w której zginął kwiat młodzieży warszawskiej, a ludność cywilna doświadczyła niewyobrażalnej tragedii. Dzieje się tak jakby wbrew zwykłej logice wydarzeń. Nieuchronnie odchodzi od nas generacja ludzi pamiętających Powstanie, uczestniczących w nim bezpośrednio, czy też pośrednio, patrząca na nie z perspektywy okupowanego kraju lub emigracji. Jednym słowem odchodzi pokolenie dla którego Bitwa o Warszawę była jednym z najważniejszych, o ile nie najważniejszym doświadczeniem historycznym i życiowym. Rok 1989 w Polsce i następujące po nim wydarzenia, usuwają w cień pamięć o przeszłości, historia przestała być substytutem dążeń niepodległościowych, większość młodego pokolenia Polaków żyje dniem dzisiejszym i przyszłością. Najbardziej nawet dramatyczne wydarzenia z historii narodu stają się dla niego coraz bardziej odległe. Mimo to, czy wbrew temu, pamięć i legenda Powstania Warszawskiego wciąż jest żywo obecna w pamięci społecznej Polaków.

W opublikowanej niedawno ankiecie CBOS-u, przygotowanej na zlecenie tygodnika "Polityka" a dotyczącej zmian w pamięci zbiorowej współczesnych Polaków, na pytanie - jakie wydarzenia z naszych dziejów dają powód do dumy? Powstanie Warszawskie znalazło się na wysokim piątym miejscu (14,4% odpowiedzi). Mamy więc do czynienia z wydarzeniem szczególnym, rodzajem historycznego fenomenu. Przyczyn tego stanu rzeczy jest z pewnością wiele. Spójnijmy wskazać na najważniejsze. Pierwsza to niewątpliwie szeroko rozumiane znaczenie Bitwy o Warszawę w najnowszych dziejach Polski. Znaczenie, dodajmy dostrzegane przez większość Polaków już w 1944 roku. Klęska Powstania Warszawskiego zamknęła pewien rozdział w historii narodu i państwa polskiego, przesądziła w sposób być może porównywalny z decyzjami konferencji Wielkiej Trójki w Teheranie i Jałcie, o dalszych losach narodu i państwa. Wydarzenia w Warszawie w sierpniu i wrześniu 1944 roku symbolizowały koniec II Rzeczypospolitej, przesa-

dzały o narodzinach tego, co wówczas nazywano Polską Lubelską. Klęska Powstania oznaczała kres marzeń o niepodległości i rozpoczynała epokę radzieckiej dominacji. Syndrom przegranego powstania zaciążył w sposób istotny na postawach społeczeństwa polskiego wobec nowej władzy, wywołał nastroje zniechęcenia i apatii. Sytuację



tę znakomicie wykorzystała propaganda komunistyczna dowodząc w szeregu prac, rzekomej zdrady elit politycznych i wojskowych, które podjęły "samobójczą i sprzeczną z interesami narodu decyzję o wybuchu Powstania".

Zadekretowany przez władze oficjalny obraz Powstania, z jednej strony zyskiwał zwolenników, z drugiej jednak budził także społeczny sprzeciw. Reakcją na historię oficjalną były różne formy kontrhistorii, pojawiające się w sposób żywiołowy w kraju (np. tradycja rodzinna), w formie zorganizowanej na emigracji (np. szereg publikacji dotyczących Powstania). Działania władzy zmierzające do stworzenia czarnej legendy Powstania, zaowocowały powstaniem legendy białej, często w wersji apologetycznej. I właśnie narodziny owej białej legendy Powstania, legendy ostatniego zrywu niepodległościowego stanowią do dzisiaj najważniejszą część składową fenomenu Powstania. Z czasem władze Polski Ludowej zaakceptowały istniejący stan rzeczy. Po 1956 roku, mamy do czynienia z próbą włączenia, aczkolwiek z szeregiem zastrzeżeń, Powstania Warszawskiego do kanonu tradycji narodowych. Kanonu będącego swoistą mieszaniną wątków klasowych i narodowych. Rozpoczęła się trwająca przez cały okres istnienia PRL gra pozorów, w której z jednej strony,

robiono wiele, aby uniemożliwić społeczeństwu wielostronne poznanie dziejów Powstania, z drugiej organizowano oficjalne obchody, wręczano odznaczenia, zezwalano na publikacje prac historycznych. Najlepszym przykładem tego typu zachowań był słynny swego czasu spór wokół pomnika w Warszawie, pomnika mającego upamiętnić czterdziestą rocznicę Bitwy o Warszawę. Istotą wspomnianego sporu była odpowiedź na pytanie - czy ma to być pomnik Bohaterów Powstania Warszawskiego czy też Powstania Warszawskiego? Paradoksalnie jednak w okresie istnienia PRL, można dostrzec ugruntowanie się fenomenu Powstania. Cechą charakterystyczną obrazu Powstania Warszawskiego w latach 1956-1989 było współistnienie w nim z czasem coraz mniej przeciwstawnych sobie stron - tej oficjalnej, zadekretowanej przez władze i tej aprobowanej przez większość społeczeństwa.

Co zmieniło się po 1989 roku? Narodziny Solidarności, a następnie upadek systemu komunistycznego zrealizowały znaczenie Bitwy o Warszawę. III Rzeczpospolita szukając swoich historycznych korzeni, w sposób naturalny nawiązała do tego wydarzenia jako symbolu wolności i niepodległości. Oficjalna rehabilitacja Powstania, uznanie go za ważny element historycznej genealogii nowej Polski, stało się kolejną cegiełką wzmacniającą i współtworzącą historyczny fenomen tego wydarzenia. Obchody 50 rocznicy Powstania Warszawskiego stały się wydarzeniem politycznym na skalę międzynarodową. Zamanifestowana w tym czasie postawa większości społeczeństwa, elit politycznych, świadczy o tym, że Polacy traktują Powstanie jako ważną część sfery sacrum obecnej w historii każdego narodu. I tak już chyba pozostanie. Pod adresem jednak tych Polaków, dla których Powstanie Warszawskie pozostaje jedynie powodem do dumy i kolejnym argumentem na rzecz tworzenia heroistyczno-martyrologicznej wersji narodowej historiozofii, może warto skierować słowa, kończące artykuł Tomasza Łubieńskiego, zatytułowanego "Dwie Rocznice", opublikowanego w "Tygodniku Powszechnym" z 1994 r. z okazji 50 rocznicy Powstania: "Może wyjściem byłoby ustanowienie dwóch świąt, dwóch rocznic. Po tamtych słonecznych, reprezentacyjnych obchodach 1 sierpnia, obchodzony byłby równie uroczysto 63 i ostatni dzień Powstania - 2 października, dzień krótszy, mniej słońca, mniej liści. Tamten pierwszy byłby rocznicą nadziei, ten drugi rocznicą żałoby i w dniu tym mogłaby zabrzmieć polska modlitwa: od powietrza, głodu, ognia i wojny, i powstań, które tak mocno nas doświadczyły, zachowaj nas Panie".

Rafał STOBIECKI

POLSKIE TERMOPILE

rozmowa z ks. Józefem R. Majem, proboszczem parafii św. Katarzyny w Warszawie

Przechodniu, pochyl czoło, wstrzymaj krok
na chwilę.
Tu każda grudka ziemi krwiał męczeńską broczy.
To jest Służewiec, to są nasze Termopile,
Tu leżą ci, co chcieli bój do końca toczyć.
Nie odprowadzał nas tu kondukt pogrzebowy.
Nikt nie miał honorowej salwy ani wieńca.
W mokotowskim więzieniu krótki strzał w tył głowy.
A potem mały kucyk włożył nas do Służewca.
Z Jej Imieniem na ustach zwyczężać lub zgnać
Szliśmy w oddziałach Wilka I murach Starówki.
Pod Narwik I pod Tobruk, pod Monte Cassino,
By w tym plasku kres znaleźć
żołnierskiej wędrówki.

- Należy ksiądz do kapłanów, wokół których zawsze coś się dzieje... W Kościele św. Anny w Warszawie działał ksiądz aktywnie jako duszpasterz akademicki, prowadził konwersatoria z katolickiej nauki społecznej, był kapelanem kilku organizacji... Warszawska akademicka pielgrzymka diecezjalna to też ksiądz „dziecko”... Później awansował ksiądz na proboszcza parafii na warszawskim Służewie i niemal natychmiast „wybuchła” sprawa więźniów politycznych, zabijanych w latach 1945-1956 i tajemnie grzebanych w pobliżu kościoła św. Katarzyny...

- Zostając proboszczem na Służewie, nie miałem pojęcia, że jest to ziemia przesiąknięta krwią ofiar terroru komunistycznej, powojennej władzy w Polsce.

- W jaki sposób trafił Ksiądz na ślad ich martyrologii?

Kiedy w styczniu 1986 r., jako nowo mianowany proboszcz, odbywałem kolędę, jeden z parafian, śp. Jan Skonecki, poinformował mnie o tym, co się tutaj działo w stalinowskich czasach. Że na polu i łąkach obok kościoła, przyłączonych potem do cmentarza parafialnego, chowano w latach 1945-56 zamordowanych więźniów z Rakowieckiej, Alei Ujazdowskich, Koszykowej i Szczęśliwickiej. Opowiadał, że pochówki odbywały się nocą, że ciała w workach zaraz po złożeniu do ziemi zalewano wapnem... Że w rok czy dwa potem, wtajemniczony grabarz, „zagospodarowywał” te same miejsca już oficjalnie, normalnymi pochówkami. Informacje potwierdzali inni parafianie, a także pracownicy cmentarza.

- I co Ksiądz zrobił z informacją tej wagi?

- W pierwszej chwili w ogóle nie wiedziałem, jak się zachować... Zwróciłem się z tym problemem do prof. Wiesława Chrzanowskiego jako do osoby kompetentnej. Sam był więźniem Mokotowa... Temat jednak przerastał nasze siły. Na spotkaniu kilku osób padła propozycja, by zawiązać komitet społeczny, który zająłby się zbadaniem sprawy i upamiętnił ofiary terroru - pomnikiem. Dwukrotnie staraliśmy się o oficjalną rejestrację stowarzyszenia „Komitet Uczczenia Ofiar Stalinizmu”, ale sąd na to nie zezwolił. Nie było też jednak sprzeciwu władz. Ostatecznie zaczęliśmy działać dzięki stanowisku Ks.

Kardynała Józefa Glempa, na mocy jego dekretu, jako „Społeczno-Kościelny Komitet Uczczenia Ofiar Terroru Władzy z lat 1944-1956”. Informację o istnieniu Komitetu podaliśmy do publicznej wiadomości w październiku 1989 r.

- Jaki był rezonans tej informacji?

- Ogromny. Do archiwum parafii św. Katarzyny zaczęły przychodzić relacje, świadectwa i dokumenty dotyczące zamordowanych z wyroku sądu lub w śledztwie, skazanych na kary więzienia, a także osób w różny sposób represjonowanych; materiały opisujące aresztowania, sposoby prowadzenia śledztwa, warunki życia w więzieniu, wieści o organizowaniu pochówków, informacje o tajnych cmentarzach, o innych miejscach grzebania zwłok...

- Czy dziś już wiadomo, jaka była liczba Polaków wymordowanych przez komunistów w latach 1944-56?

- Dokładnej liczby nie da się określić, polskie instytucje śledczo-sądowe, a już na pewno sądy specjalne nie prowadziły dokładnej dokumentacji. Należało przecież zacierać ślady. Z przybliżonych obliczeń wynika, że np. w okresie od wkroczenia Armii Czerwonej na zachodnie tereny II Rzeczypospolitej do 1954 r. zamordowano około 200 tysięcy osób.

- Ile z nich pogrzebano przy kościele św. Katarzyny? Czy w Warszawie po kryjomu grzebano więźniów tylko na Służewie?

- Około 2,5 tysiąca. W samej stolicy było takich miejsc 11. Łąka na Nowym Cmentarzu Służewskim, obecnie do niego włączona, nie jest miejscem jedynym. Grzebano zwłoki także niedaleko od niej - obok terenu Starego Cmentarza Służewskiego, na skarpie w pobliżu klasztoru dominikanów i pod wewnętrznym murem Wyścigów na Służewcu. Wiadomo, że zamordowanych w więzieniu mokotowskim chowano również na jego terenie, podobnie w więzieniu praskim. Zakopywano też ciała pod murem Cmentarza Bródnowskiego, obok praskiej cerkwi, na Kole, na Powązkach, w pobliżu Warszawy w Rembertowie, Otwocku.

W całej Polsce zweryfikowano, jak dotychczas, 472 miejsca pochówków, ale znów jest to liczba przybliżona. Więzienia i areszty pozbywały się przecież zwłok w różny sposób, nie wszystkie zakopywano, niektóre np. trafiały do prosektoriów, topiono je nawet w miejskich szaletach, np. w Łomży...

- I to wszystko działo się w majestacie prawa?

- W kilka miesięcy po ogłoszeniu PKWN wprowadzono dekrety z mocą ustawy, pozwalające właściwie karać śmiercią każdego, nawet nie za jakiś czyn, ale za samo podejrzenie o ten czyn. Prawo służyło jedynie kamuflażowi i terrorowi, stało się narzędziem zbrodni.



- Jak słynna „sierpniówka”?

- W Warszawie trwało jeszcze Powstanie, gdy 31 sierpnia 1944 r. ogłoszono dekret o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy oraz dla zdrajców Narodu Polskiego (dekret ten obowiązuje nadal). Dekret stał się narzędziem bezprawia dlatego, że niebawem zaczęto go wykorzystywać w procesach przeciw Akowcom, uznanym generalnie za faszystów i zdrajców narodu. Rozprawiano się z całym podziemiem, z politykami Delegatury Rządu, działaczami stronnictw politycznych niechętnych współpracy z PPR, z ludnością „klasowo obcą” lub „wrogą”, z tymi wojskowymi, którzy zadeklarowali współpracę z nowym ustrojem, ale przedtem byli związani z AK lub stanowili przedwojenną kadre, z Kościołem, nawet z dawnymi komunistami.

- Podobno metody śledztwa niewiele różniły się od stosowanych przez gestapo?

- Mamy zeznania więźniów, których bito, torturowano, zmuszano do skakania żabką, siedzenia na betonie lub w wodzie albo na tzw. nóżce, to jest na jednej z trzech nóg odwróconego taboretu, do stania w zimie nago na baczność przez całą noc w celi z wyjętym oknem, niektórym miażdżono genitalia...

- Polacy Polakom...

- Tak było nie tylko w Polsce, również na Ukrainie, w Czechosłowacji, na Węgrzech... wszędzie, gdzie toczyła się totalna walka o wyniszczenie narodu na jego własnym terytorium, walka o podporządkowanie życia społecznego obcej strukturze politycznej, nieludzkemu systemowi państwa komunistycznego... Na zjawisko to należy także patrzeć jako na objaw przerażająco głębokiego kryzysu moralnego człowieka XX wieku.

tekst i foto.: Barbara STEFAŃSKA

SZANSA DLA POLSKI

ROZMOWA Z WITOLDEM KALINOWSKIM, KIEROWNIKIEM DZIAŁU KRAJOWEGO "TYGODNIKA SOLIDARNOŚĆ"

Bogdan Dobosz: W sierpniu tego roku związkowi zawodowemu "Solidarność" minie 15-lecie istnienia. Jaka była Pańska droga do szeregów związku i pracy w jego organie "Tygodnika Solidarność"?

Witold Kalinowski: Do "S" zapisałem się 17 września 1980 roku (data była symboliczna) w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN, gdzie wówczas pracowałem. Od tej pory jestem nieprzerwanie członkiem związku, działając m.in. w tajnej komisji zakładowej w okresie stanu wojennego. W 1989 roku, już po "okrągłym stole" z różnych powodów miałem dosyć pracy naukowej, a mój temperament publicystyczny kazał mi zmienić zawód. Od 1989 roku zacząłem współpracę z "TS" i dość szybko stałem się jego stałym pracownikiem.

B.D. - Pracując od 6 lat w piśmie "TS" ma Pan bezpośrednią możliwość obserwacji ewolucji związku. Czy NSZZ "S" jest obecnie związkiem zawodowym czy też nadal kontynuuje działania ruchu społecznego?

W.K. - Jest to z powrotem ruch społeczny. "S" od samego początku nie była w ścisłym sensie związkiem zawodowym, ponieważ miała przed sobą do spełnienia ważne zadania polityczne. W tej chwili "S" wraca, bo musi, do tej swojej roli ogólnospołecznej czy ogólnopolitycznej. Kolejne rządy i parlamenty, nazwane potocznie solidarnościowymi, nie wykonały działań porządkujących na scenie politycznej.

B.D. - Obserwował Pan z bliska ostatni Zjazd "S". Jak, na tle podjętych w Gdańsku uchwał, czy też dyskusji, wygląda aktualna sytuacja związku?

W.K. - Istnieją pewne układy personalne, powodujące wewnętrzne różnice, ale nie chciałbym wchodzić w szczegóły. Istnieje w "S" podział, który można zauważyć w całym polskim życiu politycznym, a który z pewnymi uwarunkowaniami można podciągnąć pod tradycyjne rozróżnienie: prawica - lewica. Na przykład w niektórych regionach dominują działacze z - nazwijmy to - "opcji lewicowej", zbliżonej do Unii Wolności, czy Unii Pracy...

B.D. - Po czym odróżnić działacza związkowego, przynajmniej się do prawicy, od tego o lewicowych proweniencjach?

W.K. - Najprościej mówiąc - po kanapach, czyli po tym, kto z kim przestaje. Są to też różnego typu rozgrywki polityczne.

Podam jako przykład Elbląg, gdzie "rozgrywki" uniemożliwiły zwycięstwo w wyborach uzupełniających do Senatu kandydata "S". Silna "frakcja lewicowa" zmarnowała szansę wygrania wystawiając własnego kandydata obok znanego w



całym regionie, związanego z "S" byłego posła Edmunda Krasowskiego. Krasowski znany z nieszablonych działań i popularny w Elblągu nie uzyskał poparcia miejscowej "S", związanej z lewicą i w rezultacie wybory uzupełniające zakończyły się zwycięstwem kandydata postkomunistów, choć suma głosów dwóch kandydatów obozu "S" znacznie przewyższała ilość oddanych na niego głosów. E. Krasowski był drugi, a do zwycięstwa zabrakło mu naprawdę niewielkiej liczby.

B.D. - Wydaje się pewnym absurdem, podział na prawicę i lewicę w ruchu syndykalnym, ale ten fakt chyba dobrze ilustruje to, że "S" nadal pozostaje przede wszystkim ruchem ogólnospołecznym. W normalnej sytuacji związek zawodowy byłby bliższy ideowo lewicy. Skąd bierze się więc to, że reprezentowana przez Pana gazeta związkowa jest postrzegana jako pismo prawicowe?

W.K. - W Polsce jest cała masa niezałatwionych spraw. Ich rozstrzygnięcie widzi się często w dojściu do głosu prawicy. Oprę się na konkretach i uchwałach ostatniego Zjazdu "S", który zajął się czterema blokami spraw ogólnospołecznych. Są to: Konstytucja, prywatyzacja przez uwłaszczenie, blok

ustaw ubezpieczeń zdrowotnych i społecznych oraz prorodzinna polityka finansowa i podatkowa państwa. We wszystkich tych projektach, przyjętych przez związek, mamy do czynienia z rozwiązaniami typu prawicowego, nazwałbym je "miękkoprawicowymi". Pojawiają się tu takie elementy jak własność prywatna, indywidualne ubezpieczenia, obniżenie podatków i ulgi podatkowe dla rodzin itd. Skoro rozwiązania te nie zostały przyjęte przez 4 lata tzw. "rządów solidarnościowych", to funkcję tę musiał przejąć związek. W czasie Zjazdu miał miejsce dość ciekawy fakt, ilustrujący nastawienie działaczy. Podjęto mianowicie uchwałę w sprawie poparcia przez zorganizowany nadzwyczajny Zjazd NSZZ "S" kandydata na prezydenta, wyłonionego przez ugrupowania patriotyczno-niepodległościowe. Na sali, przez określenie "ugrupowania patriotyczno-niepodległościowe" powszechnie rozumiano wybór dokonany przez Konwent św. Katarzyny, grupujący partie centroprawicowe. Mówi to wiele o nastroju w związku, choć ta uchwała miała za cel pewnien rodzaj szantażu wobec partii centroprawicy, by wybrały jednego kandydata. Poparcie przez "S" oznacza nie tyle uzyskanie elektoratu związku, co możliwość skorzystania z jego ogólnokrajowej struktury, której żadna z tych partii przecież nie posiada.

B.D. - Skoro jesteśmy przy wyborach prezydenckich, to postawmy sobie pytanie o obecny stosunek "S" do jej byłego przewodniczącego, L. Wałęsy. Czy istnieje szansa na ponowne poparcie przez związek jego kandydatury?

W.K. - Moim zdaniem ta szansa sprowadza się do zera. Wałęsa ma poparcie wśród działaczy związkowych obliczane na około 20%. Podobnym poparciem dysponują także i inni kandydaci. Jednak w wypadku Wałęsy znacznie zwiększa się liczba jego wyraźnych przeciwników, do których trzeba zaliczyć pozostałe 80%. Ludzie wiedzą, że Wałęsa nie wykonał tego, co wcześniej obiecał. Na ostatnim Zjeździe Prezydent przyjechał porozmawiać z działaczami "S", którzy bombardowali go przez 3 godziny pytaniami, na które praktycznie nie miał odpowiedzi. Zerowe szanse na poparcie Wałęsy wynikają także ze wspomnianej wcześniej uchwały związku, która mówi o poparciu dla kandydata Konwentu św. Katarzyny. Wałęsa raczej nim nie będzie. 18 osób zebranych w Konwencie ma osiągnąć consensus w sprawie kandydata. Oznacza to zgodę wszystkich elektorów, podczas,

gdy przynajmniej kilku z nich ma do Wałęsy osobistą awersję.

B.D. - Dlaczego "S" nie wyłoniła kandydata na prezydenta z własnych szeregów? W pewnym momencie mówiono głośno o obecnym przewodniczącym "S" M. Krzaklewskim.

W.K. - Tak naprawdę to tylko to nazwisko wchodzi w grę. Moim zdaniem wszystko tutaj zależy wyłącznie od Krzaklewskiego. Myślę, że gdyby zdecydował się wysunąć własną kandydaturę, to zostałaaby ona poparta przez większość ugrupowań prawicowych i ogromną część związku.

B.D. - Czy taka możliwość realnie istnieje?

W.K. - Na ten temat trzeba już rozma-

wiać wyłącznie z Krzaklewskim, a i on sam pewnie też tego nie powie.

B.D. - I na koniec pytanie o perspektywy stojące przed NSZZ "S". Nie wydaje się, by związek mógł zrezygnować z roszczeń natury społeczno-politycznej. Szykujący się choćby spór o Konstytucję przekroczy na pewno rozmiary konfliktu związku zawodowego z rządem. Będzie to konflikt o charakterze typowo politycznym. Takich starć szykuje się zapewne więcej.

W.K. - "S" nie zostawia na marginesie spraw *stricto* związkowych. Duża grupa działaczy zajmuje się wyłącznie tego typu działalnością. Nie sądzę jednak by w najbliższych latach "S" mogła odstąpić od działalności społeczno-politycznej. Jest to przecież jedyna szansa dla Polski. Związek włączy się także w kampanię

prezydencką i warto przypomnieć, że treść uchwały zjazdowej uzależnia poparcie dla konkretnej kandydatury od podpisania się kandydata pod programem Związku, wyrażonym we wspomnianych wyżej blokach tematycznych. Te programy są już zrobione. Dla wzmocnienia własnych propozycji nie wykluczam także wyłonienia przez "S" własnej reprezentacji politycznej, która weźmie udział w wyborach parlamentarnych. Nawet najlepsze projekty nie zostaną wcielone w życie bez istotnego poparcia we władzy ustawodawczej. Jeżeli "S" chce wygrać coś dla siebie i dla Polski musi zająć się jeszcze przez pewien czas formami otwarcie politycznymi.

rozmawiał: Bogdan DOBOSZ

NORWEGIA

NORWEGIA

UCZCZENIE PAMIĘCI POLEGŁYCH PODCZAS WOJNY POLAKÓW

W czasie obchodów 50 rocznicy wyzwolenia Norwegii, w wielu miejscach oddano cześć pamięci poległych Polaków. W centrum uroczystości znajdowało się Oslo i Narwik. Z Polski przybyła delegacja rządowa z wiceministrem Aleksandrem Łuczakiem na czele. Ale sprawa uczestnictwa w obchodach w Norwegii, żyjących jeszcze, weteranów Brygady Podhalańskiej, walczących w 1940 r. pod Narwikiem, napotkała trudności. Wprawdzie polskie władze wysłały zaproszenia do 25 weteranów, kiedy jednak nadeszła chwila wyjazdu, okazało się, że tylko jeden z zaproszonych mógł pojechać.

Zareagował na to 83-letni Tatar, Ibrahim Bajraszewski, który wraz ze swą małżonką przybył do Oslo na własną rękę i na własny koszt. Ibrahim w czasie walk o Narwik był dowódcą pododdziału w 2 Kompanii 2 Batalionu, później walczył we Francji, został członkiem francuskiego ruchu oporu, a ostatnie miesiące wojny przeżył jako więzień w Buchenwaldzie.

Dzięki pomocy polsko-norweskich przyjaciół w Norwegii, jak też polskiego ambasadora, Ibrahim razem ze swą żoną mogli uczestniczyć w oficjalnych obchodach w Oslo i w Narwiku. Wziął m.in. udział w paradzie weteranów i pozdrowił króla Haralda V na oficjalnym przyjęciu w Akerhus.

Pamięć poległych Polaków uczczono także w innych miejscach w Norwegii. W maju 1944r. niemieccy SS-mani zastrzelili w Solfold, leżącym w Nordland, ośmiu żołnierzy Armii Krajowej, próbujących przedostać się przez góry do Szwecji. Na uroczystości związane z obchodami 50 rocznicy wyzwolenia przedstawiciel władz w Solfold zaprosił jako gościa honorowego Edwarda Śledzia, jednego z żołnierzy AK, który zdołał przeżyć tamtą masakrę. Do Solfold przybył także Jerzy Pławski, mieszkający w Kanadzie. Pragnął on odwiedzić grób i miejsce rozstrzelania swego brata Witolda. Eugeniusz Pławski, był znanym oficerem Marynarki Wojennej, sprawującym funkcję dowódcy ORP "Piorun", w czasie zatopienia wiosną 1942r. okrętu "Bismarck". Historię o masakrze polskich żołnierzy AK zamieszczono również w "Roczniku Solfold, 1994 rok".

Na cmentarzu Helland, w miejscu upamiętniającym poległych Polaków, mowę wygłosił Przewodniczący Samorządu Komunalnego w Solfold, który złożył następnie wieniec wykonany przez uczniów miejscowej szkoły. Norwescy żołnierze zaciągnęli wartę honorową, przy powiewających flagach obu narodów. Ambasador Polski w Oslo przysłał biało-czerwony wieniec. Również Edward Śledź i Jerzy Pławski złożyli kwiaty na miejscu, upamiętniającym poległych

rodaków. Wieczorem obaj honorowi goście zaproszeni zostali na uroczystość w sali miejscowego ratusza.

Na południu kraju, w Farsund zorganizowano wystawę malarską poświęconą pamięci polskich więźniów wojennych. Niektórzy spośród więźniów byli zdolnymi malarzami.



Kpt. W. Tober i kpt. I. Bajraszewski - defilada przed królem Haraldem V - foto.: Danuta

Obrazami płacono za jedzenie, wizyty u dentysty i lekarza. Zebrano ponad 50 prac, znajdujących się w okolicznych domach lub zakładach pracy. Wystawa, którą otworzono w 50-rocznicę wyzwolenia, cieszyła się dużym powodzeniem.

Norweskie władze zatroszczyły się o to, by 8 maja złożono wieńce na polskich grobach wojennych w Narwiku, Trondheim, Oslo, na miejscach upamiętniających poległych z ORP "Grom" (Narwik) i ORP "Orzeł" (Lillesand), jak też na poszczególnych polskich grobach w całej Norwegii. Na wyspie Stord, leżącej na Morzu Północnym, zebrali się miejscowa ludność, by wziąć udział w uroczystości złożenia wieńca na grobie młodych Polek, które straciły życie podczas zatonięcia w lutym 1945r. D/S "Austrii".

Norwegia i jej mieszkańcy okazali swą wdzięczność wobec Polaków, których tak wielu znalazło swój grób w norweskiej ziemi lub norweskich fiordach. Życie swe oddali oni w walce za wolność Norwegii i Polski!

Bjorn BRATBAK
tłumaczyła Ela HYGEN



INAUGURACJA POLSKICH NABOŻEŃSTW W KOŚCIELE NOTRE-DAME DE LA CHAPELLE W BRUKSELI

Niedziela Palmowa, 9 kwietnia br., była dniem, w którym polska wspólnota katolicka, skupiona przy Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli (rue Jourdan 80), zainaugurowała swe niedzielne i świąteczne Msze św. w dużym, pięknie odrestaurowanym średniowiecznym kościele Notre-Dame de la Chapelle, znajdującym się na Place de la Chapelle.

Ta potężna świątynia, która w odrestaurowanej do dnia dzisiejszego części z łatwością pomieścić może dwa i pół tysiąca osób, już dawno chyba nie była tak wypełniona Ludem Bożym, jak w Niedzielę Palmową przez wierzących Polaków. Najwięcej wiernych było na Mszy św. o godz. 9.30, w której uczestniczyli przedstawiciele bractw, związków i organizacji polonijnych, na czele z p. Janem Kułakowskim, ambasadorem polskim przy Wspólnocie Europejskiej i konsulem generalnym RP p. Jackiem Junoszą-Kisielewskim wraz z małżonką.

Ks. proboszcz Tadeusz Czaja OMI, przewodnicząc tej uroczystości Mszy św. koncelebrowanej przez ks. prowincjała-nominata Jerzego Kalinowskiego OMI i ks. wikariusza Władysława Walaszczyka OMI, tak powiedział na jej początku: "W imię Boga w Trójcy Przenajświętszej - polski wierny Ludu Boży - dzisiejszą Niedzielę Palmową inaugurujemy Eucharystię w tutejszym kościele Notre-Dame de la Chapelle w języku polskim. Rodacy, jest to moment historyczny dla naszej Polskiej Wspólnoty Brukselskiej. Jest to moment doniosły i ważny, bo jest to Boże wezwanie naszej Wspólnoty do wielkiego dzieła. Jest to nasza misja dania świadectwa - tu w centrum Wspólnoty Europejskiej - ludowi Brukseli naszej wiary: wiary w Boga w Trójcy jedynej, wiary w Chrystusowy Kościół Katolicki i jego dziejowe posłannictwo. Na ożywienie wiary i religijności w społeczeństwie brukselskim przez naszą polską Wspólnotę, bardzo liczą tutejsi duszpasterze. Ta średniowieczna, piękna i obszerna świątynia nosi tytuł Notre-Dame de la Chapelle, czyli imię naszej Pani, a raczej Matki Chrystusa, Matki Kościoła i naszej, szczególnej Matki Ludu Polskiego. Maryjo, obiecujemy, że pierwszym naszym wysiłkiem

będzie umieszczenie w tej świątyni Twego jasnogórskiego wizerunku.

Drodzy Rodacy, w imię Boga i pod opieką Matki Boskiej Częstochowskiej rozpoczynamy w tutejszej świątyni nasze niedzielne i świąteczne Msze św., sprawowane po polsku. Aby czystym sercem złożyć Bogu tę ofiarę przepróśmy Go za nasze grzechy". Od tej daty 9 kwietnia 1995 Msze św. w języku polskim w niedziele i święta odprawiane są w kościele Notre-Dame de la Chapelle. Godziny Mszy św. są następujące: 8.00; 9.30; 16.00 i 18.30. Nie ma już w niedziele i święta Mszy św. w kaplicy pod wezw. Matki Boskiej Częstochowskiej przy Polskiej Misji Katolickiej. Są tam jednak nadal w dni powszednie Msze św. (19.00) i różne nabożeństwa.



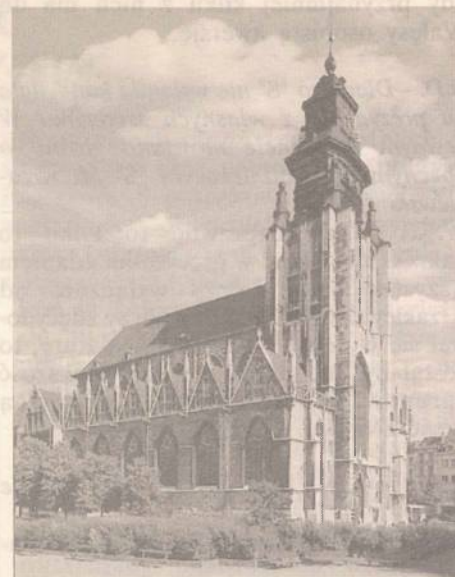
Msza inaugurująca polskie nabożeństwa w kościele Notre-Dame de la Chapelle
od lewej: ks. wik. Władysław WALASZCZYK OMI, obecny proboszcz ks. Tadeusz CZAJA OMI
i poprzedni proboszcz ks. Prow. Jerzy KALINOWSKI OMI.

A oto krótka historia kościół Notre-Dame de la Chapelle:

1134 - Początki kościoła Notre-Dame de la Chapelle sięgają fundacji kaplicy, dokonanej przez Godefroida I Brodatego, księcia Lotaryngii i Brabancji.

Kaplica została zbudowana w 1134 i poświęcona opactwu Świętego Grobu w Cambrai.

1210 - Ponieważ wokół kaplicy przybywa mieszkańców (osiedla się tutaj wielu sukienników i tkaczy), podpisano umowę z kościołem św. Goduli, że stanie się ona ośrodkiem nowej parafii. W XIII wieku kaplica zostaje rozbudowana. Powstaje wtedy kaplica Godefroida - dzisiejsze prezbiterium, kaplice boczne oraz nawa, nad którą zostaje wzniesiona wieża romańska. Pod koniec XIII wieku, świątynia, która sięgała dzisiejszego



transeptu, zostaje powiększona o nawę centralną i nawy boczne.

1405 - Pożar niszczy główną nawę.

1420 - Rozpoczęcie rekonstrukcji zniszczonej nawy i transeptu, które zachowały się do dzisiaj. W XVII wieku kaplice boczne od strony północnej: Najświętszego Sakramentu, św. Marii Magdaleny i Cudownego Korporału, zostają zastąpione budowlą, którą nazwano *Kaplicą Panny Maryi*, przylegającą do prezbiterium i otwartą w stronę transeptu.

1708 - Po pożarze kościoła w 1695 r. (Bruksela była bombardowana przez marszałka Villeroy), zostaje postawiona wieża, istniejąca do dzisiaj.

1813 - Podejmuje się pierwsze prace restauracyjne. Jednakże zasadnicze prace rozpoczęto dopiero w 1860 pod kierunkiem architekta Jamaera.

1933 - Rozpoczęcie ponownej restauracji kościoła pod kierunkiem architekta Van Ysendijcka.

1989 - Po przeszło 50 latach władze miejskie zarządzają gruntowną naprawę kościoła, zniszczonego przez wilgoć i zanieczyszczenie powietrza (rozsypany się piaskowiec fasad groził ruiną kościoła). Prace, które są na ukończeniu, powierzone przedsiębiorstwu Vandekerckhove z Ingelmunster pod kierunkiem architektów Marcela i Pawła Mignot.

1995 - Archidiecezja brukselska udostępniła kościół Notre-Dame de la Chapelle wspólnotie polskiej. Pierwsze Msze św. w języku polskim były sprawowane w Niedzielę Palmową 9 kwietnia.

Wspólnota Polska w Brukseli



WIZYTA JANA PAWŁA II W BRUKSELI

Z LISTU DO MATKI

Mieszkam z rodziną w Holandii. Trzeciego czerwca br. pojechaliśmy do Brukseli, by być razem z Papieżem. W liście do mojej matki w Polsce opisałem, jak przeżyliśmy to wydarzenie.

(...) Pyta się Mama, czy zobaczymy Papieża w Belgii. Otóż jest niedziela wieczór: właśnie wróciliśmy, pełni wrażeń. Wczoraj Jola wróciła o 17.00 - tylko czas aby przebrać się i "rzemiennym dyszlem" do Brukseli: mamy dwie wejściówki na różaniec z Ojcem Świętym w kościele Notre-Dame des Grâces. Zajeżdżamy przed czasem, na skrzyżowaniach policjanci i harcerze. Przy kościele zbiera się tłumek. Co chwila jacyś znajomi kiwają, uśmiechy, pytania. Stefana i Vanessę znamy z ich wyprawy z Maćkiem do Chorwacji, kiedy to pojechali z pomocą dla sierocińca, a myśmy się niepokoiли, bo tam niedaleko od nich padały bomby. Przy barierach stoją jacyś zakonnicy - jeden z nich podbiega z uśmiechem. Poznajemy: Emanuel F. Dobrze mu z oczu patrzy, zresztą jak wszystkim jego braciom zgromadzenia **Tyberiadę**, świeżo powstały (15 lat) zakon. Ich zadanie to ewangelizacja młodych. Właśnie zakładają nowy dom na Litwie. (...) Raptem podbiega do nas mała osóbką - Magdalena! Jak ona nas w tłumie znalazła? Owijamy się wszyscy moją zieloną palatką. Deszcz i wiatr. A nam dobrze, jesteśmy jak forteca. Ludzi już tłum. Na szczęście zaczynają wpuszczać do kościoła. Cztery razy kontrola biletów. Już za barierami zauważamy Mariannę, która kiwa do nas z tłumu i woła z entuzjazmem: rozmawiałam z Papieżem! Ona już od dwu dni jest w Brukseli i z grupą młodzieży bierze udział ochotniczo w przygotowaniach wizyty papieskiej. W kościele tłum, organy, śpiewy, oklaski - wchodzi Ojciec Święty. **Ave Maria, gratia plena, Dominus tecum...** głos ten sam, może trochę zmęczony, ale zawsze stanowczy, pełny. Różaniec jest transmitowany na żywo przez radio Watykan. Jak przy każdym spotkaniu z Papieżem, jesteśmy wzruszeni. (...) Znow widzimy chwilę Mariannę. Zdążyła nam powiedzieć, że gdy była na lotnisku blisko Ojca świętego, wołała po polsku "Niech żyje Papież". Papież się zwrócił do niej: "Czy mieszkasz tutaj? ... i pobłogosławił i pokiwał ręką. Ona uszczęśliwiona. Dochodzimy na piechotę do katedry Koekelberg. Znow liczne bariery i cztery razy sprawdzanie biletów. Jest tylko 30 000 miejsc przed katedrą i trzeba było specjalnie starać się o karty wstępu. Siedzimy jakieś 100 m. od podium na tekturowych stoleczkach, które rozdają harcerze. Przez lornetkę odnajduję wielu przyjaciół, belgijskich kawalerów maltańskich z grupą chorych. W połowie odległości od podium ktoś kiwa białą-niebieską koszulką warszawskiego Kongresu Rodziny. To Marianna! Szukam lornetką dalej: może znajdziemy Magdalene? Okazało się, że była w innym sektorze. Notabene obie widziały z bliska Matkę Teresę z Kalkuty. Marianna trzymając się za ręce z kolegami ochraniała Matkę Teresę przed naporem tłumu. (...) Na podium, przy ołtarzu, widzę siedzących dostojników kościoła wschodniego, po lewej rodzina królewska. Robi się pełno. Chorągiewki, żółte kolory papieskie, muzyka, baletowe przedstawienia. Podziwiam artystów: dziewczęta i chłopcy, tańczą z gracją w zimnie, deszczu, przemoczeni.. Aż tu oklaski, wiwaty: Papież w swoim pojeździe okrąży katedrę wśród owacji tłumu. Potem ogromna celebracja. Przy słowach beatyfikacji Ojca Damiana zapalamy świeczki: Jola wzięła całe pudło - razem z Ewą rozdają wokoło. Chwila słońca, jak przyjemnie! (...) Papież mówi o zmarłym królu Baudouin, o jego postawie w obronie nie narodzonego życia. Burza oklasków - co myślą teraz zacięci krytycy Ojca



Świętego i ś.p. Królu. Widzę trybunę królewską. Królowa Fabiola, powstała i już do końca słuchała kazania na stojąco. To cudowna osoba (...). Papież mówił, że konflikty zbrojne są niegodne człowieka, że tylko dialog... Słuchamy, klaszczemy, czujemy się wszyscy solidarni, jesteśmy społecznością planety Ziemi. Konflikt walońsko-flamandzki? Wkoło słyszę na przemian oba języki, ogólna serdeczność, trudno sobie wyobrazić, aby uczestnicy tej deszczowej niedzieli z Papieżem mogli się o coś pokłócić.

Msza św. skończyła się. Staramy się wyobrazić sobie zdeformowaną scenerię, jaką ewentualnie uraczy nas wieczorem telewizja: że "przyszło" mało ludzi, że protestowano przeciwko Papieżowi, potem jakaś reklama "anty", itp. I nie pomyliliśmy się, wszystko było! Jak ci od mediów mogą spać spokojnie? Naprawdę, gdybyśmy nie widzieli na własne oczy, tylko oparli nasze opinie na sprawozdaniu telewizyjnym ... jednym słowem to jakaś choroba powszechna, która drażni naszą cywilizację i czyni nas gorszymi. "... zebrało się około 30 000 ludzi" ...Przypominam, że wszystkie ulice do katedry były zamknięte, wejście tylko z biletami, bilety jak na lekarstwo i trzeba było starać się wcześniej, reklamy żadnej. Czekam na zapowiedziane "moments forts" - jak pokazany będzie entuzjazm tłumu po słowach Papieża o królu i jego kryształowej (no bo jak to nazwać) postawie? Jest! Widać stojącą królową Fabiolę, są słowa Papieża, a zaraz potem ... zmiana obrazu!

Z dziennika wieczornego dowiadujemy się, że równocześnie odbywał się w Brukseli kongres ateistów. Zwróćmy uwagę: równocześnie. Ciekaw jestem, czy było na nim 100 osób czy 300? Przypomnił mi się kawał z czasów studenckich: Słoń i mrówka idą po moście - „ale tupiemy” - mówi mrówka. I ludzie wierzą. Jak to możliwe? (...) Na eleganckim przyjęciu, pewna pani zwraca się do mnie pełnym pretensji (?) tonem: Papież jest konserwatywny, stary, nie nadąża za światem... Była Pani na spotkaniu? - Nie.- Przeczytała pani "Przekroczyć próg nadziei"? - Nie. - Na czym pani opiera swoje opinie? zakłopotanie - Telewizja? Prasa? Aha...(.)

W dzisiejszej poczcie odnajduję list od ks. rektora Leona Brzeziny z Brukseli z kopią artykułu o wizycie papieskiej autorstwa Guy Gilbert. Chętnie zacytuję tytuł tej publikacji na zakończenie naszych rodzinnych wrażeń ze spotkania w Brukseli. Tytuł brzmi: Je t'aime bien, Jean Paul.

Jacek MYCIELSKI



BEATYFIKACJA OJCA DAMIANA

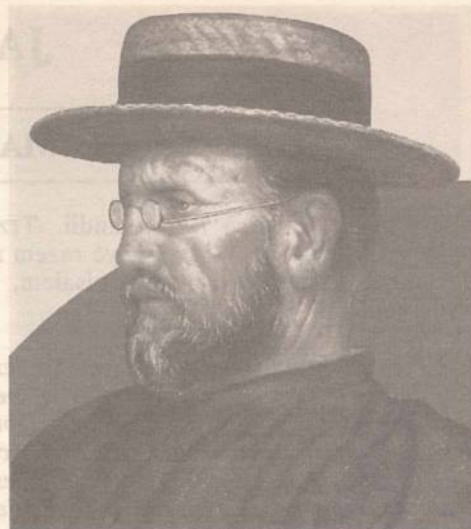
Słońce nad bazyliką Koekelberg ukazało się tylko na chwilę, w momencie wejścia Papieża i pod koniec uroczystości, co Ojciec Święty z uśmiechem skomentował słowami: "Dziękuję Wam za pogodę". Mimo ulewnego deszczu i chłodu, 30 tysięcy wiernych z Belgii oraz delegacje i pielgrzymi z Honolulu, Francji, Japonii, Filipin, Chile i kilku innych krajów wzięły udział w beatyfikacji Ojca Damiana, w niedzielę 4 czerwca. Obecna była rodzina królewska, Matka Teresa z Kalkuty, a także 6-ciu uzdrowionych trędowatych. Oczywiście nie zabrakło kilkusetosobowej grupy Polaków i Polonii, którą łatwo było rozpoznać dzięki powiewającym biało-czerwonym flagom i śpiewom w języku polskim. Zauważył tę grupę i sam Ojciec Święty, bo znalazł okazję, aby powiedzieć do niej jedno zdanie po polsku.

27-godzinna wizyta Papieża Jana Pawła II w Brukseli miała charakter ekumeniczny; celem jej była beatyfikacja Ojca Damiana. Dla Belgów stał się on postacią charyzmatyczną. Flamand, Joseph de Veuster urodził się w Tremelo, koło Louvain, 3 stycznia 1840 roku. W młodym wieku wszedł do Kongregacji Świętych Serc, którą powstała w Poitiers w 1800 roku. Świecenia zakonne przyjął w Paryżu w 1860 roku. Mając 33 lata dobrowolnie udał się do pracy misyjnej na wyspie Molokai, która była wyspą trędowatych i pozostał tam aż do śmierci. Zmarł 15 kwietnia 1889 roku, po czterech latach choroby na trąd. Wniosek beatyfikacyjny złożony był już w 1946 roku. Była to 160 beatyfikacja w okresie pontyfikatu Jana Pawła II. Ojciec Damian jest 9-tym błogosławionym o tym imieniu, jego święto wyznaczono na 10 maja. Papież przybył do Belgii w sobotę, 3 maja o godz. 17.00. Po powitaniu na lotnisku w Melsbroek udał się do Château de Laeken na prywatną audiencję u Króla Alberta II i Królowej Paoli. W drodze do kościoła Notre-Dame du Chant d'Oiseau na tradycyjny Różaniec transmitowany przez Radio Watykan, zmienił program i zatrzymał

się w kościele Notre-Dame de Laeken, by pomodlić się przy grobie Króla Baudouin'a.

Podczas mszy beatyfikacyjnej kardynał Godfried Danneels powiedział: "Modlimy się, by Bóg Święty pomógł Ci wypełnić swoje postannictwo. Ponieważ opuściłeś Rzym w bardzo ważne święto - Zielonych Świąt, oznacza to jak bardzo cenisz sobie Ojca Damiana i wspólnotę, z której pochodzi". W homilii Papież Jan Paweł II powiedział między innymi: "W życiu codziennym musimy dokonywać wyboru, który często wymaga poświęcenia. Życie Ojca Damiana jest świadectwem tego wyboru. To miłość Chrystusa powoduje miłość do człowieka, a nawet oddanie własnego życia. Bracia i Siostry Belgii, przejmijcie ogień od Ojca Damiana. Jego świadectwo jest wskazaniem drogi, szczególnie dla młodych. Modlitwa za niego jest modlitwą za wszystkich, którzy są chorzy i cierpiący". Ojciec Święty apelował o walkę z chorobami cywilizacyjnymi współczesnego świata i przekazał słowa dziękczynienia wszystkim, którzy poświęcają się potrzebującym pomocy. Kolejny raz złożył też hołd zmarłemu dwa lata temu królowi Belgii Baudouin'owi, podkreślając jego wzorowe chrześcijańskie życie i walkę o obronę podstawowych praw człowieka. Wyjątkowy stosunek Papieża do zmarłego Króla dał powód do przypuszczeń, iż można oczekiwać rozpoczęcia jego procesu beatyfikacyjnego. Uroczystość beatyfikacji dostarczyła wiernym niezapomnianych i wzruszających przeżyć duchowych. Głębokie treści religijne wzbogacone zostały wspaniałą oprawą widowiskową: tańcem, śpiewem i żywymi obrazami choreograficznymi. Szczególne wrażenie zrobiło przekazanie przez arcybiskupa Malines-Bruxelles relikwii prawej ręki Ojca Damiana biskupowi Honolulu, François-Xavier di Lorenzo.

Wizyta Papieża, jak podkreślano w licznych wypowiedziach była wielkim świętem dla belgijskich katolików. Wyrazem tego była również znakomita organizacja



O. Damian

wizyty. Komitet "Accueil du Pape", w przyjmowaniu pielgrzymów wspierała przeszło 300-osobowa grupa harcerzy, głównie z Francji z organizacji "Skauci Europy". Wszystkim towarzyszył uśmiech i świadomość doniosłości wydarzenia. Mimo, że przed wizytą niektóre mass-media w kontrowersyjny sposób podejmowały tematykę sytuacji w Kościele i poglądów Stolicy Apostolskiej na najważniejsze problemy społeczne i moralne współczesnego świata, to podniosła atmosfera towarzysząca jej, zupełnie nie oddawała tych niepokojów i dyskusji. Niemal wszyscy podkreślali wewnętrzne ciepło emanujące od Jana Pawła II i charyzmatyczność jego postaci. Jeszcze raz potwierdziła się opinia, że Papież odmładza się o 10 lat w bezpośrednim kontakcie z wiernymi.

Rektor Polskiej Misji Katolickiej na Benelux, ks. Leon Brzezina powiedział: "Spotkanie z Papieżem - Polakiem, było także wielkim przeżyciem dla wspólnoty polskiej w Belgii, a każde słowo wypowiedziane przez niego po polsku wywołuje uczucie głębokiego patriotyzmu i dumy". Podczas pożegnania na lotnisku, w niedzielę wieczorem, Papież Jan Paweł II z uśmiechem apelował do biskupów i wiernych o przygotowanie się do wspólnych obchodów 2000-nej rocznicy narodzin Chrystusa.

Anna Nevers-Kos
Stefan Wilusz



ŚP. EDWARD POMORSKI

29.03.1901 - 02.01.1995

Jeden z ostatnich uczestników "Cudu nad Wisłą".

Z przemówienia żałobnego
Ambasadora A. Krzeczunowicza.

Edward Pomorski odszedł w 94-tym roku życia. Osiągnął wspaniałą, sędziwą wiek, o którym się mówi, że jest skarbnicą mądrości. Starorzymski filozof Seneka mawiał, że taki wiek to najwyższy szczybel na drabinie życia. Było to życie niezwykle zasłużone, Edward Pomorski działał

zawsze gdy trzeba było, walczył na różnych polach; od wojny bolszewickiej po ruch oporu w Belgii, od działalności pedagogicznej w Polsce i we Francji, po akcję społeczną, dziennikarską i organizacyjną w tym tutaj kraju jego osiedlenia. Edward Pomorski postawił sobie w życiu dwa wielkie cele: walczyć za ojczyznę, gdy jest ona w potrzebie oraz ocalić wspólne nasze dziedzictwo i przekazać je następnym



PROGRAM TV POLONIA

od 14.08 do 20.08.1995 r.

PONIEDZIAŁEK 14.08.95

8.00 Powitanie, program dnia
8.05 "W labiryncie" odc. 90-"Trup", odc. 91 - "Zatrzymany" serial prod. polskiej, reż. Paweł Karpiński (powt.)
9.00 "Festiwal Muzyki Łańcut '95" - Mistrzowski recital Andrzeja Bauera i Macieja Grzybowskiego (1)(powt.)
9.25 Automania (powt.)
10.25 "Znak orła" odc. 10 - "Ostrzeżenie" - serial prod. polskiej, reż. Hubert Drapella (powt.)
11.05 Wakacyjna Ciuchcia - program dla dzieci
11.35 Film przyrodniczy
12.20 Skarbiec - magazyn historyczno-kulturalny
13.00 Wiadomości
13.10 Program dnia
13.15 Piosenki z... "Tele Rinn"
13.30 "Bitwa Warszawska 1920 roku" - film dok. Zbigniewa Wawra i Janusza Brandta
14.30 "Z Maryją na bój" - film dok. Małgorzaty Ortonowskiej (powt.)
15.00 "Twierdza Jasna Góra"
15.30 "20-lecia YAPY" cz.1(powt.)
16.00 BIOGRAFIE: "Andrzej Łapicki" - film dok. Luizy Jesipowicz
17.00 Teleexpress
17.15 "Podróż za jeden uśmiech" odc. 17/-"Pechowy dzień"-serial dla młodych widzów.
17.45 "Znak orła" odc. 11-"Będziecie go mieli"-serial prod. polskiej, reż. Hubert Drapella
18.30 Wspólnota w kulturze: "W poszukiwaniu spokoju - Zofia Kobylińska"
19.00 Zaproszenie
19.20 Dobranocka: "Opowiadania Mumin-ków" - film animowany dla dzieci
19.30 Wiadomości
20.00 Transmisja uroczystości na Placu Józefa Piłsudskiego w Warszawie
21.30 CZARNE, BIAŁE I W KOLORZE: "Ostatni dzień lata" - film fab. prod. polskiej, /1958 r./
22.30 Program na wtorek
22.40 "Gość Muzycznej Jedyńki - Wolna Grupa Bukowina"
22.55 "Bliskie spotkania - Wojciech Mann" - program Alicji Resich-Modlińskiej
23.15 "Marie Springer to ja" - film dok. Hanny Kramarczuk
24.00 "Gwiazdy sportu"
0.15 LATO Z MOZARTEM: Symfonia S-dur - gra Orkiestra "Sinfonia Varsovia" dyr. Jerzy Maksymiuk
0.50 "Bitwa warszawska 1920 roku" - film dok. Zbigniewa Wawra i Janusza Brandta (powt.)
1.45 Zakończenie programu

WTOREK 15.08.95

8.00 Powitanie, program dnia
8.05 "Zielone płuśki Polski" - film przyrodniczy Jana Walencika

8.45 "Znak orła" odc. 11 - "Będziecie go mieli" - serial prod. polskiej, reż. Hubert Drapella (powt.)
9.15 "Ksiądz Ignacy Skorupka" - film dok. Marka Maldisa
10.10 PORANEK MUZYCZNY: "Mistrzowskie kreacje Jerzego Maksymiuka"
10.50 "Rejs na wyspę nutek" - program dla dzieci
11.55 Transmisja Centralnych Uroczystości Święta Narodowego
13.00 "Ostatni legionieści" - film dok. Aliny Czerniakowskiej
13.45 Film fabularny produkcji polskiej dla młodzieży
15.00 Zespół Pieśni i Tańca "Śląsk" w Krynicy
15.40 "Pan Wołodyjowski" cz.1 - film fab. prod. polskiej /1969 r., 78'/, reż. Jerzy Hoffman.
17.00 Teleexpress
17.15 "Pan Wołodyjowski" cz.2 - film fab. prod. polskiej, /1969 r., 75'/, reż. Jerzy Hoffman.
18.30 "Śpiewa Hanna Banaszak" - recital Hanny Banaszak z udziałem Tria Janusza Strobla w Zamku w Pułtusk
19.00 "Spotkanie z Historią: Bitwa pod Warszawą 1920 roku" cz.1
19.20 Dobranocka: "Mały pingwin Pik Pok" - film animowany dla dzieci
19.30 Wiadomości
20.00 Wywiad z ks. kard. Józefem Glempem, Prymasem Polski
20.15 "Przeboje Muzycznego Festiwalu Łańcut '95" wyk: Andrzej Bauer - 20.40 "Spotkanie z Historią: Bitwa pod Warszawą 1920 roku" cz.2
20.55 Relacja uroczystości w rocznicę Bitwy Warszawskiej
22.00 "Ojciec królowej" - film fab. prod. polskiej
23.50 Program na środę
23.55 "Edyta Geppert na Chanson Festival"
0.55 "Gustaw Holoubek - nie tylko o teatrze" odc.8
1.05 Przeżyjmy to jeszcze raz... "Debiuty - Opole '95"
1.55 Zakończenie programu

ŚRODA 16.08.95

6.55 Program dnia
7.00 Panorama
7.10 "Edyta Geppert na Chanson Festival"(powt.)
8.10 "Ostatni legionieści" - film dok. Aliny Czerniakowskiej
9.00 Wiadomości
9.10 Program dnia
9.15 "Tańce polskie" (powt.)
9.30 "Gustaw Holoubek - nie tylko o teatrze" odc.8 (powt.)
9.40 15.40 "Pan Wołodyjowski" cz.1 - film fab. prod. polskiej /1969 r., 78'/, reż. Jerzy Hoffman.
11.05 "Rejs na wyspę nutek" - program dla dzieci (powt.)

12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 "Pan Wołodyjowski" cz.2 - film fab. prod. polskiej /1969 r., 75'/, reż. Jerzy Hoffman.
13.30 "Piosenki z..."
13.45 "Ksiądz Ignacy Skorupka" - film dok. Marka Maldisa
14.15 Tydzień prezydenta
14.25 Rozmowa dnia
14.55 Powitanie, program dnia
15.00 Lato z Magazynem Notowań: "Nad Pilicą"
15.30 "Blask Eocenu" - film krajoznawczy, reż. Stanisław Szwarz-Bronikowski (powt.)
16.00 SYLWETKI: "Ślady - Tadeusz Gajcy" - film dok. Hanny Etemadi (powt.)
16.30 GRA - teleturniej
17.00 Teleexpress
17.15 "Słoneczne studio" - program dla dzieci
17.45 "Znak orła" odc.12 - "Cena milczenia" - serial prod. polskiej, reż. Hubert Drapella
18.30 "Sportowe hobby"
19.00 Warszawski Magazyn Historyczny
19.20 Dobranocka: "Cypisek syn Rumcajsa" - film animowany dla dzieci
19.30 Wiadomości
20.00 "Wesele w Iwoniczu" - film dok. Marii Zmarz-Koczanowicz
21.00 Panorama
21.30 Adaptacje Literatury: "Sędziowie" - film fab. prod. polskiej /1974 r., 60'/, reż. Konrad Swinarski.
22.30 Program na czwartek
22.35 XV Przegląd Piosenki Aktorskiej - Wrocław '94 "Kraina pozorna" - recital Jolanty Góralczyk
23.15 "Życie moje..." - program Małgorzaty Snakowskiej
0.20 LATO Z MOZARTEM: Uwertura do opery - "Rzekoma ogrodniczka"
Koncert fletowy G-dur.
0.50 Zakończenie programu

CZWARTEK 17.08.95

6.55 Program dnia
7.00 Panorama
7.10 LATO Z MOZARTEM: Uwertura do opery "Rzekoma ogrodniczka" Koncert fletowy G-dur.
7.40 "Oaza Kuhajlan" - reportaż
8.00 "Życie moje..." - program Małgorzaty Snakowskiej (powt.)
9.00 Wiadomości
9.10 Program dnia
9.15 Lato z Magazynem Notowań: "Nad Pilicą" (powt.)
9.45 "Znak orła" odc.12 - "Cena milczenia" - serial prod. polskiej, reż. Hubert Drapella (powt.)
10.15 "Wesele w Iwoniczu" - film dok. Marii Zmarz-Koczanowicz (powt.)
11.10 Piosenki dla dzieci
11.30 "Słoneczne studio" - program dla dzieci (powt.)

12.00 Wiadomości
 12.10 Program dnia
 12.15 Adaptacje Literatury: "Sędziowie" - film fab. prod. polskiej /1974r., 60', reż. Konrad Swinarski
 13.15 XV Przegląd Piosenki Aktorskiej - Wrocław '94 "Kraina pozorna" - recital Jolanty Góralczyk (powt.)
 13.55 "Sportowe hobby" (powt.)
 14.25 Rozmowa dnia
 14.55 Powitanie, program dnia
 15.00 "Anteny Wołyńskie" - film dok. Kazimierza Sheybala (powt.)
 15.40 "Oaza Kuhajlan" - reportaż (powt.)
 16.00 Magazyn katolicki
 16.30 GRA - teleturniej
 17.00 Teleexpress
 17.15 "Plecak pełen przygód" - serial dla młodych widzów
 17.45 "Znak orla" odc.13 - "Dwa podarunki" - serial prod. polskiej, reż. Hubert Drapella
 18.30 "Program jubileuszowy, czyli Polska 50,40,30,20,10 lat temu - sierpień"
 18.50 "Krakowskie legendy"
 19.00 Auto-Moto-Klub - magazyn sportów motorowych
 19.15 Dobranocka: "Wesoła siódemka" - film animowany dla dzieci
 19.30 Wiadomości
 20.00 Studio Kontakt
 20.30 "Muzyczna Jedyńka"
 21.00 Panorama
 21.30 "Pogranicze w ogniu" odc.19/24/ - serial prod. polskiej, reż. Andrzej Konic /napisy w języku angielskim/
 22.30 Program na piątek
 22.35 "Bez prądu - Lady Pank" - koncert
 23.30 "Mój Mikstat" - film dok. Macieja Żurawskiego
 24.00 "Męski striptiz - Bogdan Tomaszewski" - program Małgorzaty Domagalik
 0.30 Dystans - magazyn sportowy
 0.55 Zakończenie programu

PIĄTEK 18.08.95

6.55 Program dnia
 7.00 Panorama
 7.10 "Bez prądu - Lady Pank" - koncert (powt.)
 8.10 Dystans - magazyn sportowy (powt.)
 8.35 Magazyn katolicki (powt.)
 9.00 Wiadomości
 9.10 Program dnia
 9.15 SYLWETKI: "Ślady - Tadeusz Gajcy" - film dok. Hanny Etemadi
 9.45 "Znak orla" odc.13 - "Dwa podarunki" - serial prod. polskiej, reż. Hubert Drapella (powt.)
 10.15 "Mój Mikstat" - film dok. Macieja Żurawskiego
 10.45 Auto-Moto-Klub - magazyn sportów motorowych
 11.05 Muzyczna Jedyńka (powt.)
 11.30 "Plecak pełen przygód" - serial dla młodych widzów (powt.)
 12.00 Wiadomości
 12.10 Program dnia
 12.15 Pogranicze w ogniu odc. 19/24/ - serial prod. polskiej, reż. Andrzej Konic (powt.) /napisy w języku angielskim/
 13.15 "Męski striptiz - Bogdan Tomaszewski" (powt.)

13.45 STUDIO KONTAKT (powt.)
 14.15 Dziennik - magazyn rządowy
 14.25 Rozmowa dnia
 14.55 Powitanie, program dnia
 15.00 "Festiwal Muzyki Łańcut '95". "Vadim Brodski gra Mozarta"
 15.25 "Moje książki - Joanna Rawik" - program Grażyny Banaszkiewicz
 15.45 "Powrót do Pyszyna" - reportaż Grażyny Dybowskiej
 16.30 GRA - teleturniej
 17.00 Teleexpress
 17.15 TEATR DLA DZIECI: Bajki Pana Perrault - "Kot w butach" reż. Anette Olsen i Jerzy Sztwiertnia, muz. Jerzy Wasowski, wyk: Tadeusz Pluciński, Krzysztof Majchrzak, Halina Rowicka, Wiktor Nanowski i inni
 18.05 "Znak orla" odc.14 - serial prod. polskiej, reż. Hubert Drapella
 18.35 Kontra
 19.00 Hity satelity
 19.20 Dobranocka: "Przygody Bolka i Lolka" - film animowany dla dzieci
 19.30 Wiadomości
 20.00 Muzyczny Festiwal Łańcut '95 "Vadim Brodski i przeboje zespołu The Beatles"
 21.00 Panorama
 21.30 "Daleko od szosy" odc. 4/7/ - "Oczekiwanie" - serial prod. polskiej, reż. Zbigniew Chmielewski
 22.45 Program na sobotę
 22.50 "Powrót Bardów" - Jan Jakub Należyty
 23.20 KINO NOCĄ: "Życie na gorąco" odc. 7/9 - "Wiedeń" - serial prod. polskiej, reż. Andrzej Konic
 0.50 "Gwiazdy tamtych lat - Zbigniew Kurtycz" - film dok. Janusza Horodniczego i Krzysztofa Wojciechowskiego
 1.20 Zakończenie programu

SOBOTA 19.08.95

7.55 Powitanie, program dnia
 8.00 Wiadomości
 8.05 Hity satelity (powt.)
 8.25 BRAWO! BIS!
 9.00 Zaproszenie
 9.20 "Ziarno" - program redakcji katolickiej dla dzieci i rodziców
 9.45 Bravo! Bis!
 12.00 Wiadomości
 12.05 Program dnia
 12.10 "Z kamerą wśród zwierząt" - program Hanny i Antoniego Gucwińskich
 12.25 "Mała księżniczka" odc. 44 - "To ona" - serial animowany dla dzieci
 12.50 TEATR FAMILIJNY: "Pan Geldhab" autor: Aleksander Fredro reż. Jan Świdorski
 14.00 "Disco polo live I" cz. 2
 14.30 Debiuty
 14.45 Cztery czwarte
 15.25 Rockus pocus - magazyn muzyki młodzieżowej
 15.55 Powitanie, program dnia
 16.00 Sport
 17.00 Teleexpress
 17.15 Sport
 18.00 "W labiryncie": odc. 92 - "Przesłuchanie", odc.93 - "Powrót do domu" - serial prod. polskiej, reż. Paweł Karpiński i inni

18.55 "Piosenki z..."
 19.15 Dobranocka: "Przygody Misia Colargola" - film animowany dla dzieci
 19.300 Wiadomości
 20.00 Kabareton - wspomnienia: "Opole '92" - "Hej szable w dłoń"
 21.00 "Konsul" - film fab. prod. polskiej /1989 r., 100', reż. Mirosław Bork, wyst: Maria Pakulnis, Piotr Fronczewski, Krzysztof Zaleski, Henryk Bista i inni
 22.40 Program na niedzielę
 22.45 Słowo na niedzielę
 22.50 "Benefis Skaldów" - w 50 rocznicę urodzin Andrzeja Zielińskiego
 23.55 "Schody, pióra, brylanty..." - program Ewy Kuklińskiej
 0.25 "Daleko od szosy" odc.4 /7/ - "Oczekiwanie" serial prod. polskiej, reż. Zbigniew Chmielewski (powt.)
 1.40 Zakończenie programu

NIEDZIELA 20.08.95

8.00 Powitanie, program dnia
 8.05 "Hajstra - bocian ciemnego lasu" - film przyrodniczy
 8.50 "Książnica narodowych pamiątek" cz.1 - film historyczny, reż. Lucyna Smolińska, Beata Postnikoff
 9.30 "Piosenki z ..."
 9.45 VIP ∞ la carte
 10.15 "Klejnot Północy": "Bursztyn" - film krajoznawczy
 10.40 Poranek muzyczny: Lato z Chopinem. Dang Thai Son gra z "Sinfonią Varsovią"
 11.30 "Automania"
 12.00 "Wakacje na polską nutę" - program dla dzieci
 12.30 Piraci - teleturniej
 13.00 "Pan Kleks w Kosmosie" odc.1 - "Porwanie Agnieszki" - film fab. dla młodych widzów.
 14.20 "Tata, a Marcin powiedział...": "Wyrazy obce" - satyryczna przypowieść
 14.40 SYLWETKI: "Samotnik"
 15.10 "Ojczyzna polszczyzna"
 15.30 "Tele Rinn, czyli muzyka środka - Krystyna Sienkiewicz"
 15.55 Powitanie, program dnia
 16.00 Biografie: "Nie odchódź - 12 wspomnień o Kalinie Jędrusik" - film dok. T. Pawłowicza
 17.00 Teleexpress
 17.15 WSPOMNIENIE CZAR: "Moi rodzice rozwodzą się" - film archiwalny prod. polskiej /1938 r., 106' reż. Mieczysław Krawicz
 19.00 "Piosenki z ..."
 19.20 Dobranocka
 19.30 Wiadomości
 20.00 Wiosenna sesja "Kabaret Pod Egidą" cz. 2,
 21.00 WAKACJE, PRZYGODA, MIŁOŚĆ: "Łabędzi śpiew" - film fab. prod. polskiej /1988r., 82', reż. Robert Gliński
 22.20 Program na poniedziałek
 22.35 Sportowy weekend
 22.50 "Piwnica pod Baranami" - Ewa Wnukowa
 23.35 "20-lecie YAPY" cz. 2 - fragmenty koncertu
 0.05 "Poradnia pozamałżeńska" - program satyryczny
 0.25 Zakończenie programu

Tel.: (1) 45.23.14.14.

46, rue Lafayette

75009 Paris



LIGNES
REGULIERES
INTERNATIONALES
D'AUTOCARS

intercars

31 LICENCJONOWANYCH LINII AUTOKAROWYCH
W TYM 3 DO POLSKI:

TULUZA - MARSYLIA - POLSKA

LYON - STRASBURG - POLSKA

PARYŻ - NANCY - POLSKA

Z MOŻLIWOŚCIĄ DOJAZDU DO:

ŁÓDZI	GDAŃSKA	TARNOWA	OLSZTYNA
WARSZAWY	OPOŁA	RZESZOWA	BIAŁEGOSTOKU
WROCŁAWIA	GLIWIC	LUBLINA	
POZNANIA	KATOWIC	KALISZA	
BYDGOSZCZY	KRAKOWA	TORUNIA	

ZAPRASZAMY DO NASZYCH BIUR:

PARYŻ - T.45.23.14.14 ST JEAN-DE-LUZ - T.59.51.06.40

MULHOUSE - T.89.66.31.13 LYON - T.78.65.08.08

GRENOBLE - T.76.46.19.77 BORDEAUX - T.56.91.71.46

TOULOUSE - T.61.63.07.31 NIMES - T.66.29.84.22

MARSEILLE - T.91.50.08.66 NICE - T.93.80.08.70

VARSOVIE - T.(2)625.53.54 CRACOVIE - T.(12)22.73.48

REGULARNE POŁĄCZENIA AUTOKAROWE DO POLSKI
PROPONUJE LICENCJONOWANA FIRMA

KAROLINA Becker

TEL. (1) 60. 66. 21. 95.

PONIEDZIAŁKI; CZWARTKI - GODZ. 10.00: SZCZECIN, GDAŃSK, TCZEW

PONIEDZIAŁKI; CZWARTKI - GODZ. 10.00: WROCŁAW, KRAKÓW, RZESZÓW

GWARANTUJEMY: DUŻY KOMFORT, SOLIDNOŚĆ, NIEWYGÓROWANE CENY

od 1979 roku

* **W A N O U C H K A** *

RESTAURACJA POLSKA

Sélectionné par le guide Gault/Millau

28, rue la Vieuville otwarta we wszystkie wieczory od 19.30

(róg z ulicą Trois Frères) w niedziele na obiady (od 12.30)

75018 Paris

Metro: Abbesses

tel. 42.57.36.15.

zamknięte w środy

DO LOURDES I FATIMY !

* Domaine Saint Martin, 30210 Vallguieres - ZAPRASZA - pielgrzymki na noclegi. Tylko 8 km. od Port du Gard; 25 km. od Avignon. T.(66)37.05.11.

GABINET DENTYSTYCZNY

* CHIRURG DENTYSTA (mówiący po polsku) - T.48.47.47.00 (Paris XVI)

Prace

* Firma BATIM-POL POSZUKUJE: malarzy, hydraulików, elektryków. Tel.44.62.01.33; 48.35.01.14.

* Kobieta (50 lat) POSZUKUJE PRACY z mieszkaniem lub sprzątania. Tel. 47.78.08.78. (po 20°).

* PIEKARZ - KIEROWCA (50 l) PRZYJMIE KAŻDĄ PRACĘ. Tel.: 48.23.10.36. (do 14°)

TEL. 42.80.95.60.

FRANCJA ↔ POLSKA

PARYŻ

M°: Gare du Nord

93, rue de Maubeuge



**Z 4 MIAST FRANCJI:
PARYŻA - LENS - BILLY - LILLE
DO 38 MIAST POLSKI!!!**

- Poznań - Zielona Góra - Konin

- Łódź - **WARSZAWA**

* * *

- **WARSZAWA** - EXPRESS

* * *

- Wrocław - Opole - Gliwice - Katowice - **KRAKÓW**

- Tarnów - Dębica - **RZESZÓW**

* * *

- Szczecin - Koszalin - Słupsk - Gdynia - **GDAŃSK**

* * *

- Kalisz - Piotrków Trybunalski - Radom - St. Wola

- Mielec - Kolbuszowa - Puławy - Lublin - **ZAMOSĆ**

- Jarosław - Przemyśl i inne

* * *

**WSZELKIE USŁUGI I INFORMACJE OFERUJE
NASZE BIURO W PARYŻU, A TAKŻE:**

BILLY MONTIGNY tel.21.20.22.75,

LILLE tel.20.92.05.05

LEGALNE, REGULARNE POŁĄCZENIE AUTOKAROWE
DO POLSKI PROPONUJE

DREAM-BUS Tel/Fax 47.39.58.09

WYJAZDY Z PARYŻA I VALENCIENNES
w każdy WTOREK, CZWARTEK, SOBOTE

Legnica
Częstochowa
Sandomierz
Przeworsk

Wrocław
Jędrzejów
Tarnobrzeg
Łańcut

Opole
Ostrowiec Św.
Stalowa Wola
Jarosław

Kielce
Opatów
Rzeszów
Przemyśl

TELEKOMUNIKACJA

Proponujemy korzystanie

z największej i najtańszej na świecie

amerykańskiej sieci telefonicznej

przy połączeniach międzynarodowych

Oszczędność średnio: od 20% do 60%

D.F.P. 274, ave Mar. Juin, 92100 Boulogne, Tel: 46 05 35 36



13 EME SANS FRONTIERES

16bis, rue E&H Rousselle

75013 PARIS tel.45.89.52.00

FRANCUSKI DLA OBCOKRAJOWCÓW
WSZYSTKIE POZIOMY

KURSY ZWYCZAJNE I INTENSYWNE

- 20 godzin tygodniowo przez 3 mies. - 1600F/mies.

- 6 godzin tygodniowo przez 5 mies. - 1700F

special au pair - studenckie ceny: 10 godz/tyg. przez 5 mies. - 2300F

*** OGŁOSZENIA * KOMUNIKATY ***



FRANCUSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY
Pompes Funèbres Générales

63, rue de la Saussière
92100 BOULOGNE

☎: 46.04.17.83 fax: 48.25.23.56

Istniejący od 1850 roku

- * Uwalnia Rodziny od załatwienia wszelkich formalności
- * Przeprowadza całą organizację pogrzebu w Paryżu, w regionie, na prowincji jak i zagranicą
- * Dokonuje wszystkich formalności na miejscu, w domu
- * Dostarcza akt zgonu
- * Bezpłatnie podaje cennik swoich usług
- * Przygotowuje podjęcie „Mutuelle”
- * Przewozi zwłoki na terenie Francji i zagranicy
- * Załatwia kontrakty przedpogrzebowe

USŁUGI KOMPUTEROWE

* grafika, redagowanie dokumentów, reklama - RAFAŁ KRZYŻANOWSKI - 26, rue Edmond Flamand, 75013 Paris; Tel.: 45.88.97.98.

Polska piekarnia

* POLSKA PIEKARNIA zaprasza codziennie (oprócz niedziel) od 6.30 do 21.00. Polskie pieczywo i ciastka. Przyjmujemy zamówienia na uroczystości rodzinne. 18, rue Vieille du Temple - 75004 Paris, tel.: 42.78.38.25. M° St Paul lub Hotel de Ville.

CZECZENIA I MY - APEL !!

Minęło ponad siedem miesięcy od rozpoczęcia nierównej walki Narodu Czecheńskiego o swoją wolność i suwerenność. Wojna dokonała niesłychanych spustoszeń, tysiące ofiar, miasta, wsie i osady zrównane z ziemią. W stolicy Czechenii, w Groznym wśród ocalałych jest wiele osób bezdomnych, sierot, głodujących. Istnieje realna groźba wybuchu epidemii cholery i tyfusu.

Dramatyczne wydarzenia w Czechenii są dla Polaków przypomnieniem własnej historii walki o przetrwanie. Wobec tragedii Czecheńców nie możemy pozostać obojętnymi.

Jak pomóc Czechenii?

Już w grudniu 1994 roku w Polsce powstała organizacja pod nazwą **"Dzieło Odbudowy Miłości"** aby czynnie nieść pomoc przez katolicką Polskę naszym muzułmańskim braciom w Czechenii - nawiązując do chlubnych tradycji I Rzeczypospolitej - tolerancji wobec innych wyznań i narodów. Opierają swą działalność na słowach zawartych w Piśmie Św.:

"Nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą".

POLSKI OŚRODEK WAKACYJNY
"GWIAZDA MORZA", NAD KANAŁEM LA MANCHE

376, rue Baillarquet - 62780 STELLA-PLAGE - tel.(16)21.94.73.65.

ZAPRASZA: DO KOŃCA PAŹDZIERNIKA

PRZYJMUJEMY GRUPY I OSOBY PRYWATNE
NA WCZASY, WYCIECZKI, WEEK-ENDY

nocleg i 3 posiłki:

dorośli -190 F.; dzieci: do 2 lat - 40 F.; do 6 lat -95 F.,
do 12 lat -140 F, zniżka dla posiadaczy CAF.

ośrodek posiada również camping

tenis; mini golf, siatkówka, football, dyskoteka (bezpłatne)

Podróże do Polski

* TRANS-BUS - EKSPRESOWE przejazdy MINIBUSEM (nowy) do: Zielonej Góry, Wrocławia, Kielc, Stalowej Woli, Poznania, Kalisza, Konina, Łodzi, Warszawy i Lublina. ZAPRASZAMY - TEL.: 43.38.87.29.

* EUROEXPRESS - Polska Południowa, ceny: 400 fr.; AR - 700 fr.; ZNIŻKI dla dzieci, młodzieży, emerytów i stałych klientów. Tel.45.25.58.29 (od 8⁰⁰ do 23⁰⁰); wieczorem tel.43.41.77.30. i 48.42.58.97.

* JANTAR - biuro rezerwacji biletów autobusowych do licznych miejscowości w Polsce. Ceny zróżnicowane; ze zniżkami. Informacje: od 8⁰⁰ do 23⁰⁰; Tel.45.25.58.29.

* MONA-TRAVEL - autokarem do: a) Poznania, Bydgoszczy, Torunia, Wrocławia, Warszawy; do: b) Legnicy, Wrocławia, Opola, Katowic, Krakowa. CENY: A - 400 F; AR - 700 F. Inf. i rez. codziennie 8⁰⁰-22⁰⁰. Paryż tel.60.11.87.24. ZAPRASZAMY.

* WYJAZDY DO: WROCŁAWIA-KRAKOWA-RZESZOWA-STALOWEJ WOLI: KAŻDA SOBOTA I NIEDZIELA (CENY OD 350 FF). Tel. 43.88.08.98.

Usługi

* PORADY PRAWNE- Wiesław DYLAŁ przyjmuje na umówione spotkania Tel.40.58.16.84; Fax.45.75.25.80.

* RENOWACJE MIESZKAŃ - w zakresie elektryki, hydrauliki, malowania, tapetowania, stolarki, kładzenia filizów - prowadzi firma - sari "BJP". Ceny konkurencyjne. Tel. 43.88.08.98.

* PRZEPROWADZKI; skupujemy zbędne przedmioty - TEL.39.98.87.85.

Lekcje

* NAUKA FRANCUSKIEGO - nauczycielka z dyplomem Sorbony. 70 F/godz. 40.02.06.02.

Lokale

* SPRZEDAM jednorodzinny DOM komfortowo umeblowany, z potrójnym garażem, położony NAD JEZIOREM Gowlińskim (Kaszuby), z działką 1600 m2. Cena: 45000 \$. TEL. (19.48.58)81.68.53.

* SPRZEDAM nowy, duży DOM w POLSCE - okolice Tarnobrzegu - ogród, budynek gospodarczy. Tel. 48.82.44.31. (Paryż).

Fundusz "Dzieło Odbudowy Miłości" we współpracy z innymi organizacjami podejmuje działania w celu wysłania do Czechenii lekarzy i pielęgniarek, aby przeprowadzić tam niezbędne szpitalenie. W lutym br. **Fundusz "DOM"** zawiązał do szpitali w Inguszetii dla rannych uchodźców z Czechenii ponad 20 ton lekarstw i materiałów opatrunkowych. W planie kolejne transporty: w lipcu namioty, koce, ubrania, żywność, lekarstwa, środki dezynfekcyjne, wyposażenie dla szpitali polowych w Czechenii. Organizatorzy pomocy myślą już o tym, że wkrótce nowy rok szkolny i potrzeba wiele pomocy szkolnych dla dzieci.

Apelujemy, aby Polonia Francuska włączyła się w tę naszą wspólną sprawę. Prezesem Fundacji "Dzieło Odbudowy Miłości" jest Zdzisław Bielecki. Adres korespondencyjny: Fundusz "Dzieło Odbudowy Miłości" 00-950 Warszawa 1, skrytka pocztowa 19. Konto: X Oddział PKO, Warszawa 1603-550954-132-10.

Maria Teresa LUI



pokoleniom. Oba te cele osiągnął w pełnej mierze. Jesteśmy mu za to wszyscy wdzięczni. Wdzięczna jest mu Ojczyzna, która mianowała go w trudnym okresie powojennym delegatem-ministrem pełnomocnym na Belgię, a później, kiedy czasy się zmieniły, mianowała go Komandorem Orderu Odrodzenia Polski.

Edward Pomorski był jednym z ostatnich uczestników "Cudu nad wisłą".

"(...) Podam kilka wspomnień z mojego uczestnictwa jako ochotnika, 19-letniego chłopaka, ucznia gimnazjalnego. Zaraz po zakończeniu roku szkolnego, w lipcu, pojechałem w lasy kazanieckie, gdzie prowadziliśmy obóz harcerski. Nic w tym czasie nie wiedziałem co się dzieje w Kraju. Po powrocie do domu oczom swoim nie wierzyłem. Na chodnikach kieleckich wszędzie wymalowane napisy: "Jeszcze tu? Ojczyzna cię wzywa!". Nikogo z moich kolegów już nie zastałem: wszyscy poszli do wojska. Zapisalem się od razu i ja, 27-go lipca 1920 r. Po czterech dniach pobytu w

Koszarach, gdzie jako ćwiczenia, mieliśmy tylko musztrę, czas przyszedł na wyjazd...na front! Wieczorem w dniu odjazdu urządzono na rynku uroczystą przysięgę całego batalionu. Od razu po przysiędze wszystkie kompanie 4-go Pułku Piechoty wyruszyły na dworzec kolejowy. Kielczanki obrzucały nas kwiatami. W mojej myśli brzęczały słowa melodii: "Walecznych tysiąc opuszcza Warszawę..." My opuszczaliśmy nie Warszawę lecz Kielce. Tamci opuszczali Warszawę z pustymi panewkami - my gorzej jeszcze, bo w ogóle bez broni! Obiecano nam dać karabiny gdzieś w drodze, na postoju. Załadowano nas do wagonów towarowych. Brakło dla mnie miejsca. Stałem, położyłem się na cudzych nogach. Kilka kilometrów za Kielcami, pociąg stanął i stał całą noc do rana. Dopiero pod wieczór zajechaliśmy do Dębina, gdzie nam wydano karabiny, sprowadzone okrętem z Francji, i dostarczone wspaniale zorganizowanym transportem kolejowym. Pojechaliśmy do Puław, a stamtąd już na piechotę... setki czy tysiące kilkometrów, aż do

końca wojny. Chrzt ogniowy przeszedłem pod Kockiem, dnia 16 sierpnia, czyli brałem udział w pierwszym dniu polskiej kontrofensywy nad Wieprzem. Zdobywałem Białystok, Grodno... Przez Niemen przejeżdżałem cztery razy tam i z powrotem, na tratwie, na drzwiach, przez most pontowy, w balii. Do ataku na bagnety szedłem trzy razy, ale ani raz się nie biłem, bo Moskale za każdym razem uciekali... Raz w okopach znalazłem rosyjską gazetę. Artykuł wstępny był napisany przez samego Tuchaczewskiego i zatytułowany: "Nasi posłowie niech jadą do Rygi, a nasza armia pójdzie do Warszawy". Przeczytałem artykuł dokładnie. Więc już wtedy, w sierpniu, mówiono o konferencji w Rydze! Wróciłem do domu 6 listopada, w pierwszej transzy zwolnionych uczniów gimnazjalnych. Tym razem jechałem pociągiem z Wilna aż do Bielska na Śląsku, po czym odesłano naszą grupę Kielczan do 4-go Pułku Piechoty, który nas mobilizował. W Kielcach jednakże nikt nas nie witał: wszystko wracało do normalnego porządku!".

Jubileusz 25-lecia święceń kapłańskich

Ks. Ryszarda Kurowskiego z Antwerpii.

W dniu 18 czerwca 1995 r. w Antwerpii obchodzono uroczystość 25-tą rocznicę Święceń kapłańskich Ks. Ryszarda Kurowskiego. W tym dniu w Kościele Ojców Jezuitów odprawił Mszę św. Jubilat w asyście dwunastu księży. Wśród obecnych przy Ołtarzu byli ks. Leon Brzezina - Rektor Polskiej Misji Katolickiej na kraje Benelux, ks. Janssens - przedstawiciel diecezji antwerpijskiej, ks. Pressers z Gandawy - Honorowy Kanonik Kapituły Gnieźnieńskiej oraz księża - Przyjaciele ks. Ryszarda Kurowskiego.

Do kościoła licznie przybyli Rodacy a wśród nich pan Jacek Junosza-Kisielewski, Konsul Generalny RP z Brukseli z Małżonką i pan Józef Dąbski Konsul RP z Antwerpii. We Mszy św. uczestniczyli mieszkańcy Antwerpii - rodziny belgijskie zaprzyjaźnione z Polakami. Asystę honorową ze sztandarami pełnili przy ołtarzu: prezeska Koła Żywego Różańca, - kombatanci z Koła Belgijskiego Związku Polskich Kombatantów w Antwerpii, oraz liczna grupa dzieci i młodzieży z miejscowej polskiej szkoły. Okolicznościową homilię wygłosił Przyjaciel Jubilata, Misjonarz z Zairu o. Jarosław Kania. W pięknych słowach mówił o życiu kapłańskim księdza Ryszarda i o Jego pracy duszpasterskiej, która w większości, bo blisko 20 lat, związana jest z działalnością misyjną wśród Polonii w Holandii i w Belgii.



Owoce tej trudnej pracy, zwłaszcza w utrwalaniu chrześcijańskiej tradycji narodowej i budowaniu jedności Polaków stanowią ważną część historii naszej emigracji. Na zakończenie homilii ks. Misjonarz podziękował Jubilatowi za dotychczasową 25-letnią pracę i życzył mu, aby nadal nieustraszenie pełnił służbę duszpasterską dla dobra Polonii. Następnie ks. Rektor Leon Brzezina odczytał list gratulacyjny, który Jubilat otrzymał od Kardynała Józefa Glempa - Prymasa Polski. Organizatorzy uroczystej Mszy św. zadbał o piękną oprawę muzyczną, której wykonawcami byli soliści - studenci polscy z miejscowego Konserwatorium Muzycznego. Po zakończeniu uroczystości religijnych

odbyło się spotkanie wiernych z Jubilatem i Jego Gośćmi przy lampce wina.

Podczas tego spotkania do Dostojnego Jubilata serdeczne słowa skierowała Przedstawicielka Koła Żywego Różańca. W imieniu wszystkich Rodaków z Antwerpii złożyła podziękowanie za służbę duszpasterską, za wszelką pomoc duchową i materialną udzielaną starszym i młodym w każdej potrzebie, zarówno tym, którzy mieszkają na stałe w Antwerpii, jak i tym, którzy przyjechali z Polski na pobyt czasowy. Jednocześnie zostały złożone życzenia, aby Bóg błogosławił księdzu Jubilatowi w służbie duszpasterskiej dla Polonii i Ojczyzny. Następnie gratulacje ks. R. Kurowskiemu złożył Konsul RP J. Dąbski. Konsul wyraził wdzięczność Dostojnemu Jubilatowi za współpracę z Konsulatem RP, która datuje się od 1989 roku i była bardzo pomocną w dziele integracji wszystkich Polaków. Dzięki tej współpracy skutecznie była udzielana opieka i pomoc materialna osobom potrzebującym. Na zakończenie Konsul życzył księdzu Ryszardowi K., aby jego posługa misyjna była zawsze miłą Bogu i pożyteczna dla naszej Ojczyzny oraz wręczył Jubilatowi list gratulacyjny.

Pięknym akcentem tej radosnej uroczystości były występy młodzieży szkolnej przygotowane na tę okazję przez nauczycielkę-panią Marylę Wesołowską. Organizatorom tej niecodziennej, wspaniałej uroczystości należą się słowa uznania i podziękowania.

Parafianin z Antwerpii.

DOM POLSKI W ALCALA DE HENARES

Najnowsza polska emigracja zawsze potrzebuje czasu, by "oswoić się" z nowym środowiskiem, w którym przyszło im żyć. Gdy przybywa do miejsc, gdzie istnieje już zintegrowana grupa polonijna, to niejednokrotnie łatwiej im wejść w nowe życie, a jednocześnie łatwiej zatroszczyć się o zachowanie swoich tradycji. Gdy jednak nasi rodacy zaczynają odkrywać nowe miejsca, dokąd gna ich możliwość znalezienia pracy i mieszkania, to wtedy potrzeba więcej wysiłku i czasu, by zacząć budować zorganizowane środowisko polskie.

O Polakach w Alcala de Henares w Hiszpanii już pisałem kilka tygodni temu, ale muszę jeszcze raz sięgnąć po ten temat, gdyż sprawy polskie w tym mieście koło Madrytu znowu się posunęły.

Wielką trudnością w integrowaniu środowiska polonijnego jest brak własnego kąta, gdzie można się spotykać. Wychodząc z założenia, że nie można siedzieć bezczynnie, Stowarzyszenie Polaków w Hiszpanii "Orzeł Biały" wraz z kapelanią Polską w Alcala de Henares postanowili zorganizować Dom Polski. Wynajęto w tym celu, na razie na 5 lat, budynek mieszkalny z dużą salą na zapleczu. Po miesiącu intensywnych prac adaptacyjnych, dnia 3 czerwca uroczystie otworzono nowe centrum polonijne na ziemi hiszpańskiej. Jest to pierwszy tego typu Dom Polski, który ma służyć wszystkim Polakom jako miejsce spotkań, wymiany informacji i doświadczeń, a także wspólnej zabawy. Ponadto znajdują tam miejsce: czytelnia i biblioteka wraz z videoteką polską oraz sala telewizyjna z polskim programem satelitarnym.

Nawiązując do tradycji podobnych miejsc, które kiedyś istniały w Madrycie, na uroczystość otwarcia zaproszono przedstawicieli starszej emigracji, a także gości z Ambasady Polskiej oraz reprezentantów władz miejscowych: państwowych i kościelnych. Nie zabrakło również osób, które przyczyniły się do szybkiego wyremontowania naszego Domu, i które włożyły duży wysiłek fizyczny oraz finansowy, by to miejsce mogło zaistnieć.



Wstęgę przecina Piotr hr. Potocki, obok Ks. Tomasz Pożycki SChR

Tradycyjnego przecięcia wstęgi dokonali wspólnie p. Andrzej Malinowski radca ambasady oraz p. Piotr Potocki w imieniu Polonii Hiszpańskiej. Po zaprezentowaniu wspaniałego orła w koronie wykonanego z mosiądzu, który obok innych rzeczy znalazł się w darach z ambasady, wspólnie odśpiewano z wielkim wzruszeniem hymn narodowy.

Na zakończenie części oficjalnej wystąpił miejscowy polski zespół folklorystyczny, który po przedstawieniu krótkiego programu zaprosił wszystkich gości do wspólnej zabawy.

Otwarcie Domu Polskiego w Alcala de Henares odbiło się szerokim echem wśród Polaków, napływa coraz więcej propozycji jego zagospodarowania, a przede wszystkim wyzwała się wiele inicjatyw. Nad całością czuwa 5 osobowa Rada Domu oraz Gospodarz, który pragnie, aby to nowe dzieło wyrosło z pragnień ludzkich, z Bożym błogosławieństwem dobrze służyło Polsce w Hiszpanii.

T.P.

WŁOCHY

WŁOCHY

CZY POLONIA WŁOSKA ZINTEGRUJE SIĘ ?

Wydarzenia z pierwszej połowy 1995 roku świadczą o ożywionej działalności Polonii włoskiej, wspólnoty, która opierała się dotychczas na raczej indywidualnych inicjatywach, ale nigdy nie posiadała określonych struktur organizacyjnych. W marcu i w kwietniu b.r. zorganizowana została w Turynie przez miejscowe Ognisko Polskie wystawa o udziale Drugiego Korpusu generała Andersa w wyzwoleniu Włoch. Mieściła się ona w sławnym Museo Nazionale del Risorgimento Italiano, znajdującym się w zabytkowym Pałacu Carignano, pierwszej siedzibie Parlamentu włoskiego. Wystawionych było ponad sto oryginalnych zdjęć, mapy, pamiątki z pola bitwy pod Monte Cassino, mundury, chelmy oraz świadectwa bogatej działalności kulturalnej II Korpusu w dziedzinie szkolnictwa, prasy i wydawnictw.

Wystawa, której sukces zawdzięczamy osobistemu zaangażowaniu prezesa i wiceprezesa Ogniska Polskiego w Turynie, pana Mieczysława Rasieja i pani Krystyny Jaworskiej, spotkała się z dużym zainteresowaniem zarówno ze strony publiczności jak i środków masowego przekazu. Sama historia ośrodka turyńskiego jest dobrym przykładem działalności byłych żołnierzy i oficerów II Korpusu na terenie Włoch. Ognisko Polskie zostało bowiem utworzone po zakończeniu wojny przez ludzi, którzy przybyli do Turynu, by studiować na miejscowej Politechnice i którzy tam pozostali gdy w 1946 roku II Korpus ewakuował się do Anglii.

W marcu odbyło się również, w adriatyckim miasteczku Tortoreto Lido, z inicjatywy placówek konsularnych R.P. w Rzymie i w Mediolanie, pierwsze ogólnowłoskie spotkanie Polonii włoskiej, o którym już pisano w numerze 15 (z 16-23

kwietnia) "Głosu Katolickiego". Zjazd ujawnił zjawisko, które coraz bardziej charakteryzuje życie Polaków we Włoszech, a mianowicie istnienie wielu różnorodnych środowisk skupionych wokół najrozmaitszych celów. Dla przykładu powstało już stowarzyszenie lekarzy polskich, które stanowi zachętę do powstania podobnych stowarzyszeń zawodowych, architektów, czy też plastyków. Zamiar zjednoczenia w jakiś sposób tych różnych środowisk, działających od wielu lat, czy też świeżo utworzonych, wydaje się obecnie, po zjeździe w Tortoreto Lido, bardziej realny. Chodzi o połączenie wysiłków i stworzenie warunków dla współpracy zarówno konkretnych osób jak i istniejących środowisk i organizacji. Chodzi również o zbliżenie do siebie różnych pokoleń, należących do różnych fal emigracyjnych, od tej najstarszej - emigracji wojennej aż do post-solidarnościowej, czy nawet tej ostatniej, po przełomie z 1989 roku. Nie należy również zapominać, że ze względu na obecność Stolicy Apostolskiej w Rzymie, pracuje lub studiuje w instytucjach kościelnych w Rzymie wielu polskich księży i seminarzystów.

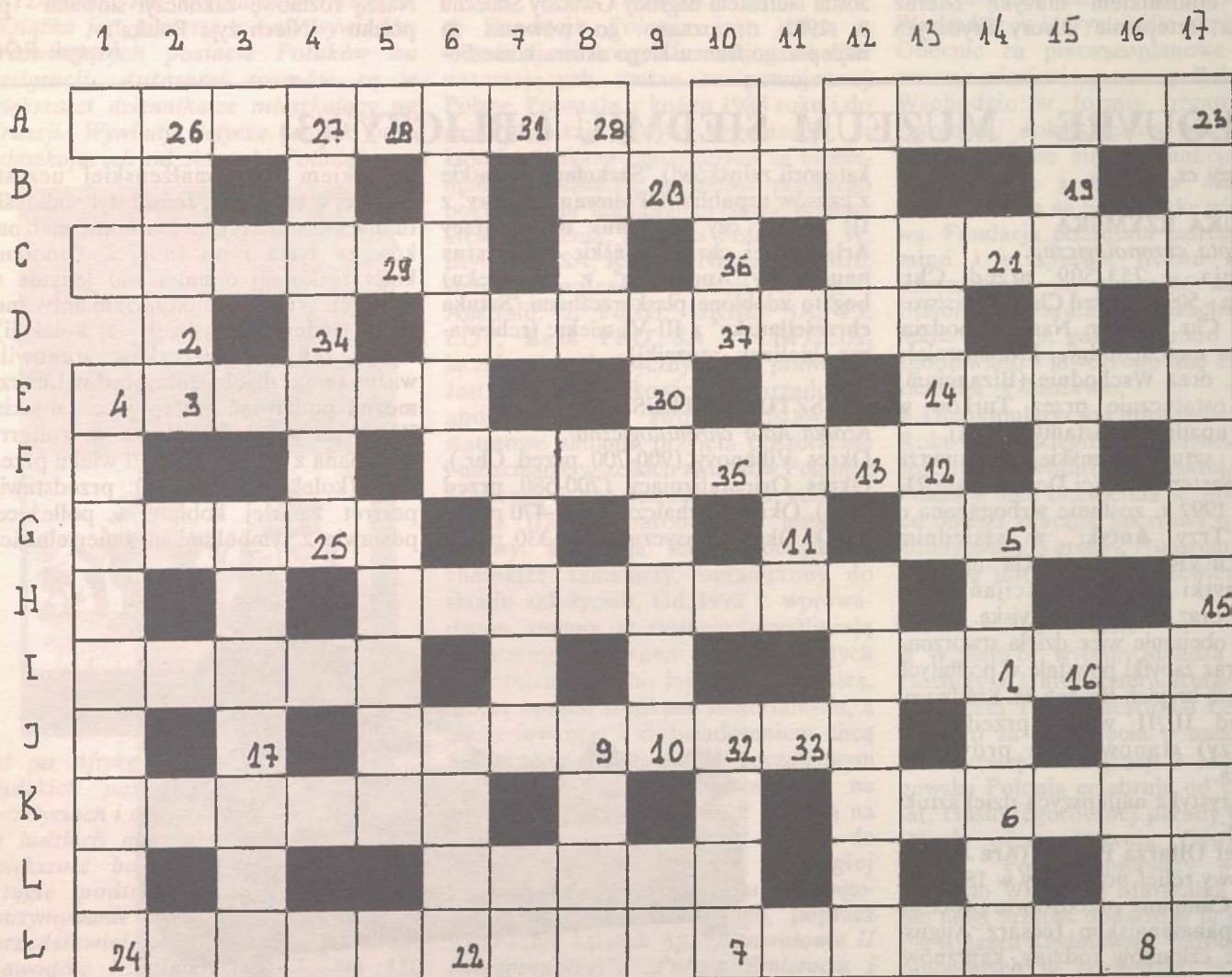
Wystawa turyńska przypominała ważny rozdział historii Polaków we Włoszech. Spotkanie nad Adriatykiem ukazało nam natomiast obraz obecnej Polonii o różnorodnym uwarstwieniu społecznym i dynamicznym rozwoju. Stworzyło to podstawy do wzajemnego poznania się. Być może w drugiej połowie bieżącego roku dojdzie do utworzenia zaczątków struktur organizacyjnych Polonii włoskiej.

Andrzej MORAWSKI

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

Poziomo: A-1 duże miasto w woj. wałbrzyskim, A-12 rozkopane miejsce, B-8 porozumienie, pojeźdźnia, C-1 akt prawny uchwalany przez parlament, C-12 najcieńsza struna w skrzypcach, D-6 tkanina ułożona w fałdy dla celów dekoracyjnych, E-1 egzamin dojrzałości, E-13 duża pewność siebie, zuchwałość, F-8 niedostatek, brak, G-1 "złota" waluta, G-13 Stowarzyszenie Narodów Południowo-Wschodniej Azji, H-5 pustkowie, zakątek, I-1 Marcin (1483-1546), teolog-twórca jednego z głównych kierunków protestantyzmu, I-12 wódka pędzona ze sliwek (u pld. Słowian), J-5 kolor intensywnie czerwony, szkarłatny, K-1 miejsce najcięższych kar w Hadesie, K-12 człowiek wrażliwy na piękno, znawca piękna, L-6 państwo zwłazkowe w pld. Azji, Ł-1 państwo wschodniokataryńskie, miejsce częstych walk międzyplemennych, Ł-10 miejscowość w Belgii: miejsce klęski Napoleona i w 1815 r.

Pionowo: 1-E urządzenie do modulowania sygnałów elektrycznych, akustycznych, lub świetlnych, 2-A polska rzeka, 3-G gra w losy, tombola, 4-A "krwiopijca" z Karpat, 5-G najlepsza z kremem, 6-A miasto w Nigerii; stolica stanu Oya, 6-J utwór wokalny: część opery, operetki, oratorium, kantaty, 7-F pierwszy człon wyrazów złożonych oznaczający między innymi - wśród, współ, 8-A największa część świata, 8-J sposób, styl ubierania się, 9-D podstawa, fundament, 10-A uprawna ziemia, 10-J pod kranem z wodą, 11-D pływają w akwarium (źle, jeśli do góry brzuchami), 12-A na nogach taternika, 12-H imię Hemingway'a, 13-C góralskie ognisko, 14-G nożyce ogrodnicze, 15-A wysoka roślina, uprawiana ze względu na włókna z łądygą, także olej z nasion, 16-I pomiędzy dziś a pojutrze, 17-A niańka, opiekunka dzieci.



LITERY WYPISANE Z PÓL PONUMEROWANYCH OD 1 DO 37-MIU UTWORZĄ ROZWIĄZANIE.

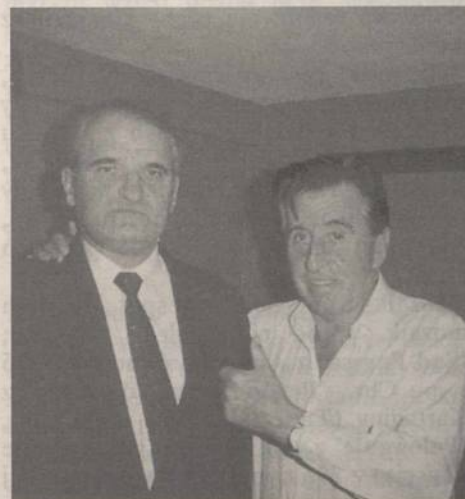
PRZYJACIELE POLSKI

We francuskich, polskich i zagranicznych programach telewizyjnych wyświetlane są często komedie filmowe, w których role główne grał zmarły w 1983 r. Louis de Funès, jeden z największych powojennych komików filmowych, określany jako francuski "mistrz śmiechu nr 1".

Warto przypomnieć, że był on wielkim przyjacielem Polski i Polaków. Posłużę się własnymi wspomnieniami.

Louis de Funès przyjął mnie kiedyś w swojej loży Teatru Pól Elizejskich, w którym kreował rolę główną w sztuce "La valse des toréadors" Jeana Anouilha.

c. d. str. 20



Było to w grudniu 1973 roku. Aktor z wielką życzliwością i serdecznością mówił mi o swojej ogromnej sympatii dla Polaków. Był bardzo zadowolony i zaszczycony, że w Polsce jego osoba i filmy, w których grał role tytułowe, zyskały wielką popularność. Ofiarował mi zdjęcie z dedykacją, w której wyraził swoje uczucia przyjaźni do Polski. Louis de Funès był również miłośnikiem muzyki. Nieraz grywał na fortepianie utwory Fryderyka Chopina.

Do przyjaciół Polski zalicza się także Jean Lefèbvre, jeden z najbardziej znanych i lubianych francuskich aktorów filmowych i teatralnych, występujący w komediach. 31 lat temu zdobył rozgłos, grając u boku Louisa de Funèsa w filmie "Zandarm z Saint-Tropez", pierwszym z serii o przygodach żandarmów z Lazurowego Wybrzeża. Był to początek wielkiej kariery Jeana Lefèbvrea. Filmy z udziałem tego aktora cieszą się niesłabnącym powodzeniem we Francji i za granicą. Lefèbvre został laureatem nagrody Gwiazdy Śmiechu w 1991 r.; uznano go wówczas za najlepszego francuskiego aktora komedio-

wego. Lefèbvre jest skromny, bezpośredni i uprzejmy. Twierdzi, że występuje wyłącznie dla publiczności, a nie dla siebie. Powiedział mi niedawno, iż uwielbia Polskę i naród Polski. Cieszy się, że w Polsce podobają się filmy, w których występuje. Jak powiedział - dowodem tego są m.in. listy, jakie otrzymuje z Polski. Uważa, że jest to wyraz uznania i sympatii nie tylko dla niego, ale też dla Francji i filmu francuskiego. Żałuje, że nie zna j. polskiego, gdyż chciałby zagrać w Polsce. Naszą rozmowę zakończył słowami - po polsku - "Niech żyje Polska".

Henryk RÓG

LOUVRE - MUZEUM SIĘDMIU OBLICZY (3)

Ciąg dalszy cz. 3.

II. SZTUKA RZYMSKA

Krótką notą chronologiczną.

Monarchia - 753-509 przed Chr. Republika - 509-27 przed Chr. Cesarstwo - 27 przed Chr. - 395 r. Nastąpił podział Cesarstwa na Zachodnie, które istniało do 476 r. oraz Wschodnie (Bizancjum) podbite ostatecznie przez Turków w 1453 r. (upadek Konstantynopola).

Kolekcja sztuki rzymskiej w Luwrze zajmuje parter w części Denon (sale 21-31), a w 1997 r. zostanie wzbogacona o sekcję "Trzy Antyki" w sąsiednim Dziedzińcu Viscontiego. Sekcja zaprezentuje zabytki paleochrześcijańskie i rzymskie, oraz bazylikę koptyjską. Sztuka Rzymska obejmuje więc dzieła stworzone w Italii oraz zabytki powstałe w podbitych przez Rzym krajach Basenu M. Śródziemnego (od III/II wieku przed Chr. począwszy) stanowiących prowincje Cesarstwa.

Charakterystyka najlepszych dzieł sztuki rzymskiej:

"Fragment Ołtarza Pokoju (Ara Pacis): marmurowy relief pozyskany w 1863 r. z kolekcją Campana przedstawia procesję w stylu panatenajskim (cesarz August przyjmuje członków rodziny, kapłanów, senatorów, urzędników), mającą uczcić zwycięstwa cesarza Oktawiana Augusta w Hiszpanii (13-9 w. przed Chr.). Stylistyka reliefu ma cechy klasyczne z Aten.

"Wizerunki cesarzy rzymskich": liczne, znakomite artystycznie popiersia - portrety władców i rodzin cesarskich z I wieku przed Chr. - III wieku po Chr. (August, Klaudiusz, Kaligula, Hadrian, wspaniały posąg Trajana, Karakalla, portrety Liwii, Agrypiny) oraz liczne kopie greckich rzeźb.

"Mozaika antyczna": zespół cennych mozaik, wśród nich należy zobaczyć: **"Sąd Parysa"** z Antiochii (Turcja) z 115 r. po Chr., **"Przygotowania do uczyty"** z Kartaginy (Tunezja) z 180 r. po Chr., **"Polowanie"** z willi Konstantyna w Dafne (Turcja) z 325 r. po Chr. (arcydzieła tej

kategorii zabytków!) **"Sarkofagi"** rzymskie z czasów republiki (**"Polowanie na lwy"** z III wieku, czy **"Bakchus odnajdujący Ariadne"**) i chrześcijańskie (**"Chrystus nauczający Apostołów"** z IV wieku) bogato zdobione płaskorzeźbami **"Sztuka chrześcijańska"** z III-VI wieku: (relikwiarze, kielichy, mozaiki).

III. SZTUKA ETRUSKA

Krótką notą chronologiczną:

Okres Villanowy (900-700 przed Chr.), Okres Orientalizujący (700-580 przed Chr.), Okres Archaiczny (580-470 przed Chr.), Okres Klasyczny (470-330 przed

Chr.) i Okres Hellenistyczny 330-I wiek przed Chr.)

Italię przed podbojem rzymskim zamieszkiwały liczne ludy. Wśród nich Etruskowie stworzyli w poł. VIII wieku przed Chr. oryginalną i na wysokim poziomie cywilizację. Osiągnęła ona swoje apogeum w VII-V wieku przed Chr., czerpiąc korzyści z kontaktów z koloniami greckimi na południu Italii, aby w I wieku przed Chr. zasymilować się harmonijnie z kulturą rzymską. Kolekcja sztuki etruskiej w Luwrze mieści się na parterze w Denon (specjalnie sale: 18-20). Oto jej krótka charakterystyka:

"Sarkofag Małżonków": wykonany z terakoty w VI wieku przed Chr., odkryty w Cerveteri (kolekcja Campana od 1863 r. w Luwrze) jest klasycznym wi-

zerunkiem pary małżeńskiej uczestniczącej w bankiecie. Joński styl podkreśla tu maestria ukazująca harmonię małżonków za życia i po śmierci. Podobnej klasy sarkofagi odnaleziono jedynie w słynnych Wejach, sanktuarium antycznej Etrui (jedno z arcydzieł tej kolekcji). Życie religijne Etrusków stanowiło ważny temat dzieł sztuki, stąd w Luwrze można podziwiać następujące zabytki:

"Urna na prochy": odkryta w Volterra wykonana z alabastru w II/I wieku przed Chr. (kolekcja Campana). przedstawia portret zmarłej kobiety w półleżącej postawie z symbolami nieśmiertelności.



Podstawę zdoł relief zwany "Podróżą wozem" pokazujący orszak towarzyszący damie. Wiele tego typu wykonanych w okresie hellenistycznym urn wykazuje podobieństwa do ówczesnych greckich z Pergamonu i wyspy Rodos.

"Relief nagrobny": wykonany z kamienia w V wieku przed Chr. przedstawia rytuał pogrzebowy Etrusków.

"Relief architektoniczny": z VI wieku przed Chr. odnaleziony w Cerveteri (kolekcja Campana) przedstawia rytuał składania ofiar, które stanowiły jedno z ważniejszych wyobrażeń sztuki religijnej Etrusków.

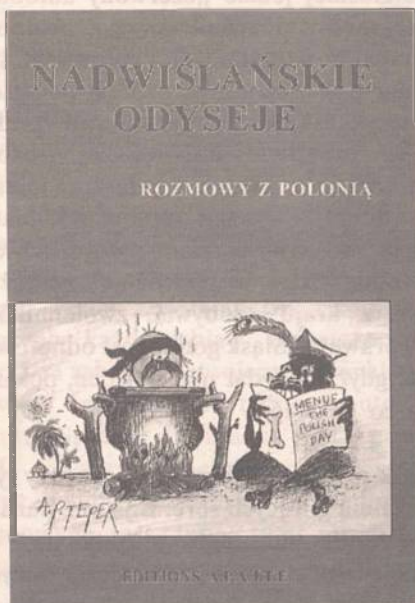
Opr. Dariusz DŁUGOSZ

Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judycy

FRANCJA

■ Nakładem Polskiego Stowarzyszenia Autorów, Dziennikarzy i Tłumaczy, w Europie w czerwcu br. ukazała się książka "Nadwiślańskie Odyseje. Rozmowy z Polonią". Jak czytamy we wstępie: "Książka jest pierwszą z serii wywiadów prezentujących postacie Polaków na emigracji. Autorami rozmów są w większości dziennikarze mieszkający we Francji. Wywiady dotyczą jednak osób mieszkających od Ameryki Południowej,



aż po Afrykę (...). Wywiady mówią o ludzkich pasjach, codziennej pracy, przeżyciach i dokonaniach minionych lat, o ludzkich marzeniach. Cechą łączącą większość bohaterów książki jest ich ciągle podtrzymywanie polskości i utrzymywanie więzi z krajem. Są oni przedstawicielami różnych pokoleń, zawodów i zainteresowań". Na 150 stronach zaprezentowano 20 wywiadów m.in. z inż. J. Stempnowskim (właścicielem firmy elektronicznej w Monachium), inż. K. Nawrockim (z RPA), St. Łuckim (prezesem Tow. Opieki nad Polskimi Zabytkami i Grobami Historycznymi we Francji), T. Kowzanem (profesorem Uniwersytetu w Caen), inż. G. Voley (dyrektorem naukowym Wydziału Morskiego Biura Veritas w Paryżu), ks. E. Brzostowskim (proboszczem największej dzielnicy przemysłowej w Kawasaki), J. Gaikiem (producentem wina z Mas Amiel), Fr. Kościuszko-Morizet (szefem międzyministerialnej delegatury ds. organizacji piłkarskich mistrzostw świata w 1998).

■ W dniu 20 maja 1995 r. w siedzibie paryskiej "Kultury" w Maison-Laffitte dokonano uroczystego odsłonięcia tablicy

ku czci zmarłego w styczniu 1993 r. malarza i humanisty Józefa Czapskiego, ufundowanej przez merostwo Maison-Laffitte i Mensil-le-Roi.

POLSKA

■ Fundacja *Polonia* jest jedną z wcześniej założonych fundacji, w okresie narastających zmian w powojennej Polsce. Powstała w końcu 1988 roku i do dziś pozostaje jedyną organizacją, w której członkami-założycielami są biznesmeni i działacze społeczni polskiego pochodzenia mieszkający poza krajem, Stowarzyszenia, Związki Polaków z W. Brytanii, USA, Kanady, Niemiec, Austrii, Belgii, Szwajcarii, Szwecji, Grecji i Australii. Z Polski: ORBIS SA, PL LOT, Bank PKO SA i CEPELIA; łącznie 50 osób fizycznych i 11 prawnych. Jest instytucją całkowicie pozarządową i apolityczną. Za swoje podstawowe, statutowe zadanie przyjęła poszerzenie i umacnianie wszelkich związków Polonii z Macierzą, w tym gospodarczych, kultywowanie tradycji narodowych, języka i kultury. Fundacja miała początkowo charakter zamknięty, ograniczony do składu założycieli. Od 1992 r. wprowadzone zmiany w statucie umożliwiają dołączenie do grona fundatorów tych wszystkich rodaków żyjących za granicą, którzy swoimi środkami materialnymi, a także inwencją i doświadczeniem chcą wesprzeć jej działalność. W początkowym okresie fundacja orientowała się na zacieśnienie więzów kraju z Polonią na Zachodzie dążąc z jednej strony do pozyskania jej pomocy, z drugiej współdziałając w gromadzeniu i propagowaniu dorobku kulturalnego, poprzez wydawanie książek np. „Generalowie II Rzeczypospolitej”, „Polska Emigracja i Polonia w Republice Federalnej Niemiec”, „Jasnogórski Ołtarz Ojczyzny”, a także filmu o losach żołnierzy Dywizji gen. Maczka. Obok podjętej przez zakłady własnej działalności gospodarczej, finansującej wydatki na cele statutowo-programowe, prowadzono własny Dom Księgarski i Wydawniczy, a także Ośrodek Badań Genealogicznych służący opracowaniu "drzewa genealogicznego" - dla zwracających się z takimi zleceniami osób polskiego pochodzenia.

Przemiany za wschodnią granicą zdeterminowały pilną potrzebę ukierunkowania pomocy, ze środków własnych i darowizn, Polakom tam mieszkającym. Udzielano jej często niezależnie od braku stosownych uregulowań między państwowych i różnych utrudnień. Przybierała ona różnorodne formy od dostarczania organizacjom

polskim oraz powstającym diecezjom wyposażenia w kserokopiarki, czy maszyny do pisania, wspierania remontów siedzib związków, dostarczania polskich książek i kaset dźwiękowych. Szczególną troską Fundacji stały się dzieci i ich wypoczynek. W ciągu ostatnich kilku lat spędziły wakacje w Polsce setki dzieci z Ukrainy, Białorusi, Litwy, Kazachstanu. W działaniach tych Fundacja Polonia uzyskiwała istotne wsparcie ze strony Londyńskiego Komitetu Polakom na Wschodzie, z którym ściśle współpracuje. Obecnie za pierwszoplanowe zadanie uznano niesienie pomocy Polakom na Wschodzie w formie organizowania szkolenia, dokształcania ułatwiającego przystosowanie się do funkcjonowania zawodowego i życia w warunkach przechodzenia na gospodarkę wielorynkową. Fundacja podpisała szereg porozumień i utrzymuje liczne kontakty zaznaczające jej obecność na Litwie, Białorusi, Ukrainie, Kazachstanie, a także w Rosji, gdzie ostatnio uzyskano zgodę władz i utworzono filię Fundacji z siedzibą w Moskwie.

■ Dla popularyzacji Międzynarodowego Roku Katyńskiego, obchodzonego w 55 rocznicę zbrodni katyńskiej, Poczta Polska w dniu 13 kwietnia br. wprowadziła do obiegu znaczek pocztowy o wartości nominalnej 80 groszy. Autorem projektu znaczka jest Maciej Buszewicz.

USA

■ W maju br. wybitny pianista prof. Jan Gorbaty z Uniwersytetu Rutgers został laureatem The Educational Leadership Award za osiągnięcia w nauczaniu.

■ Rocznicę Konstytucji 3 Maja chicagowska Polonia celebrowała od ponad stu lat. Hasło tegorocznej parady brzmiało: "Nigdy więcej Katynia, Oświęcimia i Sybiru". Po raz pierwszy w historii zabrakło Wielkiego Marszałka Parady - nie mógł przybyć obdarzony tą godnością płk Ryszard Kuklinowski. Wśród działaczy polonijnych w pochodzie znaleźli się wicegubernator Illinois Bob Kustra i burmistrz Chicago R. Dalczy. W przemarszu wzięli udział m.in. więźniowie syberyjskich łagrów z Chicago i Florydy zrzeszeni w Związku Sybiraków oraz przedstawiciele budowy pomnika katyńskiego w Munster. Nowym, barwnym elementem imprezy był udział dzieci i młodzieży z polonijnych szkół sobotnich, młodzieżowych zespołów tanecznych i harcerzy.

NIEMCY

■ W marcu br. powstało w Kilonii Towarzystwo Krzewienia kultury Polskiej POLONUS. Towarzystwo stawia sobie za cel pielęgnację i przybliżanie języka, kultury i tradycji polskiej wszystkim zainteresowanym - niezależnie od przynależności państwowej i religijnej.



■ Sejm przegłosował veto prezydenta w sprawie ustawy o prywatyzacji i komercjalizacji. Ustawa, która spotkała się z krytyką "Solidarności", ale także pracodawców, została przyjęta zaledwie trzema głosami przewagi koalicji. Belweder zapowiedział zwrócenie się w sprawie ustawy do Trybunału Konstytucyjnego.

■ Ministerstwo finansów wydało zgodę na 27% wzrost wynagrodzeń w tym roku. Stanowi to o 3% więcej niż przewidywano. Zgoda rządu jest podyktowana dużą inflacją.

■ 95 tys. nowych bezrobotnych przybyło w czerwcu. Liczba osób bez pracy wynosi 2 miliony 694 tysiące, co stanowi 15,1% ludności czynnej zawodowo.

■ 6 osób zginęło, a ponad 20 zostało rannych w wypadku polskiego autokaru w Bułgarii. Ofiary wypadku przetransportowano po udzieleniu pierwszej pomocy do kraju.

■ Wypadkowi na poligonie uległ wojskowy bombowiec. Samolot SU-22 został rozerwany od wybuchu bomby, którą przewoził. Pilot zginął na miejscu.

■ Nieznani dotąd terroryści napadli na jednostkę wojskową w Warszawie i skradli 75 pistoletów oraz amunicję.

■ Bank Światowy przekaże 253 miliony \$ na restrukturyzację Górnego Śląska.

■ Z prywatną wizytą w Polsce przebywał były prezydent USA G. Bush z małżonką. Bush został odznaczony przez Lecha Wałęsę Krzyżem Wielkim Orderu Zasługi RO. Otrzymał także honorowe obywatelstwo Krakowa.

■ Raport przygotowany dla Sejmu mówi o katastrofalnej sytuacji polskiej rodziny. W kraju odnotowuje się najniższy przyrost naturalny od zakończenia II wojny, wskazuje się także na bardzo zły stan zdrowia społeczeństwa. Co 5-te dziecko żyje w ubóstwie.

■ Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji przyjęła zasadę rozpatrywania w ciągu 7 dni każdej skargi kandydata na prezydenta wobec środków społecznego przekazu.

■ Według informacji "Życia Warszawy" Lech Wałęsa proponował rządzącej koalicji postkomunistycznej usunięcie H. Gronkiewicz-Waltz z prezesury Narodowego Banku Polskiego. Prezesa NBP była dotąd uznawana za "człowieka prezydenta". Potwierdzenie tej pogłoski

oznaczałoby, że L. Wałęsa zaczyna się obawiać jej kandydatury w wyborach prezydenckich.

■ Znacznie bardziej lojalnie zachowuje się A. Olechowski, który jest gotów zgłosić swoją kandydaturę na prezydenta wyłącznie pod warunkiem wycofania się L. Wałęsy z kampanii wyborczej.

■ W Puławach odbyło się Forum Oświaty Polonijnej, które zgromadziło nauczycieli z Zachodu i Wschodu celem wymiany doświadczeń.

■ 21,4% dochodów osobistych ludności trafiło do budżetu państwa w formie podatków za ubiegły rok.

■ Prezydent L. Wałęsa wręczył Kazimierzowi Kardynałowi Świątkowi Krzyż Komandorski z Gwiazdą. Kardynał Świątek jest metropolitą diecezji mińsko-mohylewskiej na Białorusi i był więźniem sowieckich łagrów.

■ Reżyser K. Kieślowski otrzymał nagrodę hiszpańskiego Episkopatu. Nagrodę tę otrzymał po raz pierwszy obcokrajowiec i po raz pierwszy był nim człowiek świecki.

■ Organizacje kombatanckie zarzucają władzom Warszawy brak zainteresowania projektem budowy Muzeum Powstania Warszawskiego. Pieniądze przeznaczone na muzeum zostały wydane na inne cele.

■ Co drugi autobus kontrolowany przez policję posiada usterki techniczne, w czasie wakacji kilkakrotnie policja musiała z tego powodu przerywać podróż dzieci na kolonie.

■ Stadion warszawskiej Legii decyzją wojewody pozostanie zamknięty dla publiczności. Powodem tej decyzji są skandaliczne burdy, które mają tam miejsce podczas piłkarskich spotkań. Wojewoda zgodził się jednak wyjątkowo na zorganizowanie meczu Legii z IFK Göteborg w ramach Pucharu Europy.

■ Włochy oskarżyły Polskę o sprzedaż broni dla mafii kalabryjskiej w latach 1986-91. Zeznania członków mafii nie zostały dotąd potwierdzone.

■ Wakacje, 1000 policjantów z całej Europy urządziło sobie w Polsce zlot motorowy. Turystyka cieszy, gdyby nie to, że w czasie zlotu skradziono jednemu z uczestników, pod okiem doświadczonych przeciwko kolegom, "mercedesa".

Prawie każdy dzień przynosi wiadomość o kandydacie na prezydenta, przez co życie polityczne w kraju, mimo koniunktury jest bogate. Wyścig do Pałacu Namiestnikowskiego nabierze rozmachu pod koniec sierpnia. Wówczas bowiem zostanie zamknięta lista kandydatów i walka zacznie się na serio. Dziś można mówić o przedbiegach. Ale niektóre z nich już godne są uwagi, nie zawsze podziwu.

Najgłośniejszym jest „czerwony autobus” Aleksandra Kwaśniewskiego. Autobus czerwony w przenośni i rzeczywistości. Lider postkomunistów wzorem polityków amerykańskich (!) postanowił podać rękę możliwie największej liczbie mieszkańców wiosek, a zwłaszcza miast i miasteczek. Wynajął autobus z klimatyzacją, zasobnym barkiem, jednym słowem autobus extra i podróżuje wzdłuż i wszerz kraju zdobywać zwolenników. Wyprawa na Śląsk godna jest odnotowania, gdyż kandydat numer jeden, pokazał na co go stać.

Śląsk jest krainą kopalni i jest przy tym kopalnią gorących serc. Biją one bardzo krytycznie do tego wszystkiego, co dzieje się z klasą robotniczą dużych zakładów. Jedne bowiem są zarządzane po staremu, drugie prywatyzowane są tak, aby okraść lud i państwo i zyskać jak najwięcej dla nomenklatury. Lud śląski to widzi i pała żalem. Kwaśniewski przybył swoim autobusem i po owacjach wiernych komuchów chciał złożyć kwiaty pod pomnikiem pomordowanych w stanie wojennym. Nie został jednak dopuszczony do tego przez współtowarzyszy pomordowanych, w zamian przywitano go hasłami przypominającymi o haniebnej przeszłości.

Oprócz hasła w kierunku idola komunistów, poleciały jaja i węglowy pył, który ma tę właściwość, że się wżera. Razem z jajami tworzy czytelny wyraz popularności obrzuconego polityka.

Kwaśniewski, który chce uchodzić za polityka nowoczesnego, który, o czym było wyżej, nie ma kompleksów Ameryki, skoro kampanię prowadzi na amerykański wzór, zapomniał, iż jaja, hasła, okrzyki to jeden ze sposobów wyrażania poglądów

przez lud, nie tylko ślaski. To się zdarza wszędzie. Ale tylko w buszu zdarza się, aby polityk zachował się jak Kwaśniewski. Nie wytrzymały mu nerwy i zaczął wrzeszczeć, odgrażać się, obrażać "Solidarność", wykonywał gesty, które w sam raz pretendują, aby został hersztem pospolitej bandy, a nie państwa pukającego do NATO i Zachodu.

Czerwony autobus odjechał obrzucony jajami, odjechał ze wstydu. Miejmy nadzieję, że w miarę upływu czasu, fakt ten uświadomi nie uświadomionym, że polityk zachowujący się jak wyżej wymieniony, powinien zająć miejsce, o jakie sam się prosi - w politycznym niebycie.

Czerwony autobus w III Rzeczypospolitej nie jedno ma imię. Pędzi do przodu na oślep. Pędzi zmiatając przeciwników, niszcząc każdy objaw niezależności. Zarazem zabiera do swojego nomenklaturowego wnętrza ludzi różnego autoramentu. Sprawa dygnitarza PRL, posła SLD towarzysza Sekuły, chronionego przez komunistycznych kumpli na forum sejmowym jest tego typu groźnym przykładem.

Spójrzmy na sprawę jeszcze innym okiem. Optymistycznym. Oto przecież rozbuchany niczym byk na corridzie czerwony autobus porusza się po polskich drogach, po polskich miasteczkach. Nie wytrzyma długo. Nie jest w stanie zniszczyć wszystkich polskich dróg, nie jest w stanie zniszczyć wszystkich przeciwników. Im dłużej będzie pędził, tym więcej czeka go usterek, kolizji, aż zostanie bez kół, kierowcy i widzów. Czerwony autobus uczyni jeszcze niejedną szkodę III Rzeczypospolitej. Ale ostatecznie to nie ona, nie Rzeczpospolita, lecz czerwony pojazd runie do przepaści i do historycznej niesławy.

Dla dobra Rzeczypospolitej, należy zrobić wszystko - w ramach demokratycznego prawa, aby czerwony autobus szkód tych uczynił jak najmniej. Najlepszą okazję będziemy mieli podczas wyborów prezydenckich.

Jerzy KLECHTA



■ Terrorystyczny zamach na stacji RER linii "B" w Paryżu przyniósł 7 ofiar śmiertelnych. 60 osób zostało rannych. Minister Spraw Wewnętrznych zaoferował milion FF za informacje mogące przyczynić się do ujęcia sprawców.

■ W Hiszpanii zatrzymano czwórkę Polaków, którzy przemycali z Ameryki Południowej heroinę wartości miliona \$.

■ Serbowie zajęli w Bośni Żepę i atakują Bihać, uznane za strefy chronione przez ONZ. Wokół Bihaća po stronie Muzułmanów wystąpiła armia chorwacka. Po zabiciu w Sarajewie Francja i Wielka Brytania wysłały do tego miasta siły szybkiego reagowania, którym zezwolono na użycie broni. Tymczasem Kongres USA, przegłosował wbrew prezydentowi B. Clintonowi zniesienie embarga dla strony muzułmańskiej. Wprowadzenie w życie tej ustawy może sytuację jeszcze bardziej skomplikować, ponieważ oznacza to wg sił ONZ dopuszczenie do eskalacji konfliktu. Francja wraz z sojusznikami rozważyły w takim układzie wycofanie wszystkich swoich wojsk z kontyngentu pokojowego ONZ.

■ 8 krajów muzułmańskich odrzuciło embargo na dostawy broni dla Bośni. Trybunał Międzynarodowy w Hadze rozpoczął zaś śledztwo przeciw przywódce bośniackich Serbów R. Karadzicowi o zbrodnie przeciw ludzkości.

■ Wysłannik ONZ do Bośni T. Mazowiecki zrezygnował ze swej misji i oskarżył ONZ o pozorowanie obrony praw człowieka. Serbowie oskarżyli wcześniej Mazowieckiego o stronnictwo i odmówili jakiegokolwiek z nim współpracy.

■ Ciągłe nie widać końca rokowań rosyjsko-czeczeńskich. Obydwie strony oskarżają się wzajemnie o niechęć do kompromisu. W wielu miejscach doszło

ponownie do starć zbrojnych, a Czeceńcy zaatakowali nawet rosyjskie dowództwo w stolicy Groznym.

■ W Kijowie doszło do starć milicji z wiernymi Kościoła prawosławnego patriarchatu ukraińskiego. Pogrzeb patriarchy Włodzimierza zamienił się w bijatykę, w której kilkanaście osób odniosło rany. Wierni zdecydowali się wbrew postawie władz na pochowanie Patriarchy pod Soborem św. Sofii w Kijowie, który nadal pełni rolę Muzeum. Interweniowała milicja. O odzyskanie Soboru toczy się spór pomiędzy prawosławnymi uznającymi zwierzchnictwo Moskwy a Patriarchatem ukraińskim.

■ 11 osób zmarło od upałów w Hiszpanii. W Portugalii upały spowodowały pożar 8 tys. hektarów lasów. Natomiast w Nowej Zelandii zanotowano niespotykane od 100 lat mrozy.

■ Prezydent B. Jelcyn mianował szefem służb bezpieczeństwa Rosji dotychczasowego szefa ochrony Kremla gen. Barsukowa. Nowy szef pozostałości po dawnym KGB uznawany jest powszechnie za "człowieka Jelcyna".

■ Były premier Włoch i magnat telewizyjny S. Berlusconi sprzedał część swoich udziałów w TV. Do końca roku Berlusconi ma zostawić sobie jedynie 40% udziałów w koncernie. Wcześniej ogólnokrajowe referendum zdecydowało, że były premier nie musi pozbywać się swojej własności.

■ Z Hiszpanii, na apel Greenpeace, wypłynęły statki, które zamierzają przybyć na Pacyfik celem przeszkodzenia we francuskich próbach nuklearnych. Prezydent J. Chirac stwierdził, że jego decyzja jest nieodwołalna, ale Francja poinformowała Japonię o zredukowaniu liczby prób jądrowych na atolu Mururoa.



KOMENTARZ

Statystyki są po to, by przerabiać informacje. Coraz częściej wydaje się jednak, że statystyki istnieją po to, żeby dać zarobić socjologom.

Wg danych Głównego Urzędu Statystycznego nastąpił 11% wzrost produkcji montażowo-budowlanej. Jednocześnie

oddano do tej pory o 25% mniej mieszkań niż przed rokiem.

Statystycy GUS wysłani na bezrobocie mogliby przecież zatrudnić się w przemyśle budowlanym i zamiast na papierze mielibyśmy wzrost na ceglach.

Jan KCIUK

CZŁOWIEK NAZIEMNY

Człowiek, co brzmi zapewne bardzo dumnie, jest przeznaczony do życia naziemnego, w dosłownym tego słowa znaczeniu, w przenośni i jeszcze w... pozycji pionowej. Oczywiście zdarzają się tu i ówdzie jednostki, poruszające się na czworakach, ze względu na swój mały wiek lub przyjmowanie alkoholu i innych używek, ale zasadniczo cechuje nas raczej nawyk realistycznego stąpania po twardej rzeczywistości naszej Ziemi. Naturalnie, ten i ów, jak dostanie "małego humoru" lub zakocha się, to i zaczyna figlować - chodzić po drzewach, albo bujać w obłokach, jednakowoż jak nadmieniono, codzienność generalnie jest jeszcze naziemna i nawet szarawa. Wbrew pozorom ma to swoje plusy (mała stabilizacja, przystosowanie środowiskowe, szerokie horyzonty... ze wschodami i zachodami słońca) i zgnębne minusy (casus Ikara, wyspy syren). I wszystko byłoby pięknie, gdyby nie cywilizacyjne procesy, stopniowego oddalania się ludzkości (zwłaszcza tej wysoko zurbanizowanej) od *czarnoziemnej* lub piaszczystej, lub trawiastej i nie zabetonowanej skorupy naszego globu. Ten niedostrzegalny w codziennym zabieganiu w przejściach metra i troskach proces polega na coraz powszechniejszym sprowadzaniu się życia wielkich aglomeracji miejskich głęboko pod ziemię lub

przeciwnie, wdrapywaniu się na czterdzieste czwarte, sześćdziesiąte, czy setne piętro ponad poziom naturalnych paproci. I już tylko co bardziej wrażliwi "wariaci" reagują samoobronnie, klaustrofobią lub akrofobią na ten z naury obcy człowiekowi stan rzeczy i bytu. Zastanówmy się, tak szczerze - ile właściwie godzin na dobę spędzamy jeszcze we względnej, choćby takiej "na wyciągnięcie ręki", bliskości z naturalną, "geologiczną" ziemią? Pod ziemię, w betonowe, coraz głębsze bunkry i tunele, oświetlone sztucznym zimnym światłem, "dotleniane" włączanym elektro-mechanicznie powietrzem, przenosi się masowy handel, zbiorowe żywienie, kina i kabarety, komunikacja i podróż do Anglii, i kaplice. Właściwie na dobrą(?) sprawę można, bez popadania w zbytnią futurologię, urodzić się, dorosnąć i umrzeć, nie wychylając nosa spod ziemi. No, przesadziłem, bo przecież większość najważniejszych urzędów - którym musimy co pewien czas przekazać, jako lojalni obywatele i telewizyjni demokraci, nasz akt urodzenia, świadectwa szkolne, zaświadczenie o służbie wojskowej, dowód niekaralności i akt... zgonu - "winduje się" zawzięcie na coraz wyższe kondygnacje "pałaców kultury" i władzy, prosto gdzieś tam w dziurę ozonową. Tam nawet wiszące, sztuczne ogrody z prawdziwymi krzewami, rosną oszukane, w ziemi przywiezione szybkobieżną windą, razem z azotowym

nawozem. I mijając kolejny skwerek w drodze do ważnego biura, nie wiem, czy wydeptuję sobie ścieżkę w skorupie ziemskiej czy w falsyfikacie.

Czy ludzkie oczy, samoświadomość i wyobraźnia są rzeczywiście w stanie przyzwyczaić się i zaakceptować, i w imię czego, świat bez światła słonecznego, za otwartym oknem lub z perspektywą widzenia drugiego człowieka, gdzieś tam w dole, nie schodząc z wysokości 100 metrów kondygnacji w drapaczu chmur? Wątpię. Może te paranoiczne wizje, powstałe podczas odszukiwania wyjazdu z dziesiątej kondygnacji podziemnego garażu, przypominają ekologiczne "nudzenie", ale czy rzeczywiście nasze życie musi sprowadzać się do nieustannego zjeżdżania pod ziemię lub wjeżdżania ruchomymi schodami pod chmury, aby znaleźć się na ziemi?

Zapach mokrej ziemi, dotyk gorącego piachu, widok krowy na pastwisku, tupot białych mew, smak źródlanej wody, są to te niezbędne stymulatory, nawet jeżeli już nie podpowiada nam tego otumaniony szósty zmysł, prawidłowego funkcjonowania i przyzwoitego zachowania człowieka. Bez nich staniemy się bezbronnymi, podziemnymi gryzoniami albo ptakami uwiecznionymi bez skrzydeł. Schodźmy jak najczęściej na ziemię, wychodźmy czasami na powierzchnię.

Paweł OSIKOWSKI

POLSKA-FRANCJA ŚWIAT

Jacques de Chalendar - generalny inspektor finansów, specjalista w tak różnych dziedzinach, jak rozwój ekonomiczny, szkolnictwo wyższe, techniczna współpraca finansowa, od 1989 roku jest przewodniczącym Fundacji Francja-Polska. Od roku ubiegłego kieruje też podobną instytucją, której celem jest pomaganie Węgrom.

W marcu tego roku, katolickie wydawnictwo Cana prowadzone przez znanego dziennikarza telewizyjnego polskiego pochodzenia - Jean'a Offredo wydało książkę Jacques'a de Chalendar'a "Francja-Polska - nowa przygoda".

Jest to dzieło serdecznie pełne nadziei i ufności w przyszłość stosunków polsko-francuskich i w dalsze losy Polaków. Punktem wyjścia książki de Chalendar'a, który jest także punktem wyjścia całej jego działalności jest stwierdzenie, że od samego swego początku Polska związana była z Europą zachodnią i katolicką. Mogła skierować swe oczy na Bizancjum, wołała jednak Rzym; mogła wybrać cyrylicę, wołała przyjąć alfabet łaciński.

Pierwsze polskie zakony założone zostały przez benedyktynów przybyłych z Francji i Włoch oraz przez cystersów pochodzących z Francji. Pradziad de Chalendar'a, który uczestniczył w kampanii rosyjskiej, przejeżdżając przez Polskę, porozumiewał się z polskim duchowieństwem i szlachtą po łacinie. Tego samego języka używał także ojciec pana de Chalendar'a w 1924 roku, gdy spełniał w Polsce misje nałożone na niego przez Francję. Jacques kontynuuje jego dzieło, ale z Polakami mówi najczęściej po francusku. Dzieło to polega na próbach jeszcze większego zbliżenia Polski do Europy, na ułatwieniu jej drogi prowadzącej do struktur politycznych i gospodarczych Unii.

Od 5 lat, Fundacja Francja-Polska prowadzi akcję na rzecz rozwoju polskiej demokracji lokalnej, przyjmując regularnie polskich burmistrzów, wojewodów, urzędników miejskich i gminnych. Przyglądają się oni, jak zorganizowane jest życie francuskiej społeczności większych i mniejszych ośrodków. Drugą domeną działalności fundacji były i są nadal kursy zarządzania. Zajmuje się tym głównie powołany do życia w Warszawie, Francuski Instytut Zarządzania, który w sumie wyszkolił już od 5-ciu

do 6-ciu tysięcy menadżerów. Organizacja, kierowana przez Jacques'a de Chalendar'a przyczyniła się poza tym do powstania szeregu szkół różnych szczebli, instytutów przygotowujących średnie kadry małych i średnich przedsiębiorstw, Międzynarodowej Szkoły Handlu na Śląsku, wydając dyplomy uznawane w zachodniej Europie, 3 instytutów nauk politycznych we Wrocławiu, Katowicach i Warszawie oraz polsko-francuskiej szkoły telekomunikacji w Poznaniu.

Za najtrudniejsze swe zadanie, Fundacja uważa próby zachęcania francuskich przedsiębiorstw do instalowania się i inwestowania w Polsce. Sytuacja ta powoli zaczyna się zmieniać, przede wszystkim dzięki temu, że Stany Zjednoczone uznały Polskę za najbardziej dynamiczny kraj spośród państw Europy Środkowej i Wschodniej. Takie postawienie sprawy dodaje Francuzom odwagi i są na to szanse, że za parę lat Francja stanie się 3-cim zagranicznym inwestorem na polskiej ziemi. Na razie, Jacques de Chalendar przygotowuje nowy program współpracy zwany "programem dwa tysiące".

Anna RZECZYCKA-DYNDAL

DO LUDOWCÓW W POLSCE

Obchodzona w tym roku uroczystość 100-lecia Ruchu Ludowego nasuwa wiele refleksji i wspomnień. Nie wolno zapominać, że w domaganiu się przez stan chłopski równości praw oraz wyższej stopy życiowej - te dążenia najczęściej kończyły się tragicznie. Tak było w dalekiej przeszłości i jeszcze w okresie 20-lecia po przewrocie majowym w 1926 roku i powołaniu rządów sanacyjnych. Te wszystkie niepowodzenia i życiowe dramaty, wzbudziły u naszych pradziadów i ojców jeszcze większą determinację w dążeniach!

"Żywią i bronią" - miało być dla nich uznaniem i "zapłatą", za spełniony obowiązek. I tak miało pozostać w przyszłości? Nie! Wiemy, że w Kraju rozgłaszane jest Wasze "pchanie" się do stanowisk rządowych. Macie rację! A nasi przeciwnicy dawniejsi i obecni? - jaki dawali i dają przykład? Wiadomo, że nigdy nam nie żalowali: szykan, przeszkód, pośmiewisk. Wszystkie metody były dobre. Znając i pamiętając je - czy odpłacać będziemy taką samą metodą? Nie! Bo nam jest zbyt cenne podobne postępowanie, wierząc i czerpiąc wartości z tysiącletniej tradycji. Z nią pójdziemy, jako partia ludowa w naszą przyszłość! Te uznawane wartości, staramy się przestrzegać w życiu - innym zostawiając głoszenie ich tylko na afiszach i hasłach przedwyborczych.

Wchodząc w drugie 100-lecie, musimy umieć dostosowywać się do nowych okoliczności. W dążeniu do poziomu ekonomicznego Europy Zachodniej, nie możemy tylko naśladować jej osiągnięć i na kolanach pukać do jej drzwi. Do obecnego rozwoju gospodarczego, doszła ona wysiłkiem powojennego pokolenia. My jesteśmy jednak geograficznie i historycznie inaczej formowani. Musimy wypracować - z branych od innych przykładów - własne postępowanie. Czekają nas wielkie wysiłki! Ale tylko on przyniesie oczekiwane sukcesy. Państwa zachodnie mają nadmiar własnej produkcji, z którą nie wiedzą co robić. Dlaczego upierać się, by do nich za każdą cenę eksportować? A dlaczego nie zwracać się do państw wschodnich - nawet w formie handlu wymiennego? Na nasze listy do Was, przychodzą odpowiedzi. Między nimi, znajdujemy podobne uwagi tej treści: "Wam sąsiedzi zza miedzy, jest łatwo mówić". Prawda! Bo zawsze jest łatwiej mówić - niż robić! Lecz wy Koledzy, nie macie innego wyjścia. Skutecznie musicie brać się do roboty - jeśli chcecie utrzymać się na powierzchni zachodzących w Polsce przemian. Chyba, że wolicie być zepchnięci do roli syndykatu, któremu wyznaczony jest dawniejsza rola "żywić i bronić"! Wśród zaakceptowanych przez nas Przywódców nie znajdujemy polskiego Napoleona. Tym lepiej. Bo on - czy podobni - są naszą tragiczną przeszłością. Natomiast wszyscy ludowcy wiedzą kim był i o co walczył Wincenty Witos. Stał się już historyczną postacią. Drugą historyczną postacią jest dla nas wszystkich śp. Stanisław Mikołajczyk, działający w jednym z najtrudniejszych momentów naszej historii: zdradzany, przez tzw. "sojuszników", gdyśmy jako Naród byli już im nie potrzebni, a jako wierny sojusznik - przeszkadzający w układach z naszym nowym sowieckim okupantem. Jednocześnie, za powrót do Polski, wyszydzany i obrażany przez przeciwników sanacyjnych.

Dla nas był to polityk-realista, wracający w 1945 r. z narażeniem życia, by ratować co było do uratowania. Podjął w Kraju walkę z systemem komunistycznym - choć musiał ją przegrać. Lecz te 3-4 lata nierównej walki, wpołyły Narodowi nadzieję i nowego ducha oporu, do dalszych zmagani z komunistycznym, sowieckim okupantem. Czas najwyższy Koledzy, byście rozpowszechniali historyczny wkład St. Mikołajczyka, nie tylko wśród ludowców nowego pokolenia - ale przede wszystkim w narodowej świadomości!

Już "gnębiliśmy" naszymi listami premiera Waldemara Pawlaka. I zabieramy się do tego znowu. Bo uważamy, że prezes winien wszystko zrobić dla szerszego i większego uaktywnienia tzw. "dolów"! To one są podstawą ruchu

Ludowego! One mają do swego Prezesa zaufanie. Ale jak długo jeszcze?

Panie Prezesie, jest Pan młodym człowiekiem z przyszłością - nawet prezydencką. A czemu nie? Lecz pierwszym obowiązkiem jest zajęcie się tymi, którzy darzą Was zaufaniem! To oni wybrali Pana i cały Zarząd. Tak będzie i w przyszłości! Znając Wasz teren - ta ich przyszłość zadecyduje. Uważamy również, że partyjnymi funkcjami trzeba się dzielić, by i inni Koledzy mieli okazję "zasmakować" odpowiedzialności, a za uchybienia - dostawać "baty"! Taki panuje w zachodnich demokracjach zwyczaj! Świadomi jesteśmy waszych trudności, w krajowym rozgardiaszu. Lecz czy on jest aż tak wielki, a wy musicie współpracować z wychowankami "przewodniej partii narodu"? Nasi przywódcy nie uznawali ich ideologii - tym bardziej współpracy! Na naszą argumentację, słyszymy odpowiedzi: "Naród was wybrał" lub "upoważnił". Odpowiadamy - jaki Naród? Tych 45% głosujących? A reszta wyborców zniechęconych do wszystkiego, jest milczącym protestem niebezpiecznym dla Was!

Działacze PSL-owi:

Bartnik Stanisław, Boroń Jan, Chyliński Mieczysław, Dakowski Ludomir, Grądzik Stefan, Kaleta Michał, Kieparada Jan, Kurek Wiktor, Nawrocki Czesław, Ragan Adam, Ragan Bolesław, Szłozek Tomasz, Tyczyński Antoni.

Janusz BOROWCZAK
Sekretarz

PIELGRZYMKA DO RZYMU

W 17 ROCZNICĘ PONTYFIKATU OJCA ŚW.

(od 13-go do 20-go października 1995)

PROGRAM

Piątek	- 13.X	- Odlot z Paryża (Roissy), godz. 11.45 - Przylot do Rzymu (Fumicino), godz. 13.45 - Po zakwaterowaniu w Hotelu wyjazd i zwiedzanie Bazyliki Św. Piotra
Sobota	- 14.X	- Wyjazd do Monte Cassino i Pompei
Niedziela	- 15.X	- Anioł Pański na placu Św. Piotra - po obiedzie wyjazd do Tivoli (fontanny)
Poniedziałek	- 16.X	- Rano zwiedzanie Muzeum Watykańskiego - Po obiedzie zwiedzanie Rzymu - Audjencja u OJCA ŚW.
Wtorek	- 17.X	- Po śniadaniu zwiedzanie Katakumb - Po obiedzie wyjazd do Trzech Bazylik: Św. Jana na Lateranie - Santa Maria Maggiore - Św. Pawła za Murami oraz Kościół Polski.
Środa	- 18.X	- Wyjazd do Asyżu
Czwartek	- 19.X	- Dalsze zwiedzanie Rzymu
Piątek	- 20.X	- godz. 05:00 - Wyjazd na lotnisko - godz. 07:00 - Odlot, i przylot do Paryża o 10:00-tej

GRUPA Z PARYŻA DOJEDZIE DO ROISSY na godz. 10:00

GRUPA Z PÓŁNOCY - autobus z LENS - Gare Routiere o godz. 07:30

CENA Z PARYŻA WYNOSI : 4.600 franków

- wliczone są koszty samolotowe - pobytu (3 posiłki) = śniadanie, obiad i kolacja
- koszty ubezpieczeniowe oraz wstępy: Pompei-Muzeum Watykańskiego, Katakumb i Tivoli

ZGŁOSZENIA DO 15-go SIERPNIA WPLATA 1500 frs.

ZAPISY PRZYJMUJĄ I UDZIELAJĄ WSZELKICH INFORMACJI:

NATANEK Bolesław
3, rue Molere
62680 MERICOURT
tel. 21.69.99.09

KARASIŃSKA Helena
30,Bld. A. France "Les Saules"
62210 AVION
tel. 21.67.01.64

LA CUISINE POLONAISE RETROUVÉE

Les étrangers qui viennent en Pologne, les Polonais qui rappellent l'avant-guerre ou ceux qui sont installés à l'étranger souhaitent tous connaître non seulement les réalités actuelles du pays, ses changements ou son histoire, mais également sa bonne cuisine. La cuisine polonaise nous est familière et à chacun de nos séjours en Pologne nous essayons de rendre visite aux restaurants nouvellement ouverts. Cette année, nous en avons découvert un qui propose la vraie cuisine polonaise. C'est le restaurant de Dom Polonii qui se trouve dans le château médiéval de Pultusk et dont le directeur est Grzegorz Russak. Monsieur Russak est diplômé de médecine vétérinaire de l'Ecole Centrale d'Economie Rurale de Varsovie (SGGW) où il a fait un doctorat et où il a travaillé pendant vingt ans dans différents départements. Il est chasseur de tradition familiale, il connaît tout de la chasse, tout de l'agriculture et de plus il connaît bien son pays.

D'où vous est venu cet intérêt pour la cuisine?

Depuis mon enfance je m'intéresse à tout ce qui m'entoure. Dans ma jeunesse, j'ai beaucoup voyagé de par le monde, j'ai fait la connaissance des pays et leurs cuisines, mais avant tout je mangeais bien à la maison les bons plats que préparaient ma mère et ma grand-mère Stefania. Souvent j'écoutais les histoires qu'elle racontait et qu'elle ponctuait avec son accent des confins par des "Oh la la! Qu'est-ce qu'il y aura si mon Grzes se marie avec une fille de Varsovie! Elle va le faire mourir de faim! Ils ne savent pas manger là-bas!" J'aimais bien écouter ma grand mère raconter comment on mangeait autrefois dans les confins.

Que pensez-vous aujourd'hui de la cuisine polonaise d'autrefois?

La Pologne, à l'époque de son éclat, quand elle était une grande puissance européenne, avait une cuisine magnifique. On raconte qu'ensuite les Polonais ont perdu leur pays en mangeant et en buvant. Si c'est vrai, cela n'est pas sans signification. Cela veut bien dire que la cuisine devait être magnifique.

Que représente la cuisine pour vous?

La cuisine fait sans aucun doute partie de la culture d'un pays. Un pays sans culture est un pays sans cuisine. Les plus belles choses se réalisent quand des cultures se rencontrent. Nos confins, chantés par Mickiewicz ou Sienkiewicz, sont précisément le lieu de rencontre de plusieurs cultures. Au cours des siècles, les mouvements historiques ont été à l'origine de quelque chose d'absolument magnifique: la meilleure cuisine polonaise, celle des confins.

Quelles sont les influences que l'on rencontre dans la cuisine des confins?

Si l'on remonte loin dans le temps, on y voit des influences orientales très anciennes venant même de l'Antiquité. Plus tard, dans les châteaux et les palais, on a fait venir des cuisiniers français ou italiens. En outre, les Polonais ont toujours beaucoup voyagé et ont ramené des nouveautés qu'ils ont essayées d'introduire dans leur cuisine. Comme ils s'ennuyaient dans leurs propriétés, ils se demandaient toujours ce qu'ils pouvaient encore bien manger ou boire. De là nous viennent les mets à base de gibier et de produits du terroir. Je suis prêt à discuter avec n'importe qui pour savoir si les escargots ont d'abord été en Pologne ou en France; parce que si je lis dans un livre de cuisine du XVIIIème siècle comment il fallait attraper les escargots ou les grenouilles pour qu'ils ne soient pas amers, c'est un sujet de discussion pour savoir qui a été le premier.

Que pensez-vous de la cuisine polonaise d'aujourd'hui?

A la maison les Polonais mangent très bien, mais dans les

restaurants c'est mauvais. C'est malheureusement l'héritage du système de l'après-guerre, et on a beaucoup à faire dans ce domaine. La cuisine polonaise est superbe et ne se limite pas seulement à l'échine de porc, au bigos, au zur, aux pierogi et au barszcz. Maintenant, dans le nouveau contexte, nous devrions la recréer en profitant des connaissances formidables que nous ont laissées nos ancêtres. On nous a détruit la cuisine telle que la décrit Bawarski dans son livre qui était avant la guerre le manuel des hôtels et des restaurants, dans lequel il donne 98 recettes d'oeufs pour le petit déjeuner, 84 recettes de pommes de terre pour accompagner le plat principal ou 200 recettes de soupes. La Pologne devrait profiter de ce qu'elle possède. Notre agriculture peut fournir tous les produits, même les plus chers demandant du travail, pour le développement de notre gastronomie.

On nous a détruit la cuisine telle que la décrit Bawarski dans son livre qui était avant la guerre le manuel des hôtels et des restaurants, dans lequel il donne 98 recettes d'oeufs pour le petit déjeuner, 84 recettes de pommes de terre pour accompagner le plat principal ou 200 recettes de soupes. La Pologne devrait profiter de ce qu'elle possède. Notre agriculture peut fournir tous les produits, même les plus chers demandant du travail, pour le développement de notre gastronomie.

Faites-vous vous-même la cuisine?

Bien sûr, j'ai toujours aimé me mettre aux fourneaux surtout quand je voulais manger quelque chose de bon et que ma grand-mère Stefania n'était pas dans les parages. Et puis ma femme, qui était hôtesse de l'air, a enrichi notre cuisine avec des nouveautés du monde entier.

Comment recréez-vous la cuisine polonaise?

Depuis des années je lis et je collectionne les livres de cuisine. Je pense être en possession de tous les meilleurs livres de cuisine polonaise. Ce sont les plus anciens qui m'intéressent, ceux qui donnent des recettes fascinantes par exemple: "Prends une soixantaine d'oeufs, ..." etc. Je travaille de 7 heures du matin jusqu'à 10 heures du soir. Pour moi, l'hôtellerie ou la gastronomie, ce n'est pas un moyen pour faire de l'argent rapidement. C'est une façon de vivre. Le château de Pultusk ne m'appartient pas, mais pour que ça marche, je fais comme s'il était à moi! Ma cuisine doit être la meilleure. Je ne suis pas intéressé par une seconde place. Je suis vétérinaire et je suis particulièrement attentif à la matière première. C'est moi qui décide personnellement si tel produit peut entrer dans ma cuisine ou pas. Je cherche des gens capables de produire de bons produits de base. J'ai trouvé quelqu'un qui sait faire strudel avec une pâte tirée fine et qui sait faire le vrai sekacz à la broche.

Où achetez-vous vos produits?

Je ne me base que sur les produits polonais car la Pologne est un producteur de matière première gastronomique de première classe. Les produits polonais poussent encore avec des engrais naturels car les paysans polonais n'ont pas les moyens d'acheter des engrais chimiques. Nulle part ailleurs dans le monde on ne nourrit plus les cochons avec des pommes de terre, du blé et des orties. C'est pour cela que la qualité de notre viande est la meilleure et ce n'est pas pour rien que les Italiens nous achètent nos cochons. Personne ne fait le canard aux pommes mieux que moi, car on ne trouve plus nulle part les pommes qu'il faut.



Dokończenie na str. 27

dokończenie ze str. 26

Les pommes polonaises possèdent des acides spécifiques qu'on ne trouve pas ailleurs. J'achète du lait en grande quantité pour faire de la crème et du beurre, parce qu'autrement on ne peut pas recréer certaines sauces. Pour les vrais pierogi ruskie, chez moi le fromage doit fermenter pendant 7 jours pour obtenir la bonne consistance. Quand c'est la saison, j'achète des champignons, du gibier, des fruits et je fais des conserves. J'ai des poissons vivants dans des bassins et le client me montre du doigt dans l'aquarium celui qu'il aura ensuite dans son assiette.

Quels sont les plats que vous proposez?

Nous servons tout, des plats les plus raffinés, préparés sur commande, jusqu'aux plus simples et plus modestes. Il n'y a que chez moi à Dom Polonii que l'on peut manger des écrevisses et des confits d'oie. Je propose du gibier, de la perdrix à l'élan, accommodé de toutes les façons possibles et imaginables. Nous faisons nous-mêmes la charcuterie sans faire appel aux technologies modernes, avec un assaisonnement de ma composition et nous la fumons au genévrier. Nous produisons nos vodkas en grandes quantités, à partir des recettes anciennes de chez moi. Je peux vous dire qu'ici le vrai hydromel n'est pas sucré et qu'il titre 70°. La recette vient de Lituanie. Nous cultivons aussi nous-mêmes les herbes que l'on utilise pour faire la cuisine.

Qui vient chez vous ici à Dom Polonii?

J'ai des Polonais et des étrangers, des employés, des gens qui veulent bien manger et, souvent également, se reposer à l'hôtel. Il y en a aussi qui viennent uniquement pour manger le pain cuit d'après une vieille recette sur des feuilles de raifort ou de chêne, préparé dans un pétrin en bois de tilleul, avec du seigle qui pousse dans les environs sans engrais chimiques, ou pour boire une bonne bière tirée d'un fût de chêne.

Est-ce que vous êtes menacé par la concurrence?

Absolument pas. Je propose l'art culinaire polonais de haut niveau et je n'ai pas de concurrence en Pologne. Actuellement j'ai déjà gagné contre tous les restaurateurs les 53 kilomètres qui séparent Pultusk de Varsovie si mes clients le dimanche attendent trois quarts d'heure d'heure pour avoir une place. Il y a déjà des groupes d'Allemands ou d'Anglais qui ne viennent en Pologne que pour dîner chez moi!

Quels sont vos projets d'avenir?

J'aimerais ouvrir un vrai restaurant de cuisine polonaise à Varsovie. Et à ce moment là, il y en a beaucoup qui seront obligés de fermer boutique.

Pourquoi jusqu'à présent n'avez-vous pas écrit votre livre de cuisine?

C'est vrai, il est temps maintenant d'écrire un livre. Je projette d'écrire plus tard une encyclopédie de la cuisine polonaise telle que je la conçois, telle que je l'ai choisie.



*Propos recueillis
par Teresa et Richard ZIENKIEWICZ*

Monsieur Russak est un conteur né. On peut passer des heures à parler avec lui de cuisine ou d'autres choses. Il possède des connaissances très étendues apprises à la maison, dans les livres ou dans les voyages, ou acquises par expérience. Il travaille 15 heures par jour mais trouve encore le temps et l'énergie, après sa journée, d'étudier, de créer et de goûter de nouveaux plats en compagnie de son chef cuisinier.

Z ŻYCIA POLONII W ORLEANIE

Liczne spotkania Polonii orleańskiej łączą najczęściej dwa cele: uczczenie i wspólne przeżycie rocznicy, święta czy tradycji oraz radość z odnalezienia się w polskim gronie, w atmosferze, do której większość z nas ciągle tęskni.

Doskonale rozumie to ks. Marian Kurnyta, nasz proboszcz i opiekun duchowy, który nie szczędzi czasu i sił aby przygotowywać polskie spotkania.

Ks. Marian wie najlepiej, iż mimo, że trudno czasem wypełnić Rodakami zarezerwowane sale, to jednak ci co już przyszli, niechętnie się rozchodzą.

55. rocznica zbrodni katyńskiej była okazją do zmanifestowania uczuć patriotycznych i wspólnej modlitwy za poległych na "niełudzkiej ziemi". Jeszcze dzisiaj jesteśmy pod wrażeniem tej uroczystości, w której poezją i modlitwą uczciliśmy ofiary stalinowskich zbrodni.

Ostatnie przed wakacjami spotkanie odbyło się 18 czerwca, dzięki gościnności Domu Polskiego Funduszu Humanitarnego w Lally-en-Val, gdzie po raz kolejny odbyła się uroczystość Bożego Ciała. Po Mszy św. i procesji z udziałem gości z Orleanu, Le Mans, Montargis, Tours, Paryża i Pensjonariuszy Domu, udaliśmy się na wspólny posiłek, który uświetniły polskie potrawy i świąteczny nastrój. Popołudnie urozmaiciły liczne atrakcje: łowienie ryb, konkursy, loteria, mecz piłki nożnej i dwa przedstawienia. Po tradycyjnym już przy takich okazjach, przedstawieniu, w wykonaniu najmłodszych, grupka rodziców, ku wielkiej uciechy ich pociech wystąpiła w bajce o "Czerwonym Kapturku".

Większość z występujących dzieci już od trzech lat uczestniczy w zajęciach śródkowych, które powstały dzięki zaangażowaniu Księdza i grupy rodziców. W ostatnich "wieściach z Orleanu" w

"Głosie Katolickim", pisałam, że chcemy aby ten oświatowy wysiłek był uwieczniony nadaniem temu przedsięwzięciu statusu polskiej szkoły. I tak też się stało. Od lutego br. funkcjonuje w Orleanie Polska Szkoła, w której - z oddaniem godnym podziwu - pracują panie: Anna Rams i Maria Wójcik. Ten nowy "nabytek" Polonii orleańskiej jest powodem ogólnej radości i satysfakcji. Pierwsze półrocze, którego uroczyste zakończenie 20 czerwca uświetnili swoją obecnością: Konsul Generalny RP i Dyrektor Szkoły Polskiej w Paryżu. Debiut szkoła ma już za sobą.

Liczne przejawy życia Polonii orleańskiej i jej gotowość do współpracy z francuskimi instytucjami, w celu popularyzowania kultury polskiej, są cennym wkładem w zachowanie polskiej tożsamości na tym terenie.

Ewa NIETO

MSZA ŚW. W 55. ROCZNICĘ ZBRODNI KATYŃSKIEJ W ORLEANIE.

Obecny rok 1995 został ogłoszony Rokiem Pamięci o Katyniu. Minęło już 55 lat od tych tragicznych chwil i dziś niewiele osób chętnie do nich wraca. Może jednak uroczysta Msza św. która miała miejsce w Orleanie 28 maja nie jest wyjątkiem. Parafia polska w Orleanie jest stosunkowo liczna. Nasz proboszcz ks. Marian Kurnyta, który przejął duchową opiekę nad społecznością polską w centralnej Francji, zaproponował nam odprawienie kommemoracyjnej Mszy św., poświęconej pamięci naszych żołnierzy i oficerów, którzy zginęli tragicznie w niewoli sowieckiej na wiosnę 1940 roku. Dokumenty historyczne otrzymaliśmy z polskich bibliotek w Paryżu i w Londynie. Poszczególne teksty oraz Apel Pomordowanych zostały odczytane przez uczestników Mszy. Wśród nazwisk wymienionych w Apelu podaliśmy również naszych bliskich. Poszczególne modlitwy i teksty historyczne przerywał Apel Pomordowanych.

"... w 55. Rocznicę zbrodni katyńskiej, wzywam Was żołnierze Wojska Polskiego, Korpusu Ochrony Pogranicza, Policji Państwowej...". Odczytaliśmy, między innymi, ostatnie zdania z notatnika majora Adama Solskiego: *Solski Adam - Notatnik - Koperta ekshumacyjna: 0490. - 07.04.1940. Niedziela rano. Pakowanie rzeczy! do 11.40 na odejście na rewizję. Obiad. Po rewizji, o godzinie 16.40 (nasz polski czas 14.55) opuściliśmy mury i druty obozu Kozielsk. Wsadzono nas do wozów więziennych. Takich wozów, jakich w życiu nie widziałem, (mówią) że 50 % wagonów w ZSRR spośród osobowych, to wozy więzienne. Ze mną jest Józek Kutyka, kpt. Paweł Szyfter i inni - razem dwunastu. Miejsca najwyższej na siedmiu. (08.04). Godzina 3.30. Wyjazd ze stacji Kozielsk na zachód. Godzina 9.45 - na stacji Jehnia. (09.04). Parę minut przed piątą - pobudka w więziennych wagonach i przygotowanie się do wychodzenia. Gdzieś mamy jeszczejechać samochodem. I co dalej? Piąta rano. Od świtu dzień rozpoczął*

się szczególnie. Wsadzili nas do aut więziennych, gdzie były celki (straszne), w każdej była straż. Przyjechaliśmy do lasu wyglądającego na letnisko, gdzie odebrali obrączkę, zegarek, na którym była godzina 6.30 (czas polski), oprócz tego pas i szczyrtek. Co z nami będzie? W ciszy i skupieniu przeżywaliśmy razem te chwile modlitwy czcząc pamięć pomordowanych.

W 55 rocznicę zagłady w Katyniu wracamy pamięcią do tamtych chwil, pytamy: dlaczego tak się stało? Dlaczego spotkał ich tak tragiczny los? Dlaczego Świat milczał o tym pół wieku? Druga wojna światowa rozpoczęła się najazdem Niemców na nasz Kraj. Atak równoczesny od północy, zachodu i południa zmuszał wojsko polskie do cofania się. W przewidywaniu odwrotu rozkazy ewakuacyjne określały tereny wschodniej części Polski. Nie przewidywano jednak równoczesnej walki i od strony wschodniej, skąd weszła Armia Czerwona 17-go września. Dowódcy poszczególnych jednostek musieli sami decydować czy podjąć z Sowietami walkę, czy też jej unikać. Celem ich było bronić się przed Niemcami a w ostateczności starać przebić się do Rumunii lub na Węgry, by móc kontynuować walkę. Nieliczni tylko osiągnęli ten cel. Reszta dostała się, po rozpaczliwej obronie, w ręce wroga. Ponad 180 tysięcy naszych żołnierzy zagarnęła Armia Czerwona. 15 tysięcy oficerów, kadr administracyjnych i cywilnych zostało umieszczonych w trzech obozach: **STAROBIELSK, KOZIELSK, OSTASZKÓW.**

Warunki były straszne, dalekie od norm obozów jeńców wojennych. Masowe wywożenie w nieznane rozpoczęło się w początku kwietnia prawie równocześnie w tych trzech obozach, grupami od 50 do 300 osób. Koniec wywożenia: Kozielsk - początek maja, Starobielsk i Ostaszków - początek czerwca. Jest to rok 1940 - więc po 6 miesiącach niewoli.

Minął rok. Po rozpoczęciu ataku niemieckiego na Rosję nastąpiła zmiana stosunków między nią a mocarstwami zachodnimi. Również rząd polski gen. Sikorskiego w Londynie nawiązał stosunki z Moskwą. Postanowiono odtworzyć część Armii polskiej na terenie Związku Sowieckiego w celu prowadzenia wspólnej walki. Otworzyły się więzienia, łagry, miejsca zesłania; uwolniono 25 tysięcy żołnierzy. Ale tylko tysiąc oficerów. Gdzie jest reszta? Odpowiedzią było milczenie.

Minęły dwa lata. 9-go kwietnia 1943 roku niemieckie władze okupacyjne w Warszawie wzywają przedstawicieli miasta na udanie się w okolice Smoleńska, aby zobaczyć świeżo odkryte groby polskich oficerów. Rozpoczyna się następny akt tej tragedii. Kto jej dokonał? - zapytuje świat, gdyż Moskwa oskarża nazistowskie Niemcy. Dziś wiadomo, że z rozkazu Stalina. Wtedy wielcy tego świata już o tym wiedzieli, lecz przez pół wieku zachowywano milczenie. Dopiero pięć lat temu Kreml ujawnia prawdę oddając Polakom kopie dokumentów z wiosny 1940 roku: "... z obozu w Starobielsku - 3.854 polskich jeńców, z obozu w Kozielsku - 4.419 polskich jeńców, z obozu w Ostaszkowie - 6.316 polskich jeńców. Tych z Kozielska odnaleziono w Katyniu. O innych nie wiemy NIC, albo prawie nic. Podobno koło Charkowa odkryto w grobach ciała w polskich mundurach ... Starobielsk? Tych z Ostaszkowa pokryła toń Morza Białego, lub jezior północnej Rosji.

Zgineli, lecz żyją w pamięci ich bliskich, w naszej pamięci, w pamięci narodów. Ich męczeństwo pozostaje symbolem wierności, męstwa, dla których oddali swe życie. Wyniszczenie polskiej elity jest dla jej zabójców i dla tych, którzy milczeniem kryli tę zbrodnię - stygmatem hańby. Ta hańba będzie zmyta, gdy potomkowie zabójców zwalczą barbarzyństwo swych ojców i pozwolą zapanować sprawiedliwości i prawdzie.

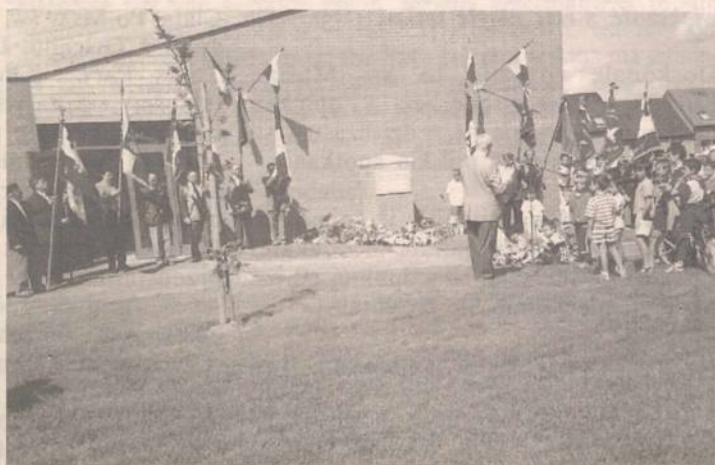
J. KOBYLAŃSKI - Orléans

CARVIN: MAI 1940 - 1995

"Le 28 mai 1940 onze mineurs Polonais sont fusillés à la Fosse IV de Carvin par les nazis". Le même jour, les premiers groupes d'assaut SS sous l'emprise d'une folie meurtrière investissent la ville et instaurent la terreur. Les habitants du quartier de la Fosse IV en majorité des Polonais - les mains en l'air sous la menace des armes et au milieu de vociférations outrageantes se trouvent confinées au pied du terril. Et là se joue une scène horrible insoutenable, onze mineurs Polonais sont froidement exécutés une balle dans la nuque en présence des leurs et de la population. Un cratère de bombe leur sert de sépulture.

Le 27 Mai 1995

A l'initiative des anciens combattants Polonais de Carvin et avec l'aide de la municipalité, en présence de nombreux Prêtres et élus des associations Patriotiques, culturelles et sportives Franco-Polonoises a eu lieu l'inauguration officielle d'une plaque



commémorative sur les lieux mêmes où s'est déroulée la tragédie du 27 mai 1940 r.

Alois GIBAS

LA TARGETTE: PAMIĘTAJMY!

Rok 1915. Tysiące ochotników cudzoziemskich, szczególnie polskich, zgłasza się do armii francuskiej, aby walczyć, bronić Francji i odzyskać niepodległość Polski. Po wielu trudnościach, ówczesny premier Poincaré, wyraził zgodę na zaciąg tysiąca Polaków do armii francuskiej. Podzielono ich na dwie grupy: jedna została wysłana na przeszkolenie do Bayonne, a druga do Rueil. Potem zostali przydzieleni do Pierwszego i Drugiego Pułku Legii Cudzoziemskiej. Wysłano ich w okolice Perrone. Jednak później postanowiono, iż wszyscy żołnierze, którzy pochodzą z krajów walczących przeciwko Francji, Polacy z zaborów zostaną wycofani z frontu i odesłani do Maroka. Polacy podnieśli gwałtowny protest, na skutek czego, jedna kompania, (200 ludzi) została wysłana do bitwy pod Neuville-Saint-Vaast. Ponieważ kompania składała się z ludzi przybyłych z Bayonne, nazwano ich "Bajończykami".



W 1915 r., Polacy byli poddani Rosji, Austrii, albo Prus. W razie dostania się do niewoli, Bajończycy mogli być uważani za dezertersów i rozstrzelani przez Niemców. Aby tego uniknąć, wszyscy zmienili sobie nazwiska na brzmiące po "francusku". 8 maja 1915 r. przemówił do nich dowódca: "Jutro atakujemy pozycje niemieckie w La Targette! Jeżeli nam się powiedzie, będziemy święcić zwycięstwo w Lens!". Niestety. Przy życiu pozostało tylko 30 żołnierzy z całej kompanii. Tych 30 przekazano do formacji, która operowała pod Carency i Souchez. Zdziśiatkowani, przestali istnieć...

Po 1921 r. przybyli do Francji polscy emigranci. Aby uczcić pamięć poległych rodaków, kupili ziemię i wzniesli dębowy krzyż na polu bitwy La Targette. Chcieli pochować wokół niego Bajończyków. Niestety, ponieważ ich nazwiska były zmienione, nie udało się ich odnaleźć i

stworzyć cmentarza podobnego do cmentarza czeskiego, który leży po drugiej stronie szosy, na terytorium gminy Neuville-Saint-Vaast... Kilka lat później, stworzono Komitet honorowy i Emigracja polska zebrała fundusze na postawienie kamiennego pomnika. Artysta rzeźbiarz Real Del Sarte wyrył na nim postać kobiety, symbolizującą Polskę, którą Chrystus trzyma w Swych ramio-

nach. Pozowała do rzeźby pani Zofia Kowalczykowska-Kowaliczko; (dzisiaj, po 50 latach, przyjechała na inaugurację odnowionego pomnika!).

21 maja 1933 r. ambasador Polski, p. Chłapowski dokonał odsłonięcia pomnika. Potem II wojna światowa. Lata zrobiły swoje. Niemcy uszkodzili pomnik, a potem, zaczął się on starzeć i niszczyć. Okazało się, że konieczny jest remont. P. Jan Ostrowski, wiceprezes Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny P.O.W.N., powołał komitet mieszany do odbudowy pomnika. Wszli w jego skład: p. Jędrzej Bukowski, Konsul Generalny w Lille, ks. prowincjał J. Guzikowski, p. Bolesław Natanek, prezes Kongresu Polonii p. St. Srocki, prezes koła S.P.K. w Lille oraz członkowie zarządu p. Ewaryst Zamiara i Wiesław Rupp, p. Edmund Górski prezes Kombatantów z Liber court, p. M. Kajczyk sekretarz POWN, p. M. Kwiatkowski, były dyrektor Narodowca.

W dniu 9 maja 1995 r. w 80. rocznicę bitwy, po długich staraniach i ukończeniu prac, wzięliśmy udział w uroczystości odsłonięcia nowo odbudowanego pomnika ku pamięci polskich bohaterów z La Targette. Na wstępie ks. J. Guzikowski uroczystie poświęcił pomnik, a p. Browarski, mer Neuville-Saint-Vaast, dokonał jego odsłonięcia. Następnie Konsul Generalny p. Jędrzej Bukowski, razem z pułk. Lefort, delegatem wojskowym Pas de Calais, złożyli wieńce. Około dwustu osób przybyło na ceremonię, m.in. p. Jean-Claude Bois, deputowany Pas de Calais, reprezentant Rady Generalnej Pas de Calais, p. André Delelis, senator - mer miasta Lens, delegacja Honorowej Gwardii Lorette, 15 pocztów sztandarowych polskich i francuskich kół kombatanckich. P. Jan Ostrowski, prezes Komitetu Odbudowy, który wiele trudu i starań poświęcił temu dziełu, wygłosił piękne przemówienie o historii pomnika. Stoi do dziś, wzniesiony z czerwonego marmuru, okolony zielenią, dzięki pomocy władz francuskich, Radzie Pamięci Walk z

Warszawy, ofiarności stowarzyszeń kombatanckich i innych, polskich i francuskich, darów osób prywatnych. Wznosi się przy szosie Arras-Bethune i przypomina nam o ofierze życia naszych rodaków w okresie I wojny światowej i o przyjaźni między Polską a Francją. Ten pomnik będzie przez dziesiątki lat przypominał naszym potomkom o czynach bohaterów ich pradziadów.

P.S.

Pozostają jednak jeszcze koszty do zapłacenia związane z odnowieniem. Komitet zwraca się do zawsze ofiarnej Polonii, by ponownie zdobyła się na wysiłek i pomogła w spłaceniu kredytu. Ofiary uprasza się wpłacać na konto pocztowe: Fédération des Association d'Anciens Combattants Résistants et Mutilés de Guerre Polonais en France: C.C.P. 10-292-11-N Paris.

Wanda ZAMIARA

POLSKIE SZKOLNICTWO W LYONIE: INNOWACJA I RUTYNA

24 czerwca oznaczał koniec pracy w kolejnym, czwartym już roku szkolnym Szkoły Polskiej w Lyonie. Jak nakazuje polska tradycja szkolna i tym razem był to dzień uroczysty. Jak bardzo oczekiwany jest ten dzień, przypomnieć trzeba chyba tylko tym, którzy nigdy nie chodzili do szkoły! Blisko 80 uczniów klas od zerówki do siódmej odebrało z rąk pań wychowawczyń cenzurki, najlepsi dostali nagrody. Właściwie nagrody należałyby się wszystkim: nie zapominajmy bowiem, że w Szkole Polskiej pracuje się w soboty, po całotygodniowym wysiłku w szkołach francuskich. Wszystkie klasy zdołały jeszcze przygotować krótki program

artystyczny: od wakacyjnych piosenek, wierszy o warszawskim Bazyliżku, poprzez inscenizację "Pani Twardowskiej" Mickiewicza, do fragmentów "Zielonej gęsi" Gałczyńskiego. Usłyszeliśmy też śpiewających przedszkolaków. Właściwie program ten najlepiej odzwierciedlał tak zwanego ducha tej Szkoły: różnorodność tworzących ją osobowości, bezpretensjonalność, otwartość. Chyba wszyscy rodzice zgromadzeni na widowni przytupywali i pogwizdywali sobie przy dźwiękach swingującej saksofonowej wersji znanego "Górala, któremu żal"... Rodzice, dzieci, nauczyciele mieli jeszcze jeden powód do radości. W czerwcu zamykali na czas wakacji jedną polską

szkołę - we wrześniu otwierać będą dwie! W przyszłym roku szkolnym rozpocznie bowiem działalność polska sekcja językowa w lyońskim międzynarodowym gimnazjum i liceum - Cité Scolaire Internationale. Jest to szkoła publiczna, której uczniowie znają doskonale drugi język i obok normalnego programu francuskiego, realizują skrócony program nauczania innego kraju. Dotychczas działała sekcja angielskojęzyczna, niemiecka, hiszpańska i włoska. Dzięki dwuletnim, uporczywym staraniom firmującego Szkołę Polską Instytutu Języka i Kultury Polskiej z jego "szefową" Joanną Bonnard, Stowarzyszenia "Polonium"

c. d. na str. 30

c. d. ze str. 29

ze Stanisławem Ledóchowskim i konsulem generalnym RP Sławomirem Czarlewskim, warszawskie władze szkolne zrozumiały korzyści mogące płynąć z obecności języka polskiego we francuskim szkolnictwie publicznym, a szczególnie w placówce znanej i na wysokim poziomie. Będzie to pierwsza tego typu sekcja, nie tylko we Francji, ale w ogóle na zachodzie Europy. Dla naszego języka i kultury to szansa pokazania się na zewnątrz, dla polskojęzycznych uczniów - możliwość wykorzystania swoich umiejętności poza zamkniętym środowiskiem, również w przyszłym życiu zawodowym. Dla Szkoły Polskiej - konkurencja... Ależ skąd, zapewniają jej twórcy i pracownicy! Szkoła będzie nadal istniała, nie wszyscy uczniowie "uciekną". Polska sekcja w

CSI zaczyna się od poziomu "college'u", młodszych trzeba będzie przygotować do egzaminów wstępnych. We wrześniu będziemy świadkami pierwszych chwil obecności Polski w nowoczesnych i życzliwych nam murach międzynarodowego liceum. Tymczasem - wszystkim lyońskim uczniom życzymy udanych wakacji! Gwoli informacji powiedzmy jeszcze, że 18 czerwca odbyło się zakończenie roku szkolnego w Szkole Polskiej w Grenoble, a zakończenie roku katechetycznego w Lyonie miało miejsce na



szkolnej Mszy świętej odprawionej 2 lipca.

Joanna PIETRZAK-THEBAULT

PÈLERINAGE DES POLONAIS A MONTMORENCY

Le 152e pèlerinage, organisé par la Société historique et littéraire polonaise de Paris avec le concours de la Mission Catholique Polonaise de France s'est déroulé dimanche 14 mai 1995 à Montmorency. Le matin le président de la société, entouré de quelques membres, avait fleuri le monument que le maire de Montmorency, M. Magarian, a inauguré, il y a deux ans, au square des Polonais: deux grandes ailes déployant leur envol, comme celle de l'aigle emblématique du drapeau de Pologne.

Ensuite, la collégiale Saint-Martin s'est remplie, pour permettre aux pèlerins de suivre une messe franco-polonaise. Elle fut concélébrée par le recteur de la Mission catholique polonaise de France, Mgr Stanislas Jez, le père Zenon Modzelewski, directeur du Centre du Dialogue à Paris, le père Jerzy Dobkowski, directeur de la Maison des Pallotins à Montmorency et par le père Charles Mulier, curé de Montmorency.

Dans son homélie, le chanoine W. Szubert, évoquant le cinquantième anniversaire de la victoire de 1945, a souligné que par leur sacrifices, au cours de combats meurtriers, nos amis polonais, soutenus par leur foi en leur patrie et en Dieu, ont été les chevaliers de la paix, oeuvrant, une fois de plus, pour leur liberté et pour la nôtre. Les drapeaux des associations franco-polonaises présentes qui se lavaient et s'abaissaient tour à tour, la ferveur des chants, ont tissé la toile de fond des propos du prédicateur.

Dans l'assistance on notait la présence du ministre-conseiller Adam Halamski, représentant l'ambassadeur de la République

de Pologne, du nouveau conseil général de ce pays, M. Jan Michalowski, de M. Leszek Talko, président de la Société historique et littéraire polonaise et directeur de la bibliothèque polonaise de Paris, de M. Roman Zaleski, président du comité local de la bibliothèque polonaise et de M. Jean Skarbek, président du Souvenir polonais et des tombeaux polonais en France.

Puis les pèlerins, drapeaux en tête, se

cadre champêtre et boisé de Montmorency pour y créer un centre de rencontres et d'échanges politiques et littéraires des Polonais émigrés en France ou de passage, puis pour en faire le lieu du dernier repos de beaucoup d'entre eux (d'où l'orgine de ce pèlerinage, devenu traditionnel, pour ranimer, chaque année, le souvenir des grands disparus). Devant le mur commémoratif, la municipalité de Montmorency avait déposé un coussin de fleurs tricolores: il se détachait devant les drapeaux des deux pays entre-croisés comme des frères d'arme.



dirigèrent vers l'ancien cimetière des Champeaux. Le soleil se leva. Dans la ville la brocante battait son plein. Ce fut un exploit pour le service d'ordre de canaliser la foule, sans encombre pour personne. Devant les tombes et le mur commémoratif des hauts faits accomplis par les héros polonais, M. Talko, accompagné, entre autres, par Mgr Jez qui prononçait les prières, a vanté les mérites des morts civils, militaires et religieux qui ont illustré l'histoire de la nation polonaise, à l'étranger comme en France, notamment chez nous le général Kniaziewicz et son ami l'écrivain Niemcewicz. Ceux-ci, au cours du 19e siècle, au temps des cerises, ont choisi le

La journée se poursuivit dans le parc de la Maison des Pallotins où une sympathique collation attendait les nombreux pèlerins. Avec les soeurs soignantes polonaises qui se dépensent à Montmorency pour aider les malades, cette maison, au coeur d'un îlot de verdure avec, à l'entour, des arbres séculaires, constitue un foyer de vie culturelle, prolongeant celle du passé et ouvrant sur l'avenir. De jeunes polonais y séjournent nombreux.

Tous ceux qui venant de Montmorency ou d'ailleurs, s'intéressent aux questions slaves y trouvent un accueil fructueux.

Pour clôturer la journée, des poèmes furent lus, puis un jeune pianiste, virtuose de dix-sept ans, David Leszczyński, fit passer le souffle passionné de Bethoven et la maîtrise de Messiaen: une façon pour lui d'évoquer musicalement l'âme de ceux qui, à Montmorency, ont trouvé, avec bien d'autres, une source d'inspiration et un ferment d'action constructive.

L'Echo - Le Régional,
Jeudi 25 mai 1995, p.12

DO POLSKI TYLKO Z POLKĄ!

POLKA
2, RUE DE MONDOVI
75001 PARIS - M° CONCORDE
Tel. 40.20.00.80

LICENCJONOWANE LINIE
LUKSUSOWYMI AUTOKARAMI

**UWAGA!! z: PARYŻA, LENS, DOUAI, VALENCIENNES,
REIMS, METZ, FREYMING-MERLEBACH
EKSPRESOWE WYJAZDY DO:**

GDAŃSKA, WARSZAWY, RZESZOWA, POZNANIA
KRAKOWA I... 40 INNYCH MIAST POLSKI
WYJAZDY: WTORKI, CZWARTKI, SOBOTY

Paryż - Warszawa codziennie!!

2, RUE MONDOVI, 75001 PARIS,
M°: CONCORDE, koło KOŚCIOŁA POLSKIEGO

* * * * *

PACZKI I PRZEKAZY PIENIĘŻNE

* * * * *

Biuro otwarte:

od poniedziałku do piątku w godzinach:

od 10.00 do 13.00 i od 14.00 do 18.00

w soboty: od 10.00 do 13.00 i od 14 do 17

w niedziele: od 10.00 do 14.00

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU: 2 VIII 1995

ASSOCIATION "NAZARETH"
KURS J. FRANCUSKIEGO

dla początkujących i zaawansowanych
3 razy w tygodniu: poniedziałki, środy, piątki
od 19.30 - do 21.00

68 rue d'Assas, M: St. Placide, N-D des Champs
Zapisy - tel. 43.03.38.33. ; 46.63.32.92.

FOTOGRAFIE NA OKŁADKACH:

- **PIERWSZA STRONA:**

"L'ASSOMPTION DE LA VIERGE"

- **Nicolas Poussain (XVIII w.)**

Muzeum Luwru

- **foto.: -(c)- Wincenty ROGALA**

- **STR. 32:**

- **foto.: -(c)- Agnieszka STALKOPER**

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Ekspert Sądowy Tłumacz Przysięgły
przy Sądzie Apelacyjnym w Warszawie
90, Rue Anatole France

92290 Chateaufort - Tel. 46.60.45.51.
lub

4, Villa Juge - 75015 Paris

Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62.

Formalności prawno-administracyjne, notarialne,
asystowanie w sądach i urzędach, redagowanie
aktów, podań, pism, tłumaczenia urzędowe.



Copernic

La Pologne en direct

PACZKI DO POLSKI:

WYJAZDY W KAŻDY PONIEDZIAŁEK
DOSTAWA DO RĄK WŁASNYCH ODBIORCY
ODBIÓR PACZEK Z DOMU: PARYŻ I OKOLICA
TEL.: 40. 09. 03. 43.

**SPRZEDAŻ BILETÓW
NA AUTOKAR DO POLSKI**

COPERNIC

6, Rue des Immeubles Industriels

75011 Paris - tel. 40.09.03.43 M° NATION

biuro otwarte: 10.00 - 18.00, również w soboty i niedziele.

ZAPISY DO SZKOŁY POLSKIEJ

NA ROK SZKOLNY 1995/96

SZKOŁA POLSKA

15, rue Lamandé, 75017 Paris (M° Rome)

PRZYJMUJE DZIECI POLSKIE

na naukę do szkoły podstawowej i liceum ogólnokształcącego
każde dziecko może zrealizować swój obowiązek szkolny

zajęcia są prowadzone w ŚRODY I SOBOTY

SZKOŁA jest placówką Ministerstwa Edukacji Narodowej, wystawiającą
identyczne jak w Polsce ŚWIADECTWA, umożliwiające kontynuację
nauki w Kraju. Nauczanie kończy się MATURĄ.

**PODANIA O PRZYJĘCIE DZIECI DO SZKOŁY
NALEŻY NADSYŁAĆ DO:**

- Szkoły Polskiej, 15 rue Lamandé, 75017 Paris
- Consulat Général de Pologne, 1-5, rue de Talleyrand, 75007 Paris
- Association "Ecole Polonaise de Paris, B.P. 244, 78108 St Germain en Laye. Cédex

**PRENUMERATA
(ABONNEMENT)**

GŁOS KATOLICKI - LA VOIX CATHOLIQUE
263 bis, rue Saint Honoré
75001 PARIS
tel: 40.15.08.23

- ☐ Odnowienie abon. (renouvellement)
☐ Rok 280Fr
☐ Pół roku 150Fr
☐ Przyjaciele G.K. 350Fr

NAZWISKO:.....

IMIĘ:.....

ADRES:.....

TEL:.....

- ☐ Czekiem
☐ CCP (CCP 12777 08 U PARIS)
☐ Gotówką
☐ Przekazem pocztowym

**GŁOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI**

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji

Adres Redakcji:

263bis, rue St Honoré - 75001 PARIS
Tel: (1)40.15.08.23 - Fax: (1)40.15.09.64
CCP 12777 08 U

Dyrektor publikacji:

Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

br. Władysław Szynakiewicz, Paweł Osikowski

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk:
INDICA

27, Rue des Gros-Gres - 92700 Colombes
tel. (1) 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 150 F, rok - 280 F
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 850 FB, rok - 1800 FB

P. Bronisław Dejnego - Rue Jourdan 80

1060 Bruxelles - CCP 000-1637856-11

Niemcy: pół roku - 50 DM, rok - 95 DM

Commerzbank Hannover, BLZ 250 400 86

Głos Katolicki, Konto N° 7911 77900

COMMISSION PARITAIRE N° 60593

